

nr. 19552/4/2

UNIWERSYTET
Lublin

WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKIE

Rok 4, numer 2(25) Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Marzec 1994 Cena: 5 tys. zł

*Pogody ducha na wiosnę
życzy Czytelnikom
Redakcja*

Z prac Senatu

5 posiedzenie 23 marca 1994 roku

Przed rozpoczęciem posiedzenia rektor Kazimierz Goebel wręczył nominacje ministra EN na stanowisko profesora zwyczajnego Stanisławowi Jedynakowi (FiS), Janowi Szreniawskiemu (PiA) oraz Edwardowi Urze (Filia).

W trakcie obrad senat poparł wnioski rad wydziałowych o powołanie na stanowisko profesora zwyczajnego Marii Cackowskiej (PiP) oraz Mariana Filipiaka (FiS). Zaopiniował negatywnie wniosek o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego jednego z docentów Wydziału Matematyki i Fizyki.

Większej dyskusji nie wywołało ani sprawozdanie z działalności naukowo-badawczej uniwersytetu w 1993 r., ani informacja o wykonaniu budżetu. Z kronikarskiego obowiązku podam, że w ubiegłym roku opublikowano 2163 prace, w tym 402 za granicą. Ogółem wydatki na badania wyniosły około 35,5 mld zł. Z KBN otrzymaliśmy niemal 11 mld zł na realizację 69 projektów badawczych. Bezpośrednie zlecenia podmiotów gospodarczych przyniosły przychody około 0,5 mld zł. Dotacja MEN dla naszej uczelni wyniosła łącznie ponad 249 mld zł, zaś dochody własne tylko nieznacznie przekroczyły 45 mld zł. Ubiegłoroczny deficyt zamknął się kwotą 18 mld zł, a więc mniejszą o około 2 mld zł od zaplanowanej. Dodam, że przekroczenie pierwotnie planowanych wydatków wystąpiło na większości uczelni polskich.

Cały blok głosowań dotyczył wystąpienia o nagrody ministra. Senat poparł wnioski o nagrody dla zespołów w składzie: 1) Wiesław Gruszecki (MiF) Zbigniew Krupa (BiNoZ); 2) pod kierunkiem Zdzisława Michalczyka, oraz o nagrody indywidualne dla Jerzego Bartmińskiego (H), Barbary Gawdzik (Ch), Andrzeja Jakubeckiego (PiA), Bożydara Kaczmarka (PiP), Jana Mazura (H), Edwarda Olszewskiego (H), Maksymiliana Snocha (IWA), Mieczysława Sobczyka (E), Mieczysława Subotowicza (MiF) i Józefa Szymańskiego (H). Jeden z wniosków Wydziału Humanistycznego nie uzyskał poparcia senatu.

Rektor poinformował o powołaniu nowych jednostek organizacyjnych w ramach wydziałów. Senat zatwierdził te decyzje. Utworzone zostały: Pracownia Oddziaływań Nadsubtelnych (Instytut Fizyki), Pracownia Archiwistyki (Zakład Nauk Pomocniczych i Bibliotekoznawstwa), Zakład Krystalografii (Wydział Chemii), Zakład Prawa Rolnego i Gospodarki Gruntami (Wydział Prawa i Administracji), Pracownia Dydaktyki Geografii (Instytut Nauk o Ziemi) oraz Pracownia Dydaktyki (Zakład Filologii Romańskiej). Senat wyraził zgodę na zakup działki leśnej przylegającej do uniwersyteckiego domu na Albrechtówce. Rektor poinformował senat o odby-

dokończenie na stronie 4



Zbigniew Józwik, Polarna Pani, linoryt 1989

PROGRAMY LEGALNIE

Pismo okólne nr 1/94
Rektora Uniwersytetu
Marii Curie-Skłodowskiej
z dnia 15 marca 1994 r.

W związku z uchwaleniem przez Sejm RP w dniu 4 lutego br. ustawy „o prawie autorskim i prawach pokrewnych”, dotyczącej także ochrony programów komputerowych, (Dz. U. nr 24/94 z dn. 23 II 1994 poz. 83), wchodzącej w życie w całości w dniu 23 maja br., uprzejmie proszę o podjęcie kroków zapewniających jej przestrzeganie. W szczególności chodzi o kroki pozwalające uniknąć poważnych strat związanych z koniecznością zaprzestania z dniem 23 maja eksploatacji oprogramowania nielicencjonowanego, z wyjątkiem oprogramowania posiadanego i użytkowanego przed tym dniem.

W tym celu konieczne jest przeprowadzenie przed dniem 23 maja we wszystkich jednostkach UMCS — wg zasad określonych poniżej — inwentaryzacji posiadanych i użytkowanych (a nabytych z naruszeniem praw autorskich) kopii programów komputerowych.

Podstawą do tych działań jest art. 124 wspomnianej ustawy, który w p. 3 wprowadza — obowiązującą od dnia ogłoszenia ustawy (tj. od dnia 23 lutego 1994 r.) — „abolicję”:

„Posiadacz programu komputerowego stworzonego przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy i chronionego według ust. 1 nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za naruszenie prawa autorskiego dokonane przed tym dniem. Po wejściu w życie niniejszej ustawy dalsze użytkowanie programu w dotychczasowym zakresie przez osobę, która była w posiadaniu takiego programu, jest dozwolone bez odrębnej zgody i wynagrodzenia, z zachowaniem przepisów art. 75.” (Ten ostatni artykuł mówi o zakresie legalności kopiowania programu nabytego wraz z licencją).

Konieczne jest zatem stworzenie dokumentacji, pozwalającej w razie potrzeby wiarygodnie dowieść, że taki program (w konkretnej wersji) użytkowano na danym komputerze przed dniem 23 maja 1994 r.

Szczegółowy tryb i forma przeprowadzenia tej inwentaryzacji będą określone w przygotowanym Zarządzeniu Rektora UMCS. Jednakże, wobec czasochłonności tej operacji, należy już teraz na podstawie wewnętrznych decyzji kierownictwa jednostki przystąpić do czynności technicznych, prowadzących do zebrania danych o użytkowanych w jednostce programach.

Inwentaryzacji podlegać będą:

a) programy użytkowane oddzielnie na pojedynczych komputerach, zainstalowane na ich dyskach twardych (lub zarejestrowane na innych nośnikach — np. dyskietkach — używanych tylko przy konkretnych komputerach) z określeniem liczby kopii i miejsc ich użytkowania, a dokładniej:

— kopie programów, których licencji jednostka nie posiada,

— nadmiarowe (ponad liczbę dozwoloną w licencji) — lub w inny sposób niezgodny z licencją użytkowane — kopie programów, których licencje jednostka nabyła (lub otrzymała z centralnego rozdzielnika Rektora UMCS, Ministerstwa Edukacji Narodowej itp. źródeł),

b) programy zainstalowane na serwerach sieci lokalnych (LAN, np. Novell, sieci terminali itp.), znajdujących się w posiadaniu lub zarządzie jednostki, w rozbiću na:

— programy, stanowiące wyposażenie operacyjne serwera, zapewniające wykonywanie przezeń usług dla użytkowników sieci (jak np. program obsługi poczty komputerowej),

— programy, udostępniane z dysku twardego serwera do kopiowania lub eksploatacji użytkownikom sieci, mimo braku licencji w ogóle albo posiadania licencji, ale nie zezwalającej na instalację w sieci.

Inwentaryzacji podlegać nie muszą (ale mogą) tylko programy, co do których istnieje pewność (np. na podstawie wyświetlanej przez nie — w momencie uruchomienia — informacji), iż są one dostępne do eksploatacji bez zgody osoby względnie instytucji, będącej właścicielem praw autorskich.

Rektor

Prof. dr hab. Kazimierz Goebel

INSTYTUT EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE

Jerzy Bartmiński (wiceprezes), Adam Biela, Mieczysław Brzozowski, Urszula Borkowska (kom. rewiz.), Mieczysław Brzozowski, Zdzisław Chlewiński (czł. zarządu), Tadeusz Chrzanowski, Czesław Deptuła, Henryk Gapski (sekr. naukowy), śp. Eugeniusz Gąsior, Marian Harasimiuk, Zbigniew Hołda (kom. rewiz.), Jerzy Kłoczowski (prezes), Marcin Król, Michał Lesiów, Ryszard Łuzny, Jan Mazur (kom. rewiz.), Wiesław Muller (czł. zarządu), Stefan Nieznanowski (kom. rewiz.), Jacek Pietraś (czł. zarządu), Jan Pomorski, Edmund Prost, Jan Rays (czł. zarządu), Stefan Sawicki, Jan Skarbek, Jerzy Święch, Stanisław Wielgus, Elżbieta Wolicka, Zbigniew Zaleski.

CZŁONKOWIE NOWO POWOŁANI

Maciej Abramowicz, Jerzy Axer, Jacek Baluch, Stanisław Barańczak, Juliusz Bardach, Władysław Bartoszewski, Tadeusz Baszyński, Daniel Beauvois, Marian Biskup, Zbigniew Brzeziński, Stanisław Bylina, Andrzej Ciechanowiecki, Bohdan Cywiński, Paweł Czartoryski, Norman Davies, Andrzej Drowicz, Krzysztof Dybiak, Hanna Dylągowa, Roman Dzwonkowski, Jerzy Gałkowski, Wanda Gawronka, Bronisław Geremek, Józef Gierowski, Aleksan-

der Gieysztor, Jakub Goldberg, Sante Gracioti, Feliks Gross, Czesław Hernas, Yves-Marie Hilaire, Waclaw Hryniewicz, Ewa Jabłońska-Deptuła, Maria Janion, Elżbieta Janus, Adolf Juzwenko, Andrzej Kamiński, Marek Karp, Jakub Karpiński, Piotr Karpuś, Krystyna Kersten, Marian Klamut, Andrzej Kłoczowski, Leszek Kołakowski, Jacek Kolbuszewski, Jerzy Bartłomiej Korolec, Maciej Koźmiński, Mieczysław Krapiec, Gerard Labuda, Irena Lasota, Jan Lewandowski, Stanisław Litak, Jerzy Łukaszewski, Jakub Mames, Ludwik Mazurkiewicz, Krzysztof Michalski, Czesław Miłosz, Leszek Moszyński, Andrzej Nikodemowicz, Józef Nurzyński, Daniel Olszewski, Janusz Stanisław Pasierb, Zbigniew Pełczyński, Krzysztof Pomian, Hanna Popowska-Taborska, Marian Radwan, Janusz Rieger, Elżbieta Rzewuska, Henryk Samsonowicz, Władysław Serczyk, Dorota Simonides, Zygmunt Skórzyński, Krzysztof Skubiszewski, Irena Sławińska, Elżbieta Smułkowa, Krystyna Stawecka, Krzysztof Stępnik, Jerzy Strojnowski, Zygmunt Sułowski, Stefan Symotiuik, Ryszard Szczygiel, Andrzej Szostek, Janusz Tazbir, Józef Tischner, Andrzej Vincenz, Piotr Wandycz, Tadeusz Wasilewski, Eugeniusz Wiśniowski, Krzysztof Wojciechowski, Zbigniew Wójcik, Jacek Woźniakowski, Wojciech Wrzesiński, Jerzy Wyrozumski, Czesław Zgorzelski.

Szerzej o inicjatywach, planach, osiągnięciach lubelskiego IES-W napiszemy w WU.

POLSKIE TOWARZYSTWO BIBLIOLOGICZNE

Polskie Towarzystwo Bibliologiczne działa od września 1989 roku. Jest specjalistycznym towarzystwem naukowym o zasięgu ogólnopolskim, które za cel stawia sobie rozwijanie nauki o książce i upowszechnianie jej osiągnięć, a także integrowanie wszystkich środowisk zawodowych związanych z książką. Wśród podstawowych nurtów zainteresowań Towarzystwa, które wykrystalizowały się w ciągu 4 lat jego działalności, należy wymienić: 1) zabezpieczenie i dokumentację polskich księgozbiorów historycznych w kraju i za granicą; 2) opracowanie dziejów książki polskiej po 1939 roku, a zwłaszcza rejestrację strat wojennych; 3) zarządzanie polskim bibliotekarstwem, a w tym kontrolę nad likwidacją bibliotek. Powstała z inicjatywy PTB Pracownia Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych w Bibliotece Narodowej przygotowuje informator o polskich księgozbiórach historycznych i prowadzi szeroką akcję współpracy w zakresie dokumentacji pol-

skich zbiorów za granicą (m.in. w Bibliotece Polskiej w Paryżu).

Obok Oddziału PTB w Warszawie działają oddziały w Krakowie, Wrocławiu, Katowicach, Łodzi i Lublinie. Prezesem tego ostatniego jest dr Jerzy Pliš z Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS.

W dniach 17–18 lutego 1994 roku Zarząd Główny PTB zorganizował konferencję naukową, poświęconą międzynarodowej współpracy w zakresie bibliologii. W charakterze prelegentów wystąpili m.in.: prof. dr hab. Krzysztof Migoń, doc. dr hab. Andrzej Kłossowski, prof. dr hab. Maria Kocójowa, dr Marian Chachaj, mgr Hanna Łaskarzewska, prof. dr hab. Janusz Dunin. Tego ostatniego gościliśmy niedawno (3 marca) w Lublinie z okazji promocji jego książki *Przystanek na wyspie wolności. Pejaż KUL-owski z partią i PAX-em na horyzoncie*, wydanej przez lubelskie wydawnictwo Norbertinum.

Drugiego dnia zjazdu odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów, którego celem było przedstawienie sprawozdań ustępującego Zarządu i wybór nowych władz. Delegatami z naszego Oddziału byli dr Marian Chachaj i mgr Beata Anna Cessak. Zarząd Główny pozostał w niezmiennym składzie z prof. dr hab. Barbarą Bienkowską jako prezesem, prof. dr hab. Krzysztofem Migoniem i Andrzejem Mężyńskim jako wiceprezesami, mgr Hanną Łaskarzewską jako sekretarzem i mgr Hanną Bojczuk jako skarbnikiem.

WARSZTAT NAUKOWY

W każdym podręczniku techniki pracy umysłowej znajdziemy zalecenie, aby biurko czy inne miejsce do pracy było wolne od przedmiotów zbędnych, odwracających uwagę, przeszkadzających w rozłożeniu materiałów itd. Załączona fotografia gabinetu Zygmunta Freuda ukazuje coś innego: żadnych regałów z książkami, dziwaczne bibeloty na biurku. Chyba Freud nie czytał wskazówek, jak urządzić sobie właściwie „warsztat pracy”.



Zygmunt Freud przy pracy

Sm.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

INSTYTUT NAUK O ZIEMI

Prof. dr hab. Marian Harasimiuk, członek Komitetu Badań Polarnych, Komitetu Nauk Geograficznych, Komitetu Ochrony Przyrody
 Prof. dr hab. Zdzisław Michalczyk, członek Komitetu Gospodarki Wodnej
 Prof. dr hab. Kazimierz Pękala, wiceprzewodniczący Komitetu Badań Polarnych
 Prof. dr hab. Stanisław Uziak, przewodniczący Komitetu Gleboznawstwa i Chemii Rolnej
 Prof. dr hab. Wojciech Warakomski, członek Komitetu Meteorologii i Fizyki Atmosfery, Komitetu Nauk Geograficznych
 Prof. dr hab. Józef Wojtanowicz, członek Komitetu Nauk Geograficznych
 Prof. dr hab. Mięczysław Sirko, członek Komitetu Geodezji i Kartografii
 Dr Janina Repelewska-Pękłowa, członek Komitetu Badań Polarnych

INSTYTUT BIOLOGII

Prof. dr hab. Tadeusz Baszyński, członek Komitetu Botaniki, Komitetu Fizjologii, Genetyki i Hodowli Roślin Rady Naukowej Zakładu Fizjologii Roślin i Rady Naukowej Instytutu Agrofizyki.
 Prof. dr hab. Bohdan Rodkiewicz, członek Komitetu Botaniki, członek Komitetu Biologii Komórki i Rady Naukowej Ogrodu Botanicznego PAN.
 Prof. dr hab. Jerzy Łobarzewski, członek Komitetu Biotechnologii przy Prezydium PAN.

STYPENDIUM

Dwoje asystentów Instytutu Mikrobiologii: mgr Agnieszka Szuster-Ciesielska oraz mgr Wojciech Rzeski otrzymali w wyniku konkursu roczne stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w 1994 r. Opiekunem naukowym wyróżnionych jest kierownik Pracowni Wirusologicznej prof. dr hab. Martyna Kandefer-Szerszeń. Uroczyste wręczenie dyplomów stypendialnych odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie 19 marca. Cieszymy się ogromnie i gratulujemy wyróżnionym oraz ich opiekunowi naukowemu.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

✓ DOKTORAT

2 marca odbyła się obrona pracy doktorskiej **Andrzeja Rozwałki** *Rola wzgórza staromiejskiego w formowaniu się lubelskiego ośrodka miejskiego w średniowieczu*. Promotor: prof. dr hab. Ryszard Szczygiel (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Henryk Samsonowicz (UW), prof. dr Kazimierz Myśliński (UMCS), doc. dr hab. Andrzej Buko (Instytut Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie).

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

SUKCESY STUDENTKI

Komisja Konkursowa Nagrody Banku Inicjatyw Społecznych im. Prof. Witolda Kuli przyznała jedną z trzech równorzędnych nagród za prace magisterskie (20 mln zł) absolwentce Wydziału Prawa i Administracji UMCS **pani Justynie Baducho-wskiej** za pracę *Łączenie spółek z o.o. jako forma koncentracji gospodarczej*. Promotorem była prof. dr hab. Maria Poźniak-Niedzielska (Zakład Prawa Gospodarczego i Handlowego).

REKTOR UNIwersytetu MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE ogłasza szóstą edycję UNIwersyteckich Wykładów Otwartych w semestrze letnim roku akademickiego 1993/1994

1. Prof. dr hab. Sławomir Kozłowski (The State University of Jersey, USA) „Analiza porównawcza systemów ekonomicznych” każdy poniedziałek (począwszy od 14 lutego 1994 r.) godz. 15.00 — sala nr 1413, XIV piętro Rektoratu.
2. Dr hab. Włodzimierz Mich (Wydział Politologii) „Myśl polityczna polskiego ruchu konserwatywnego”, wtorek (co dwa tygodnie począwszy od 15 lutego 1994 r.) godz. 14.00 — Aula Instytutu Matematyki.
3. Prof. dr hab. Krzysztof Brozi (Wydział Filozofii i Socjologii) „Ludzie i kryzys cywilizacji w perspektywie antropologii kulturowej”, wtorek (co dwa tygodnie począwszy od 15 lutego 1994 r.) godz. 17.00 — Aula nr I Wydziału Ekonomicznego.
4. Prof. dr hab. Dionizy Tanalski (Wydział Filozofii i Socjologii) „Sacrum i profanum”, środa (co dwa tygodnie począwszy od 16 lutego 1994 r.) godz. 12.00 — sala „M” Wydziału Chemii.
5. Dr hab. Alicja Wójcik (Wydział Politologii) Zgodnie ze stanowiskiem Senatu UMCS z 22 stycznia 1992 r. studenci wszystkich wydziałów i lat studiów mogą zaliczać podane wykłady rektorskie jako przedmioty ogólnokształcące odpowiednio do ustaleń rad wydziałów.

„Państwo w polskiej myśli politycznej”, środa (co dwa tygodnie począwszy od 16 lutego 1994 r.) godz. 15.00 — Aula Instytutu Fizyki.

6. Prof. dr hab. Roman Tokarczyk (Wydział Prawa i Administracji) „Intrygujące instytucje prawa amerykańskiego”, każda środa (począwszy od 16 lutego 1994 r.) godz. 17.00 — Aula „B” Wydziału Prawa i Administracji.

7. Prof. dr hab. Wiesław Wójcik (Wydział Chemii) „Zasoby Ziemi”, każdy czwartek (począwszy od 17 lutego 1994 r.) godz. 12.00 — Aula „A” Wydziału Chemii.

8. Prof. dr hab. Zdzisław Czarnecki (Wydział Filozofii i Socjologii) „Filozofia dziejów czasu nadziei i czasu zwątpienia”, czwartek (co dwa tygodnie począwszy od 17 lutego 1994 r.), godz. 17.00 — Aula „A” Wydziału Chemii.

Wstęp wolny ● Wstęp wolny ● Wstęp wolny

Dionizy Tanalski

SACRUM I PROFANUM



RII CZŁOWIEKA
teoria tradycyjna

personalizm

Teilhardyzm

Elektrycyzm Włodzimierza Sedlaka

Jan Paweł II o człowieku

3. EWOLUCJA MORALNOŚCI, NAUKA SPOŁECZNA

Problematyka wykładu

1. SACRUM, PROFANUM

Pojęcia, dialektyka relacji

2. EWOLUCJA KATOLICKIEJ TEO-

Od moralności tradycyjnej do bioetyki i moralności społecznej

Od ideologii niewolnictwa do ideologii współczesnego pluralizmu

Teologie społeczne (polityczne, rewolucji, wyzwolenia)

4. WIARA — ATEIZM

Teologia „śmierci Boga”

Wiara uczonych

Ateizm

5. STATYSTYKA RELIGIJNOŚCI

6. FUNKCJE SACRUM I PROFANUM

Potrzeby ludzkie a sacrum i profanum

Problem perspektyw sacrum i profanum.

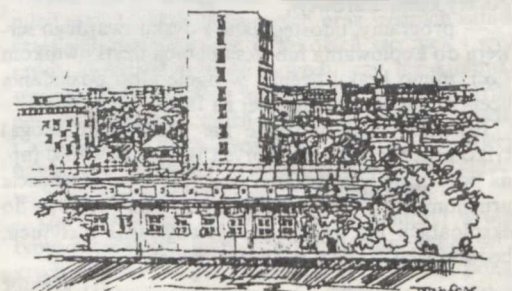
Z prac Senatu

dokończenie ze strony 1

tym w Krakowie 8–9 marca posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich oraz o spotaniu Forum Autonomicznych Szkół Wyższych w Polsce. Rektorzy zaprotestowali przeciw polityce kadrowej w MEN, a dokładnie przeciw powołaniu Kazimierza Dery, byłego dyrektora kadr, uczestniczącego w „czystkach” na uczelniach w 1985 r. Senat wyraził poparcie dla stanowiska zawartego w liście rektorów w tej sprawie.

W oddzielnej uchwale senat solidaryzuje się z napływającymi protestami senatów różnych uczelni dotyczącymi pogarszającej się sytuacji materialnej szkół wyższych w Polsce i zatrudnionych tam kadr. (Najbardziej dojrzałą uchwałę Senatu Politechniki Warszawskiej drukujemy w tym numerze.).

(wak)



Rys. Józef Tarłowski

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

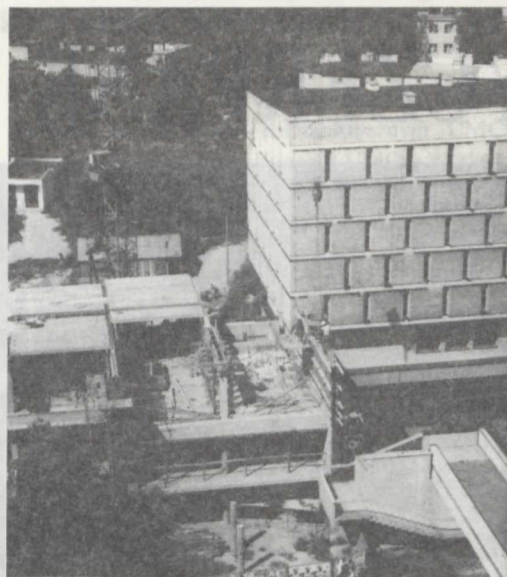
SPROSTOWANIE

Upzejmie proszę o sprostowanie w najbliższym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” błędnej informacji o 2 osobach studiujących na Wydziale Ekonomicznym jako drugim kierunku, opublikowanej w numerze 1(24), styczeń — luty 1994, s. 22.

W bieżącym roku akademickim studiuje na Wydziale Ekonomicznym, jako drugim kierunku 20 osób, w tym 10 systemem stacjonarnym i 10 zaocznym. Studiuje nie tylko studenci z innych wydziałów UMCS, tj. z Prawa i Administracji — 1, Matematyki i Fizyki — 8, Chemii — 1, Politologii — 2, Filozofii i Socjologii — 1, Humanistyki — 1, ale także z innych uczelni: Akademii Medycznej — 1, Akademii Rolniczej — 3 i KUL — 2. Informacje te były przekazane do Działu Toku Studiów.

Zainteresowanie studiami ekonomicznymi jako drugim kierunkiem jest wielokrotnie wyższe niż odzwierciedlają przytoczone liczby. Przyjęcia są ograniczone naszymi możliwościami kadrowymi i lokalowymi.

Z wyrazami szacunku
Dziekan
Prof. dr hab. Urszula Wich



marca br. w międzynarodowym seminarium naukowym w Berlinie nt. doradztwa organizacyjnego dla przedsiębiorstw. Seminarium zostało zorganizowane przez Management Consulting Institut w Berlinie.

Prof. dr hab. Urszula Wich 22 marca br. brała udział w konferencji naukowej w Warszawie nt. transformacji systemu terytorialnego państwa jako ustrojowej podstawy nowej polityki regionalnej. Konferencję zorganizował Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN.

Prof. dr hab. Tadeusz Tokarzewski uczestniczył 21–24 marca br. w ogólnopolskiej konferencji w Bukowinie Tatrzańskiej na temat modernizacji kształcenia w dziedzinie ekonomii w ramach programu Tempus 1.

NOWY KIERUNEK NA STUDIACH PODYPLOMOWYCH

W ramach Ekonomicznego Studium Podyplomowego rozpoczęły się w połowie lutego br. zajęcia na kierunku menedżer międzynarodowego biznesu. Projektodawcą i opiekunem kierunku jest prof. dr hab. Bogumiła Mucha-Leszko. Studia trwają dwa semestry, a w ich realizacji partycypować będą wykładowcy zagraniczni. Program obejmuje wiele przedmiotów mających na celu zapoznanie słuchaczy z funkcjonowaniem biznesu w skali ponadpaństwowej, m.in.: integrację europejską, prawo międzynarodowe, marketing międzynarodowy, negocjacje, współpracę z krajami WNP, strategię firmy na rynku międzynarodowym.

WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

Prof. dr hab. Tadeusz Tokarzewski został mianowany pełnomocnikiem Rektora UMCS w Zespole Programowo-Naukowym Francuskiego Międzyuczelnianego Studium Organizacji i Zarządzania.

STUDENCI UMCS DOBRZY „W NOGĘ”

W dniach 7–9 marca odbył się w Łodzi coroczny turniej o Mistrzostwo Polski Uniwersytetów w halowej (5-osobowej) piłce nożnej. Startowały ekipy z 11 polskich uniwersytetów, w tym dwie z Lublina — obrońcy tytułu z ubiegłego roku ekipa UMCS oraz drużyna KUL. Miło nam donieść, że bardzo dobrze spisali się zawodnicy naszego uniwersytetu, zajmując 2 miejsce.

W swej grupie eliminacyjnej pokonali oni: 3:1 Gdańsk, 4:0 Wrocław i 3:2 Toruń. W drodze do ścisłego finału stoczyli zażarty bój z reprezentacją KUL, zwyciężając ostatecznie 3:2. W finale, w którym nietypowo grały trzy drużyny systemem każdy z każdym, nasi piłkarze pokonali późniejszego triumfatora — Szczecin 2:1 oraz przegrali z gospodarzami Łodzią 3:4. W końcowej klasyfikacji zajęli ostatecznie 2 miejsce, mając od zwycięzców jedynie gorszą różnicę bramek.

W turnieju, którego organizacja pozostawiała ponoć wiele do życzenia (m.in. jeden sędzia wyznaczony do prowadzenia spotkań w całym turnieju), w drużynie UMCS grali: D. Misiurek, A. Zdunek, M. Wroński, M. Pluta, W. Winiarski, W. Iwaniuk, S. Kosowski, W. Kraczek, J. Zdunek, G. Zuchnik, Z. Zych. Większość z nich oprócz studiowania gra w klubach IV-ligowych. Trenerem drużyny jest T. Bielecki.

Nie udało się więc obronić wywalzonego rok temu w Lublinie tytułu mistrzowskiego, ale i tak srebrny medal należy uznać za sukces AZS UMCS.

Do ciekawostek związanych z łódzką imprezą należy zaliczyć same medale przyznawane młodym sportowcom. I tak, te przyznane piłkarzom mają startą pilnikiem datę 1990–1992, zamienioną na aktualną. Skąd i w jaki sposób organizatorzy wygrzebaliby te „historyczne” (być może) medale, niech pozostanie ich tajemnicą.

Równolegle z turniejem piłkarskim rozgrywali mecze tenisiści stołowi, siatkarze i siatkarki. Tutaj również UMCS odniósł sukces, jakim było 3 miejsce siatkarzy. Gratulujemy!

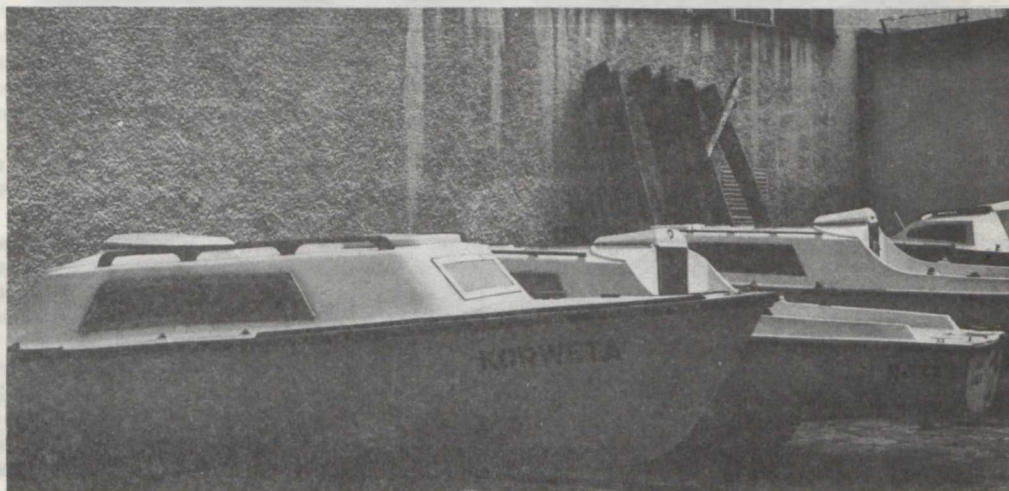
Jacek Lejman

Niestety, nie posiadamy zdjęć z łódzkiego turnieju. W zamian prezentujemy zdjęcie drużyny z ubiegłorocznego turnieju, której wielu zawodników występuje do dziś w AZS UMCS.



YACHT CLUB

Przy wydziałach przyrodniczych UMCS działa Yacht Club, jeden z nielicznych w uczelniach polskich. O jego sukcesach i roli integrującej środowisko akademickie napiszemy w najbliższych numerach WU. Na zdjęciu — flotylla YC czeka w suchym porcie na zapleczu budynku Dużej Chemii na nowy sezon wodniacki.



Flotylla w oczekiwaniu na sezon

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

Prof. dr hab. Urszula Wich — Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, w kadencji 1993–1995 członek dwóch zespołów problemowych: Nowa Polityka Regionalna; Kształcenie Kadry dla Gospodarki Przestrzennej.

CZŁONKOWIE RAD PROGRAMOWYCH W WYDAWNICTWACH CENTRALNYCH

Dr hab. Elżbieta Skrzypek — „Problemy Jakości” (czasopismo).

KOLOKWIMUM HABILITACYJNE

24 marca br. odbyło się kolokwium habilitacyjne dr Zyty Gilowskiej (KUL) — *Proces reformowania systemu dochodów gmin w warunkach transformacji ustrojowej Polski*. Recenzenci: prof. dr hab. Hanna Sochacka-Krysiak (SGH), prof. dr hab. Alicja Pomorska (UMCS), prof. dr hab. Jan Gluchowski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika).

KSIĄŻKI

M. Żukowski: *Rosja — banki i ich działalność*. UMCS, Lublin 1994, ss. 137.

Analiza ekonomiczna przedsiębiorstwa. Zbiór przykładów i zadań. Pod red. G. Sobczyk. Wyd. II poprawione, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1994, ss. 196.

SEMINARIA, KONFERENCJE NAUKOWE

Z inicjatywy i pod przewodnictwem dr hab. Mariana Żukowskiego, prodziekana Wydziału Ekonomicznego, odbyło się w dniach 17–19 lutego br. w Kazimierzu Dolnym Seminarium — dyskusja okrągłego stołu. Seminarium zorganizował Wydział Ekonomiczny wspólnie z Polsko-Amerykańskim Centrum Zarządzania i Nauk Ekonomicznych przy SGH oraz z Lubelskim Sejmikiem Samorządowym. Seminarium miało na celu wymianę poglądów dotyczących głównych problemów samorządu terytorialnego w Polsce. Było to drugie Seminarium zorganizowane w ramach obchodów Jubileuszu 50-lecia UMCS i 30-lecia Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Zbigniew Szeloch uczestniczył 24

PROFESURY

Dnia 24 stycznia z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej tytuły naukowe profesora otrzymali Tadeusz Bojarski, Tadeusz Kwiatkowski i Andrzej Zachariasz.

PROFESOR TADEUSZ BOJARSKI



Profesor dr hab. Tadeusz Bojarski urodził się 20 listopada 1941 r. Studia wyższe odbył w latach 1959–1964 na Wydziale Prawa UMCS w Lublinie. W Katedrze Prawa Karnego UMCS został zatrudniony 1 października 1964 r. jako asystent stażysta (1964), a następnie asystent (1965), starszy asy-

stent (1966), adiunkt (1969). Rada Wydziału Prawa UMCS nadała Mu w 1969 r. stopień doktora nauk prawnych, a w 1980 r. stopień doktora habilitowanego. Stanowisko docenta otrzymał 1 marca 1981 r. w Zakładzie Prawa Karnego i Kryminologii, a profesora nadzwyczajnego 1 czerwca 1991 r.

W uznaniu dorobku naukowego Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wręczył Panu Profesorowi akt nadania tytułu naukowego profesora nauk prawnych.

Zainteresowania naukowe prof. T. Bojarskiego dotyczą: problematyki przestępstw przeciwko wolności osobistej jednostki, zagadnień typizacji przestępstw i przestępstw kwalifikowanych, problemów odpowiedzialności nieletnich, zagadnień relacji pomiędzy przestępstwem a wykroczeniem, problemów polityki karnej.

Opublikowany dorobek naukowy obejmuje ponad 60 prac naukowych oraz wiele prac popularnonaukowych.

Profesor Bojarski był promotorem 1 rozprawy doktorskiej (nagrodzonej w konkursie „Państwa i Prawa”), recenzentem w 3 przewodach doktorskich oraz w 1 habilitacyjnym.

Odbył staże naukowe w uniwersytetach w Leninradzie, Moskwie, Prawdzie i Berlinie oraz w Instytucie Maxa Plancka we Freiburgu.

Był nagrodzony nagrodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

PROFESOR TADEUSZ KWIATKOWSKI



Profesor dr hab. Tadeusz Kwiatkowski urodził się 1 maja 1930 r. Studia wyższe ukończył w 1955 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskując tytuł magistra filozofii. W latach 1957–1961 był asystentem w Zakładzie Logiki KUL. 1 paź-

dziernika 1961 r. podjął pracę na stanowisku starszego asystenta w Katedrze Filozofii Wydziału Humanistycznego UMCS. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych nadała mu Rada Wydziału Humanistycznego UMCS na podstawie rozprawy *Charakter i struktura poznania naukowego u Arystotelesa*.

W latach 1965–1982 był adiunktem w Katedrze Filozofii na Wydziale Humanistycznym UMCS, a następnie w Instytucie Filozofii UMCS. W 1967 r. odbył półroczny staż naukowy w Uniwersytecie Brukselskim. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii logiki i filozofii nadała mu 11 marca 1981 r. Rada Wydziału Humanistycznego UMCS. Z dniem 1 lutego 1982 r. został powołany na stanowisko docenta w Zakładzie Logiki i Metodologii Nauk w Międzyuczelnianym Instytucie Filozofii i Socjologii UMCS. W 1987 r. przebywał na stażu w Paryżu, korzystając ze stypendium naukowego Ecole des Nantes Etudes en Science Sociale. Od 1 grudnia 1991 r. został mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych uzyskał 24 stycznia 1994 r.

Zainteresowania naukowe prof. Tadeusza Kwiatkowskiego koncentrują się na historii logiki starożytnej, historii filozofii starożytnej, historii logiki i filozofii polskiej, teorii argumentacji perswazyjnej, problemach reguł dyskusji. Profesor jest autorem 94 prac opublikowanych i 7 znajdujących się w druku. Przygotowuje książkę *Pozycja metodologii w dorobku naukowym Tadeusza Czeżowskiego*. Ostatnio zajął się dorobkiem Jerzego Kalinowskiego, tłumacząc jego książki i przygotowując monografię. Interesuje się także dydaktyką logiczną oraz jej historią. Jego rozprawa *Logika w programie szkół Komisji Edukacji Narodowej* jest publikacją unikalną w naszej literaturze. Prof. Kwiatkowski wielokrotnie prezentował swoje osiągnięcia naukowe na konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych. Jest doświadczonym i doskonałym dydaktykiem. Wypromował 3 doktorów, a 4 przewod doktorski jest w trakcie realizacji.

Aktywnie uczestniczy w pracach organizacyjnych Wydziału i Uniwersytetu. W latach 1982–1987 był zastępcą dyrektora MIFiS UMCS. W 1990 r. zorganizował Zakład Historii Filozofii Dawnej i Historii Logiki, którego do chwili obecnej jest kierownikiem. Bierze udział w pracach komisji senackich i rektorskich. Jest prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS.

PROFESOR ANDRZEJ ZACHARIASZ



Profesor dr hab. Andrzej Zachariasz urodził się 26 lutego 1945 r. W 1968 r. uzyskał tytuł magistra prawa na Wydziale Prawa UMCS, a w 1971 r. tytuł magistra filozofii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1 lipca do 31

grudnia 1973 r. pracował na stanowisku asystenta w Akademii Medycznej w Lublinie. Od stycznia 1974 r. przeniósł się do pracy na równorzędym stanowisku w Międzyuczelnianym Instytucie Filozofii i Socjologii UMCS. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych nadała Mu w 1975 r. Rada Naukowa Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Podstawę przewodu stanowiła praca *Koncepcje poznania historycznego w filozofii Henryka Rickera*. 1 lipca 1975 r. został adiunktem w Zakładzie Historii Filozofii UMCS.

Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie filozofii nowożytnej uzyskał 7 marca 1984 r. na mocy uchwały Rady Wydziału Humanistycznego UMCS. Od dnia 1 maja 1985 r. pracował jako docent w Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii UMCS. Od 1 kwietnia 1991 r. jest zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego. 24 stycznia otrzymał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych.

Przedmiot zainteresowań naukowych prof. Zachariasza stanowi filozofia współczesna, a w szczególności: neokantyzm, filozofia życia oraz fenomenologia. Prowadzi badania o charakterze teoretyczno-systematycznym, dotyczące zagadnień teoriopoznawczych filozofii kultury oraz filozofii człowieka. W swoim dorobku naukowym ma 41 prac opublikowanych, w tym 3 książki, 30 artykułów naukowych i 8 recenzji. Przygotowuje do druku książkę *Kultura. Jej status i poznanie*. Wyniki swoich badań naukowych prezentował wielokrotnie na konferencjach międzynarodowych i krajowych.

Czynnie uczestniczy w pracach organizacyjnych Wydziału i Uniwersytetu, a także środowiska. Od 1979 r. jest kierownikiem Zakładu Filozofii Współczesnej na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS. Jest członkiem LTN oraz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego — Oddział w Lublinie, kieruje pracami sekcji filozoficzno-socjologicznej.



Chwila rozmowy z prezydentem Lechem Wałęsą

SYTUACJA LOKALOWA W UMCS

Rektorska komisja lokalowa, powołana w roku 1992 przez śp. Rektora E. Gąsiora otrzymała zadanie sporządzenia raportu o stanie pomieszczeń dydaktycznych, pracowniczych i badawczych Uniwersytetu. Chodziło o systematyczne rozpoznanie stanu posiadania całej uczelni z wyszczególnieniem jej wydziałów. Komisja otrzymała odnośne dane z Działu Eksploatacji (inż. Kietlińska) w lipcu, i po ich uzupełnieniu przez Dział Spraw Osobowych i Dział Toku Studiów (p. J. Piotrowska) w sierpniu 93 przygotowała zbiorcze zestawienie obrazujące sytuację lokalową poszczególnych wydziałów u progu nowego roku akademickiego. Sądzę, że jest ono na tyle ważne dla dyskusji nad potrzebami i możliwościami poszczególnych wydziałów i kierunków studiów, że warto je podać do wiadomości środowiska UMCS.

Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński
były przewodniczący Rektorskiej Komisji Lokalowej
w załączeniu tabelę
Lublin, wrzesień 1993

Od Redakcji: Materiały przygotowane dla Komisji Lokalowej (z września 1993 r.) publikujemy z opóźnieniem w przekonaniu, że uświadomią środowisku akademickiemu UMCS potrzebę „dzielenia się biedą” w sytuacji, gdy wszystkim Wydziałom jest ciężko, ale niektórym „ciężej”. Którym — popatrzmy i porównajmy. O wyrobienie sobie własnego zdania nie jest tu trudno.

Jednostka użytkująca, wydział	Aule		Sale wykładowe		Sale ćw. i lab.		Pokoje naukowe	
	liczba	pow. (m ²)	liczba	pow. (m ²)	liczba	pow. (m ²)	liczba	pow. (m ²)
I. Wydz. Prawa i Adm., Pl. M. C. Skłodowskiej 5	3	848	10	555,7	2	116	88	1572
II. Wydz. Ekonomii, Pl. M. C. Skłodowskiej 5	3	716,3	7 ¹⁾	404,9	10	477,1	105	1634,6
III. Wydz. Humanistyczny, Pl. M. C. Skłodowskiej 4	1	248,5	32 ²⁾	1117	10	239,9	107	1576,5
1. Humanistyka, Pl. M. C. Skłodowskiej 4	1	248,5	18	652,9	4	149,1	86	1257,6
2. Al. Racławickie 17	—	—	7	235	2	38	2	24
3. Prawo, Pl. M. C. Skłodowskiej 5	—	—	1	67,3	—	—	—	—
4. Centrala Telefoniczna, Sowińskiego 12	—	—	—	—	2	56,8	—	—
5. Weteranów 18	—	—	—	—	—	—	8	131,4
6. Pawilon, Pl. M. C. Skłodowskiej 4a	—	—	5	128,7	—	—	—	—
7. Rektorat, Pl. M. C. Skłodowskiej 5	—	—	1	33,1	—	—	5	72,5
8. Pl. Litewski 5	—	—	—	—	2	50	6	91
IV. Instytut Wychowania Artystycznego	konc.	58,8	6	316,1	38	1711,6	9	177
1. Al. Kraśnicka 2b	—	—	3	217,7	21	1382,9	9	177
2. Al. Kraśnicka 2a	konc.	58,8	3	98,4	17	328,7	—	—
V. Wydział Biologii i Nauk o Ziemi	—	—	10	604	36	1020,5	225	3537,3
1. Biologia, Akademicka 19	— ²⁾	—	10	604	23	733	218	3352
2. Al. Kraśnicka 2b	—	—	—	—	—	—	2	96,6
3. Rektorat, Pl. M. C. Skłodowskiej 5	—	—	—	—	—	—	1	16,7
4. Pl. Litewski 3	—	—	—	—	—	—	4	72
5. Chemia Duża, Pl. M. C. Skłodowskiej 3	—	—	—	—	13	287,5	—	—
VI. Wydział Filozofii i Socjologii	—	—	4	137	4	52,8	35	532,9
1. Al. Racławickie 17	—	—	2	72	1	16	8	132
2. DS „A”, Radziszewskiego 18	—	—	—	—	—	—	3	56,3
3. Humanistyka, Pl. M. C. Skłodowskiej 4	—	—	2	65	—	—	13	170,1
4. Rektorat, Pl. M. C. Skłodowskiej 5	—	—	—	—	3	36,8	9	142,5
5. Fizyka, Akademicka 7	—	—	—	—	—	—	2	32
VII. Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych	—	—	1	62,5	9	164,9	6	56,8
1. DS „A”, Radziszewskiego 18	—	—	—	—	8	150	4	26
2. Prawp, Pl. M. C. Skłodowskiej 5	—	—	1	62,5	—	—	1	15,7
3. Humanistyka, Pl. M. C. Skłodowskiej 4	—	—	—	—	—	—	1	15,1
4. Rektorat, Pl. M. C. Skłodowskiej 5	—	—	—	—	1	14,9	—	—
VIII. Wydział Mat.-Fiz.	2	369	15	748	25	1231	124	2938
1. Radziszewskiego 10	1	214	2	56	8	345	37	912
2. Pl. M. C. Skłodowskiej 1	—	—	8	492	7	447	41	1024
3. Akademicka 7	1	155	5	200	10	439	46	1002
IX. Wydział Chemii	1 ³⁾	238,6	5	477,8	26	1693,5	52	951,2
1. Mała Chemia, Pl. M. C. Skłodowskiej 2	—	—	1	85,6	3	450	5	127,8
2. Chemia Organiczna, Gliniana 33	1	238,6	2	273,1	2	273,1	6	132,1
3. Duża Chemia, Pl. M. C. Skłodowskiej 3	—	—	2	119,1	21	970,4	41	691,3
X. Wydział Pedagogiki i Psychologii	— ⁴⁾	—	33	1597	12	389	75	1359
1. Pl. Litewski 5	—	—	11	363	9	204	40	711
2. Narutowicza 12	—	—	22	1234	3	185	35	648
XI. Wydział Politologii, Pl. Litewski 3	1	110	7	376	5	188	24	449

i pracownie naukowe

Wydział	Liczba zatrudnionych nauczycieli akademickich	w tym samodzielni nauczyciele akademicy	Planowana liczba studentów na I X 1993			Pow. dydaktyczna na IA	Pow. dydaktyczna na IA+B+C	Pow. dydaktyczna na IA + ½B+C	Powierzchnia naukowa	Liczba studentów A, B, C na 1 naucz. akademickiego	Liczba studentów na 1 prac. samodzielnego
			studia dzienne	studia zaoczne	studia podypl.						
			Rubryka 1+2+3	Rubryka 1+2+3	Rubryka 1+2+3						
c.d. tabeli 1, 2, 3, 4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
Prawa i Administracji	110	30	1670	3270	15	0,91	0,3	0,46	14,29	45	165
Ekonomiczny	109	24	1420	730	75	1,12	0,7	0,87	14,99	20,4	92,7
Humanistyczny	304	65	2460	710	312	0,67	0,47	0,55	5,18	11,45	53,5
IWA	127	16	490	350	—	4,25	2,48	3,13	1,39	6,6	52,5
BiNoZ	205	57	1080	270	77	1,5	1,13	1,29	17,25	6,96	25
Filozofia i Socjologia	90	16	530	—	36	0,32	0,30	0,31	5,92	6,98	39
Mat. Fiz.	152	39	950	200	96	2,47	1,88	2,13	19,32	8,19	31,9
Chemii	136	35	930	230	—	2,59	2,07	2,3	6,9	8,5	33
Pedagog. i Psychol.	176	20	1220	530	80	1,62	1,08	1,3	7,72	10,3	91,5
Politologii	59	15	600	260	—	1,12	0,78	0,92	7,6	14,5	57,3
SPNJO	82	—	—	—	—	—	—	—	0,6	—	—

Dane do rubryk 1, 2, 3, 4 przygotował Dział Eksploatacji (vide uwagi), do rubryk 5, 6 — Dział Spraw Osobowych, do rubryk 7–15 — Dział Toku Studiów. A — student studiów dziennych, B — student studiów zaocznych, C — student studiów podyplomowych.

Od Redakcji

POTRZEBA ALARMU

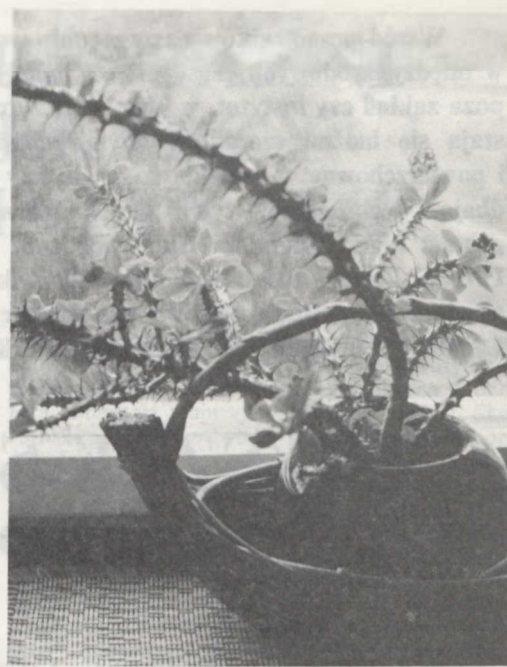
„Wiadomości Uniwersyteckie” alarmowały już w minionym roku, że źle się dzieje w naszym uniwersyteckim „państwie duńskim”, skoro duża część pracowników naukowych i studentów w ogóle nie należy do użytkowników Biblioteki Głównej UMCS (nie ma własnego „konta” czytelniczego). To jest sygnał alarmowy. Po co gromadzić półtoramilionowy księgozbiór, skoro w dużym odsetku nasza społeczność nie jest „zapisana” do Biblioteki?

Obecnie musimy alarmować dalej: dane Działu Informacji Naukowej wskazują również na nikłe tempo pracy intelektualnej uczonych. Skoro w minionym roku tylko 4 pracowników samodzielnych zwróciło się o sprawdzenie dossier bibliograficznego do podjętych przez siebie tematów badawczych, to o czym to świadczy? Kto wie, niech odpowie.

Inna sprawa: czy młodszy pracownicy nauki, asystenci i adiunkci nie powinni mieć prawa do korzystania z usług DIN? Czy ich tematy i prace są mniej ważne, czy powinni oni poszukiwać bibliografii

metodami „króla Cwieczka”, wertując katalogi lub odpowiednie tomy bibliografii przedmiotowych i podmiotowych, czy też powinni otrzymywać błyskawicznie odpowiednie wydruki komputerowe, aby maksimum czasu poświęcić na przemyślenia i twórcze rozwijanie wiedzy w danym zakresie? Skoro pracownicy samodzielni ignorują Dział Informacji Naukowej — może należy otworzyć szerszej jego usługi pracownikom młodszym?

Są takie miejsca w organizmie uniwersyteckim, gdzie puls życia intelektualnego jest wyczuwalny wyraźniej. Intensywność pracy Działu Informacji — liczba zamówień na dane bibliograficzne — jest takim miejscem, na które władze uczelni powinny zwrócić uwagę jak lekarz na puls pacjenta. Powtórzmy: jeśli tylko 4 (słownie: czterech) samodzielnych pracowników zazyczyło sobie w minionym roku dossier bibliograficznego — to w jaki sposób gromadzili potrzebne dane inni? W najlepszym przypadku — marnując sporo czasu... A w przypadku najgorszym?



Fot. Beata Anna Cessak

HALO, TU ODDZIAŁ INFORMACJI...

Zamieszczony w „Wiadomościach Uniwersyteckich” (nr 1/94, s. 20) dialog *Rozmowa telefoniczna z Biblioteką Główną* skłania do szerszego zaprezentowania pracy Oddziału Informacji Naukowej.

1

Pierwszoplanowa działalność informacyjna jest realizowana w kilku formach. Indywidualnie kontaktujący się z Biblioteką użytkownicy informacji otrzymują dane: biblioteczne, bibliograficzne, rzeczowe. Pierwsze to odpowiedzi na zapytania o lokalizację dokumentów. Drugie polegają na udzielaniu czytelnikom wydawnictw informacyjnych pomocy w ustalaniu elementów opisu bibliograficznego, **sporządzaniu zestawień bibliograficznych**. W dotychczasowej pracy, opartej na wykorzystaniu tradycyjnego aparatu informacyjnego (źródła informacji w formie drukowanej), przyjęto zasadę niesporządzania zestawień bibliograficznych dla studentów i doktorantów. Wynikała ona z powszechnego w szkołach wyższych przekonania, że zbieranie literatury i ocena stanu badań są elementem pracy doktorskiej lub magisterskiej. Jednocześnie, ograniczenie wiązało się z brakiem możliwości realizacji szerokiego zamówienia na czasochłonne, tradycyjne wyszukiwanie. Dostępność do automatyzowanych systemów informacyjnych zasadniczo wpłynęła na określenie kręgu odbiorców zestawień. Biblioteka Główna na razie jest abonentem 3 baz bibliograficznych: *Life Science Collection*, *Chemistry Citation Index*, *The Philosopher's Index*. Wyszukiwanie literatury z objętego nimi zakresu tematycznego może być wykonana dla każdego użytkownika, który zgłosi swoje zapotrzebowanie.

W oparciu o źródła drukowane w dalszym ciągu wykonujemy zestawienia tylko dla samodzielnych pracowników nauki, wchodzące do naszego zbioru zestawień i mogące być powszechnie udostępniane. Informacje o wykonywanych przez polskie biblioteki zestawieniach są publikowane w wydawanym przez Bibliotekę Narodową *Wykazie tematycznym ważniejszych zestawień bibliograficznych*; biblioteki udostępniają je sobie wzajemnie.

Przykładami ostatnio wykonanych u nas tematycznych wykazów literatury mogą być: „Recepcja Antoniego Czechowa w Polsce”, „Jerzy Kosinski — bibliografia przedmiotowo-podmiotowa”, „Obecność literatury angielskiej w polskich czasopiśmiech”.

Informacje rzeczowe to odpowiedzi na zapytania o nazwisko, instytucję, adresy. W ich przygotowaniu możemy obecnie korzystać z pomocy źródeł na nośnikach komputerowych. Posiadane aktualnie bazy faktograficzne to: *World Research Database*, *Grants Database*, *Chem-Bank*. Dążymy do rozszerzenia posiadanego zasobu bez danych na CD-ROM i czekamy na opinie oraz sugestie ze strony pracowników nauki naszego Uniwersytetu.

Komunikacja między bibliotekarzami i użytkownikami informacji jest w znacznej większości bezpośrednia, co znaczy, że nad piszącymi do OIN użytkownikami spoza Lublina i z zagranicy przeważają użytkownicy miejscowi. Trzeba jednak stwierdzić, że ilość przekazywanych korespondencyjnie informacji

wzrosła wraz z wykorzystaniem poczty elektronicznej. Comiesięczna e-mailowa korespondencja jest dwu-, trzykrotnie większa niż tradycyjna i różnica ta stale się powiększa wraz z przyłączaniem się nowych ośrodków do sieci poczty elektronicznej.

2

Poza informacjami przeznaczonymi dla odbiorców indywidualnych Oddział Informacji Naukowej opracowuje formy informacji adresowane do grup odbiorców. Należą do nich wystawy, których przedmiotem są przede wszystkim zbiory Biblioteki. Ujmowane w różnych aspektach służą przybliżeniu problemów, ludzi, wydarzeń, jak np.: „Komisja Edukacji Narodowej 1773–1993”, „Józef Czapski...”, „Zbrodnie NKWD na więźniach...” (ostatnia zrealizowana dzięki współpracy z Archiwum Wschodnim i Muzeum Niepodległości w Warszawie). Niektórym wystawom wyznaczamy cel wyłącznie dydaktyczny, należały do nich ekspozycje służące przybliżeniu i uobecnieniu w pracy studentów wydawnictw informacyjnych. Były to: „Bibliografie na tle wydawnictw informacyjnych”, „Encyklopedie...”, „Słowniki...”. Organizujemy także bieżące przeglądy nabywanych przez Bibliotekę wydawnictw. Prowadzimy stałą witrę książek, których autorami są pracownicy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Nabytki zagraniczne są prezentowane w serwisie „Nowości Biblioteczne”. Opracowany w dwu seriach: „Nauki Społeczne” i „Nauki matematyczno-przyrodnicze”, jest przesyłany do bibliotek zakładowych UMCS.

3

Dokształcanie informacyjne studentów prowadzimy na zajęciach z przysposobienia informacyjno-bibliograficznego, które realizowane są na życzenie opiekunów grup seminaryjnych.

4

Poza pierwszoplanową działalnością informacyjną Oddział Informacji uczestniczy w redagowaniu rocznika „Folia Bibliologica”, czasopiśmie cieszącym się uznaniem w kręgach bibliotekoznawców.

Wykonuje także prace dokumentacyjne, polegające na opracowaniu tzw. kart RZ dla prac doktorskich i habilitacyjnych (na zamówienie dziekanatów). Przesyłamy do Komitetu Badań Naukowych karty pozostałych prac naukowo-badawczych, które otrzymujemy od ich autorów. Warto przypomnieć, że informacje o pracach badawczych dostarczone tą drogą wprowadzane są do komputerowego systemu SYNABA, funkcjonującego w Ośrodku Przetwarzania Informacji KBN. System, oczywiście nie tylko „pobiera” informacje, ale świadczy usługi informacyjne, o czym mieli możliwość przekonać się niektórzy nasi użytkownicy. Przesłane do OPI informacje publikowane są w wydawnictwie „Nauka-Informacja-Biznes”, służącym ich rozpowszechnianiu wśród firm produkcyjnych, organizacji konsultingowych itp.

Ważną dla Oddziału pracą jest tworzenie własnego aparatu informacyjnego. Wobec rozproszenia wyda-

BEZ MELLONA

W poprzednim numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” ukazał się artykuł „CD-ROM w Bibliotece Głównej”, informujący o nowych nabytkach Oddziału Informacji Naukowej — bazach danych na tzw. płytach kompaktowych. Pierwsze zdanie tego artykułu nawiązuje do dotacji Fundacji Mellona przeznaczonej na komputeryzację czterech bibliotek — UMCS, KUL, AR i PL — w dalszej zaś jego części następuje opis siedmiu baz danych zakupionych niedawno przez naszą bibliotekę, bez podania źródła finansowania ich zakupu. Spowodowało to u niektórych czytelników wrażenie, że zakup ten został sfinansowany z dotacji Fundacji Mellona. Konsekwencją tego były interwencje u niżej podpisanego — przede wszystkim dławczego zakupu właśnie dla Biblioteki Głównej UMCS i dlaczego takie a nie inne bazy danych. Dla wyjaśnienia sytuacji stwierdzam więc co następuje:

1. Zakup baz danych na płytach kompaktowych (zwanymi potocznie CD-ROMami) nie był finansowany z dotacji Fundacji Mellona. Źródłem funduszy na ich zakup była dotacja KBN „na rozwój informacji na nośnikach komputerowych” (sic!) przekazana za pośrednictwem naszego ministerstwa.

2. Pieniądze przekazane przez Fundację Mellona nie są przeznaczone na jakiegokolwiek zakupu indywidualne dla poszczególnych bibliotek. Mają one służyć wyłącznie kompleksowej i jednoczesnej komputeryzacji wszystkich czterech bibliotek — UMCS, KUL, AR i PL — według planu, który został złożony w ubiegłym roku razem z wnioskiem o dotację i który będzie realizowany w ciągu najbliższych dwóch lat. Rozkład prac na dwa lata wynika ze względów jedynie technicznych, przy czym na każdym etapie realizacji działania będą dotyczyły wszystkich czterech bibliotek jednocześnie.

Mam nadzieję, że przyszłe informacje dotyczące komputeryzacji bibliotek będą w naszym środowisku akademickim źródłem raczej satysfakcji niż kontrowersji. Pamiętajmy, że to w końcu za pieniądze darowane nam przez Fundację Mellona w niedługim czasie dokonamy skokowej zmiany w łatwości uzyskiwania informacji o książkach — z biblioteki naszej, sąsiedniej, z Getyngi, z Princeton... To powinno naprawdę cieszyć.

Grzegorz Nowak

Kierownik Zespołu ds. Komputeryzacji Bibliotek

wnictw informacyjnych w księgozbiórach podręcznych różnych czyteln, OIN przygotowuje katalog wydawnictw informacyjnych, który będzie miał postać tradycyjnego katalogu kartkowego oraz bazy komputerowej.

Dążymy do tego, by nasza praca była odpowiedzią na zapotrzebowanie ze strony użytkowników informacji i oczekujemy na wszelkie konstruktywne sugestie i odpowiedzi.

Stanisława Wojnarowicz

Wśród pracowników naszego uniwersytetu są ludzie, którzy nie publikując niczego w międzynarodowych czasopismach innego rodzaju wynikami swojej pracy wykraczają poza zakład czy instytut, w którym są zatrudnieni. Ich osobowość powoduje, że z czasem stają się ludźmi szeroko znanymi, chociaż na ogół znajomość ta jest wyrwykowa i powierzchowna. Zaslugują na to, byśmy poznali ich lepiej, choć sami o to na ogół nie dbają. Niech te trzy artykuły, zamieszczone poniżej, przyczynią się do lepszego ukazania postaci mgr. Zbigniewa Skorzyńskiego, kierownika Zespołu Informatycznej Obsługi UMCS, którego działalność objęła nie tylko cały nasz uniwersytet, ale i lubelski ośrodek akademicki, powodując powstanie właśnie u nas centrum komputerowego i węzła sieci LASK — Lubelskiej Akademickiej Sieci Komputerowej.

ZBYSZEK SKORZYŃSKI — OCZAMI PRZYRODNIKA

Każdy biochemik potrzebuje aparatury. Każdy aparat trzeba albo kupić, albo skonstruować — i każdy może się zepsuć, zwykle zresztą wtedy, kiedy jest najbardziej potrzebny. Co się w takiej sytuacji robi teraz? Telefonuje się do dostawcy w razie zakupu albo do serwisu w razie konieczności naprawy, ewentualnie po sprawdzeniu, czy jest czym zapłacić. A co się robiło kiedyś? Kiedyś zaczynało się od znalezienia kogoś, kto był w stanie „ściągnąć” Zbyszka Skorzyńskiego. Zbyszek przychodził, doradzał, gdzie kupić potrzebny aparat, albo mówił — tego się nie da kupić, to trzeba zrobić — albo naprawiał aparat zepsuty. Robił to „z dobrego serca”, ale też i często z ciekawości technicznej i intelektualnej: niektóre awarie miały złożone przyczyny i trzeba było specjalnych pomysłów i umiejętności, by zepsuty aparat naprawić. Konstruował nowe aparaty też z powodu pewnego rodzaju ciekawości: czy to się da rozwiązać koncepcyjnie i czy po skonstruowaniu będzie działało? Działało prawie zawsze, nieraz lepiej niż podobne urządzenia renomowanych firm.

Od początku lat siedemdziesiątych — tego okresu sięga moja pamięć — Zbyszek Skorzyński uchodził wśród biochemików i mikrobiologów, a na pewno i wśród części biologów, za fachowca najwyższej klasy. Nie miało znaczenia, czy zepsuła się wirówka, czy spektrofotometr — Zbyszek potrafił naprawić, wyjaśnić powód awarii i przeszkolić w obsłudze. W tych zamierzonych czasach naszą aparaturę kupowano prawie wyłącznie w tzw. demoludach, jej jakość była niska, a serwis był osiągalny z rzadka i tylko dla niektórych typów aparatów — wszystko było więc „na głowie” Zbyszka. Sądzę, że on sam nie zdawał sobie do końca sprawy ze swojej pozycji i funkcjonowania jako autorytet, a przy tym udzielał swojej pomocy całkowicie dobrowolnie.

Z upływem lat sytuacja „normalniała”, coraz łatwiej było o usługi serwisowe, ale też coraz wyraźniej było widać, że świat zmierza w stronę komputeryzacji wszystkiego, co się w dziedzinie nauk doświadczalnych da skomputeryzować — od aparatury pomiarowej do przetwarzania i przesyłania wyników. I znowu ten, kto chciał przejść od kalkulatora do jakiegos choćby najprostszego komputerka, mógł pójść do Zbyszka i dowiedzieć się, jakie komputery, z jakimi programami są dostępne i gdzie, jakie mają opinie niezawodnych i którzy dostawcy są rzetelni, a którzy już dali się poznać od — powiedzmy — nie najlepszej strony. Początkowo wszyscy używaliśmy małych i prostych komputerów w rodzaju ZX Spectrum, potem pojawiły się wielkie i wspaniałe komputery typu IBM XT. Postęp był szybki, wiedza użytkowników mała — i znowu Zbyszek stał się źródłem wiedzy, a w razie potrzeby — pomocy przy wszelkich kłopotach związanych z naszą chaotyczną i amatorską komputeryzacją.

Nie znaczy to, że krytykuje sposób, w jaki w ciągu niewielu lat udało się skomputeryzować uczelnię: na działania kompleksowe nigdy nie było środków, tak że to, iż przy minimalnych środkach zakupiono stopniowo setki komputerów, setki drukarek, powstała sprawna sieć lokalna, mająca połączenie z całym światem, stanowi o realnym sukcesie. Mimo że na komputery nigdy nie było tylu pieniędzy, by uczelnię skomputeryzować w sposób jednorazowy i przemyślany, właściwie wszędzie komputery są i działają — dzięki połączonej wysiłkom zapalcenców z Wydziału X i pomocy Zbyszka, zapalcenców z Wydziału Y i pomocy Zbyszka, zapalcenców z Wydziału Z i pomocy Zbyszka ... Oraz dzięki temu, że równoległe z działaniami na wydziałach Zbyszek ze swoimi współpracownikami wytrwale budował infrastrukturę niezbędną do komputeryzacji, nieraz zresz-

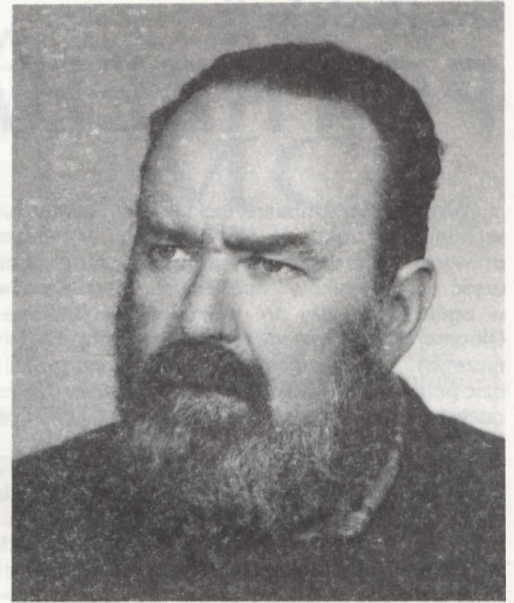
tą w bardzo przemyślany sposób wyprzedzając innych po to, żeby widząc pewne rzeczy już gotowe ci inni łatwiej zdecydowali się na własne działania i udział w komputeryzacji swoich zakładów, instytutów czy wydziałów. W konsekwencji, tak jak ja to widzę, suma tych działań spowodowała komputeryzację całej naszej uczelni — na takim poziomie, na jaki starczyło środków — pod nadzorem i przy koordynacji dobrowolnie przyjętej właśnie przez Zbyszka.

W sposób wyraźnie zauważalny Zbyszek stał się w czasie tej „partyzanckiej” komputeryzacji naszego uniwersytetu autorytetem, jeśli nie dla wszystkich, to dla wielu. Do Zbyszka zgłaszał się humanista z prośbą o radę, jaki komputer kupić, i teoretyk — Panie Zbyszku, słyszał Pan, że gdzieś ma być konferencja w sprawie nowych superkomputerów? Do Zbyszka udają się po pomoc przyrodniczy i bibliotekarze, prawnicy i humaniści, i uzyskują ją. Co jest przy tym charakterystyczne: z moich obserwacji wynika, że radę czy pomoc uzyskują nie tylko ci, którzy sami dla siebie chcą coś zrobić i tylko nie ze wszystkim umieją sobie poradzić, ale i ci, nieliczni zresztą, którzy chcą, by ich ktoś po prostu obsłużył, bo to czy tamto jest im potrzebne, a sami mają na głowie własne korzyści czy karierę, więc niech im ten komputer kupi czy sieć zainstaluje kto inny, najlepiej właśnie ceniony w środowisku fachowiec.

Warto zauważyć, że nasza uniwersytecka komputeryzacja „porządnie”. W miarę zdobywania nowych środków ma miejsce postęp jakościowy: za fundusze uzyskane od Fundacji Mellona zakupiono komputer dla bibliotek, najszybszy i najnowocześniejszy między używanymi w naszym środowisku akademickim i udostępniono go również naukowcom do celów obliczeniowych; ze środków KBN budowana jest pod kierownictwem Zbyszka miejska sieć komputerowa; nasza łączność ze światem poprawi się gwałtownie w ciągu najbliższego miesiąca wskutek zwiększenia szybkości transmisji na liniach łączących nas z Warszawą (i dalej). A trzeba przy tym podkreślić, że udział Zbyszka przy pracach nad wnioskiem o dotację z Fundacji Mellona, wnioskiem uznanym przez Amerykanów za wzorcowy, był ogromny i że była to praca na rzecz środowiska, nie tylko na rzecz naszego uniwersytetu; a kwalifikacje, które spowodowały przyznanie właśnie Zbyszkiemu grantu na budowę miejskiej sieci komputerowej, są niepodważalne: trudno sobie wyobrazić, żeby on tego grantu — wielomiliardowego! — nie dostał, tak jak trudno sobie wyobrazić, by dostał go w naszym środowisku ktoś inny.

Na czym polega fenomen takiej pracy i takich wyników, jakie uzyskuje Zbyszek? Chyba przede wszystkim na połączeniu dwu cech, rzadko spotykanych w naszym środowisku akademickim: poczucia obowiązku i twórczej ciekawości intelektualnej. Ta pierwsza każe działać tak, by być pożytecznym dla innych i dla uczelni, a w szerszym wymiarze i dla kraju; ta druga powoduje, że rozwiązywanie nowych problemów łączy się ze zdobywaniem nowej wiedzy i vice versa; wiedza pozwala zrozumieć kierunki zmian i podejmować decyzje, które owocują dla wszystkich. Na przykład nasza sieć komputerowa dla wielu postronnych obserwatorów pojawiła się nie wiadomo kiedy i jakby znikąd, jakoś tak przypadkiem i z dnia na dzień okazało się, że jesteśmy w ścisłej czołówce polskich ośrodków akademickich włączonych w światowy obieg informacji. Przy omawianiu rozwoju uczelnianych sieci komputerowych w Polsce Lublin jest wymieniany na jednym z pierw-

dokończenie na stronie 11



Swiatomir Ząbek

ZBYSZEK

Okazuje się, że najtrudniej jest napisać kilka stron o kimś, kogo się bardzo dobrze zna... Nie dlatego, że nie ma o czym pisać, a przeciwnie — nie wiadomo, co wybrać, by się zmieściło w wyznaczonym przez redakcję „Wiadomości” limicie objętości tekstu.

A znamy się ze Zbyskiem (niech mi wybaczy mój Kolega i Przyjaciel te publiczną familiarność) dobre trzydzieści parę lat, w tym zaś roku minie 30-lecie wspólnego zajmowania się komputerami. Tak, to w 1964 roku, pod koniec wakacji, gdy łaskawe ministerstwo obdarzyło nas przydziałem najnowszej polskiej maszyny cyfrowej UMC-1 i trzeba było szybko skompletować ekipę przyszłych konserwatorów i programistów, pierwszą osobą, jaka mi przysłała na myśl, był mgr Zbigniew Skorzyński, podówczas asystent (a przedtem, jeszcze w czasie studiów fizycznych, młodszy asystent — ktoś w rodzaju dzisiejszego asystenta-stażysty) w Katedrze Fizyki Doświadczalnej UMCS. Znany był mi wszakże wówczas nie jako fizyk, a jako radioamator, który m.in. dla Radioklubu LPZ, gdzie się przez jakiś czas bawiłem w krótkofalowca, zbudował 200-watowy nadajnik krótkofalowy i już wtedy był otoczony nimbem geniusza elektroniki.

I ta myśl, by właśnie Zbyszka postawić na czele ekipy konserwatorów (wielkie słowo: „ekipa” — jeden technik mechanik...; dopiero po dwóch latach udało się zdobyć etat dla technika elektronika) okazała się myślą genialną — jedynym pomysłem, z którego jestem naprawdę dumny.

Zbyszek na moją propozycję zgodził się natychmiast. Gorzej było z uzyskaniem zgody jego dotychczasowego szefa, s. p. prof. Włodzimierza Żuka. Ale i on, po krótkim molestowaniu, zgodził się najpierw na wyjazd swego asystenta na kurs do zakładów Elwro we Wrocławiu, a potem także na jego przejście do pracy w — organizowanym w ramach Katedry Zespołowej Matematyki — Zakładzie Metod Numerycznych.

Do dziś widzę przed oczyma duszy, gdy tamten czas wspominam, Zbyszka Skorzyńskiego studiującego z pasją rozłożone na podłodze sali maszyny UMC-1 w baraczkach przy ul. Sowińskiego ogromne arkusze jej dokumentacji, w towarzystwie lekko przeżartego sytuacją technika, w poszukiwaniu miejsca w schemacie, gdzie mogło się coś zepsuć (a objaw zepsucia się maszyny był nieodmiennie jeden: zatrzymanie pracy i rozjarzenie się wszystkich kilkadziesiątu neonówek na pulpicie sterującym) — i za chwilę energicznie wyciągającego jeden ze stukilkudziesiątu pakietów z lampami elektronowymi, by z triumfem jedną z nich wymienić.

Tak to wyglądało w oczach kompletnego laika w dziedzinie cyfroniki... I powiedzmy prawdę — Zbyszek był wtedy jedynym w Lublinie fachowcem z tego zakresu, bez oparcia w kimkolwiek, kto mógłby mu udzielić rady czy choćby z nim podys-

dokończenie ze strony 10

kutować. Czasem, gdy długo nie mógł „rozgrzyć” przyczyny kolejnej awarii, przychodził na rozmowę do mnie i głośno myślał, opowiadając mi o jej objawach; ja od czasu do czasu rzucałem „mądre” przypuszczenie, że to taki, a nie inny element maszyny szwankuje, na co Zbyszek wytaczał argumenty, przecząc temu przypuszczeniu... aż w pewnym momencie wołał: „tak! to będzie to! dziękuję ci za pomoc!” i pędził do maszyny, by naprawić — oczywiście zupełnie inny — źle funkcjonujący podzespoł.

Gdy — od czasu do czasu — nawiedzał nas serwis producenta, przybyłych szokowali to, że jest ktoś, kto zna tajniki tej maszyny lepiej od nich. Tak już zresztą zostało — zawsze w kolejnych maszynach Odra 1013, Odra 1204, R-32 — po przyjeździe serwisu właściwą robotę wykonywał Skorzyński, a serwisowiec musiał zadbać tylko o pieczętkę na delegacji.

Ale zanim do tego bohaterskiego czasu zmagania z UMC-1 doszło, Zbyszek współprojektował, a potem dogłądał adaptacji baracku pod przyszły Zakład, tocząc ciągle utarczki z wykonawcami, a nawet z nadzorem budowlanym o różne partaniny, usterki czy idiotyzmy w projekcie. Dogłądał — to mało. Po prostu własnymi rękami poprawiał, co spartolono, wykonywał — co się opóźniało... Podobnie było i później, gdy przygotowywano pomieszczenia pod system R-32.

I teraz, po 30 latach, gdy nasza uczelnia przechodzi okres burzliwego rozwoju komputeryzacji, gdy rozwijają się wydziały sieci komputerowe i złożona z nich sieć ogólnouniwersytecka, z którą połączone są sieci innych uczelni, a wkrótce będzie można mówić o wielkiej, ogólnomiejskiej sieci LASK/WAN, obejmującej wszystkie instytucje Lublina — Zbyszek Skorzyński, główny operator lubelskiego węzła krajowej sieci akademickiej NASK, konstruktor sieci miejskiej WAN, nadal bezpośrednio angażuje się we wszystkie prace, którymi kieruje.

To on jest projektantem poszczególnych sieci lokalnych, topologii sieci międzyuczelnianej, konfiguracji sprzętu i łącz; to on wymierzał odległości między pokojami na wszystkich niemal wydziałach i kupował kable, by opłatać siecią całe budynki. To on osobiście nadzorował przekopy kanałizacji kablowej między budynkami i własnymi rękami z garstką pomocników kable przeciągał. To on uruchamiał (zakupiony u najlepiej wybranych dostawców) świeżo zainstalowany sprzęt sieciowy na UMCS, PL, w Akademii Rolniczej, na KUL — routery, gatewaye i inne tajemnicze urządzenia.

Ale równocześnie to Zbyszek był i jest inicjatorem wielu prac merytorycznych promujących rozwój zastosowań informatyki w lubelskim środowisku naukowym (i nie tylko — wiedzą coś o tym Zakłady Mięsne, gdzie wspólnie z Lubelską Fabryką Wąg tworzył nową technologię ważenia żywca, sprzężoną z zastosowaniem minikomputera, wie jeden z lubelskich szpitali i wiele innych instytucji). Pierwsze opracowania programistyczne z zakresu informatyzacji zarządzania uczelnią powstały z jego inspiracji lub wręcz, jak prototyp systemu informatycznego gospodarki kadrami „DEMON”, były jego autorstwa. Doradca i konsultant, gotów do pomocy każdemu początkującemu użytkownikowi komputerów — zarówno komputerów osobistych, jak i „dużych”, pracujących w centrach obliczeniowych. O jego wkładzie w komputeryzację Biblioteki Głównej napisze podobno ktoś inny...

A ileż konstrukcji aparatury naukowej (zwykle współpracującej z komputerem) jest autorstwa i wykonawstwa Zbyszka Skorzyńskiego — wiedzą o tym chemicy i agrotechnicy, gleboznawcy i specjaliści od maszyn rolniczych z AR, UMCS, instytutów PAN-owskich...

Dla mnie jednak, jako kierownika Zakładu, najważniejsza z racji tej funkcji zawsze była sprawność sprzętu komputerowego, zapewniającego niezakłócony tok dydaktyki i pracy naukowej. Dysponując nieodmiennie zespołem technicznym dwa razy mniejszym, niż przewidywały normy dla ośrodków obliczeniowych z takim, jak nasze, wyposażeniem, osiągał stale przodujący w kraju poziom sprawności i bezawaryjności — jakże szybko starzejącego się, i to nie tylko moralnie — sprzętu komputerowego.

Więcej: rozbudowuje ten sprzęt w oszałamiającym tempie, ulepsza go — ale jakże często nie drogą dokupienia nowych urządzeń, lecz samodzielnej konstrukcji nowych układów elektronicznych (układy wejścia/wyjścia UMC-1 i Odry 1013, sterowniki pa-

OWOCE PRZYJAŹNI BIBLIOTEKARZY Z INFORMATYKAMI

Wśród środowisk zainteresowanych informatyką do najszerzych należy środowisko wyższych uczelni, także środowisko bibliotekarskie. Nie we wszystkich jednak bibliotekach pracują osoby wyspecjalizowane w problematyce zastosowań komputerów do procesów i prac bibliotecznych. Stąd w większości przypadków dużym problemem, związanym z modernizacją biblioteki, jest, obok pieniędzy, niepewność w wyborze systemu i kłopoty związane ze sprzętem — jego zakupem, instalacją, eksploatacją, zastosowaniami.

Z tymi problemami i trudnościami nie poradziłaby sobie także Biblioteka Główna UMCS. Jej myślenie o komputeryzacji nie zaczęłoby przybierać realnej postaci, nawet po zaistnieniu warunków finansowych, gdyby nie udział w przedsięwzięciu pracowników Zespołu Obsługi Informatycznej UMCS. Już starania Uczelni o pieniądze wymagały udziału w nich informatyków. To dzięki ich zaangażowaniu i kompetencjom, przede wszystkim jednak dzięki mgr. Zbigniewowi Skorzyńskiemu, powstała dla potrzeb Fundacji A. Mellona dokumentacja, uznana przez nią za wzorcową.

Wkrótce po nawiązaniu przez Uczelnię pierwszych kontaktów z Fundacją Biblioteka została objęta powstającą Lubelską Akademicką Siecią Komputerową. Było to znów zasługą mgr. Skorzyńskiego, który jedną decyzją włączył naszą bibliotekę w świat globalnej wymiany informacji przy pomocy komputerów. Spowodowało to zainstalowanie w Bibliotece Poczty Elektronicznej, która od razu usprawniła pracę Oddziału Udostępniania Zbiorów w zakresie wypożyczeń międzybibliotecznych, a także pracę Oddziału Informacji Naukowej. Pierwsze próby posługiwania się bibliotekarzy tym nowym sposobem korespondowania odbywały się pod życzliwym okiem mgr. Marii Chibowskiej.

Następnym krokiem Biblioteki w kierunku modernizacji było zakupienie przez nią, za pośrednictwem mgr. Z. Skorzyńskiego, 6 komputerów dla Oddziału Opracowania Druków Zwartych Nowych i po jednym do Oddziału Prac Naukowych i Dydaktycznych i Oddziału Informacji Naukowej. W Oddziale pierwszym służy wprowadzaniu danych do tworzonej w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa bazy bibliograficznej, mającej objąć publikacje naukowe pracowników UMCS z okresu całego 50-lecia. Komputer w Oddziale Informacji Naukowej jest stanowiskiem do korzystania z CD-ROM, które zostały przez Bibliotekę zaabonowane (od roku 1994).

Równocześnie z wyposażeniem w komputery Oddziału Opracowania zakupiony został pakiet programowy MAK, czyli stworzony przez Bibliotekę Narodową system opracowania i wyszukiwania wydawnictw, pozwalający na kopiowanie opisów z „Przewodnika Bibliograficznego” zapisanych na dyskietkach.

mieci taśmowej dla Odry 1204, dodatkowa pamięć operacyjna R-32, że nie wliczyć wielu innych) lub zakupu sprzętu już zużytego i beznadziejnie — zdawało by się — zepsutego (druga Odra 1204 — z numerem fabrycznym 1, pamięci dyskowe do R-32 itp.), który doprowadzał do lepszego stanu technicznego, niż gdy wychodził z fabryki...

A przy tym jest świetnym zaopatrzeniowcem — zna się nie tylko na technice cyfrowej, ale wie, kto produkuje i kto najtaniej sprzedaje najlepsze mikrokomputery i inny sprzęt, co trzeba zrobić, aby skrócić czas formalności bankowych (szczególnie przy zakupach zagranicznych), kto najtaniej i najsprawniej wykona takie czy inne prace instalacyjne... Jakiegokolwiek sprawy tknie się ręką, nabiera ona rozmachu, rumieńców życia, otrząsa się z biurokratycznego balastu.

Aż się prosi, by strawestować słowa Churchilla o nielicznych, którym tak wielu tak wiele zawdzięcza...

No tak... To wygląda na panegiryk, bardzo dobry na okazję jubileuszową, napisany na cześć Bardzo Ważnego Przełożonego. Ale to jest tylko część tego, co mógłbym i chciałbym napisać o człowieku, formalnie moim służbowym podwładnym, z którym mam ogromną satysfakcję od 30 lat współpracować.

I którego przyjaźnią się szcycę.

Podobnie jak w przypadku tworzenia stanowiska do korzystania z CD-ROM w miejscu ich przechowywania, a także za pomocą sieci przez użytkowników znajdujących się w różnych miejscach, Biblioteka korzystała z uprzejmości i pracy mgr. Z. Skorzyńskiego. Trudno byłoby sobie bez jego pomocy poradzić również z systemem MAK, przy którym najbardziej odczuwa się brak przejrzystej, komunikatywnej dla bibliotekarzy instrukcji programu, która zawierałaby także „bibliotekarski” opis tworzenia struktury bazy, indeksów, schematów wyszukiwawczych itd. Ta istniejąca jest dla bibliotekarzy niezrozumiała, hermetyczna i tylko dzięki wspólnemu wysiłkowi bibliotekarzy i pracowników Zespołu Obsługi Informatycznej, a szczególnie dzięki częstej obecności mgr. Marii Chibowskiej w Oddziale Opracowania, MAK objawił się bibliotekarzom jako system przyjazny. Mgr. M. Chibowska z kolei musiała poznać wcale niełatwe zasady warsztatu bibliotecznego.

Wszystkie te poczynania i prace o charakterze informatycznym od początku prowadzone były przy założeniu, że dla tak dużej i skomplikowanej instytucji, jaką jest Biblioteka Główna wraz z bibliotekami zakładowymi, docelowo będzie zakup i wdrożenie zintegrowanego bibliotecznego systemu komputerowego. Stąd wykorzystywanie większości z posiadanych przez Bibliotekę komputerów ma charakter dydaktyczny i eksperymentalny, ale nie tylko. Przewiduje się bowiem możliwość konwersji danych z bazy tworzonej w systemie MAK do systemu VTLS, który niebawem zostanie dla biblioteki zakupiony. Wybór systemu poprzedzony był uczestnictwem pracowników Zespołu Obsługi Informatycznej, najczęściej mgr. M. Chibowskiej, i bibliotekarzy prawie we wszystkich organizowanych w Polsce pokazach zintegrowanych systemów zagranicznych. W dużym stopniu wybór ten jest także wynikiem nawiązanych przez mgr. Z. Skorzyńskiego kontaktów z informatykami tych uniwersytetów, które wcześniej zakupiły system VTLS dla swoich bibliotek.

Komputeryzacja Biblioteki jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym, wymagającym dużego wysiłku bibliotekarzy, ale także informatyków. Poczuciem w tym wszystkim jest to, że ludzie tych tak dotąd odległych od siebie profesji łatwo się ze sobą porozumiewają. Budzi to nadzieję na postęp komputeryzacji Biblioteki Głównej i bibliotek zakładowych w dużym zintegrowanym systemie, jakim jest system VTLS.

Teresa Gaworczyk

* Compact Disc-Read Only Memory — plastikowy dysk o średnicy 12 cm, służący za nośnik danych, pozwala wyłącznie na odczytywanie zapisanych na nim informacji, mieszczący w sobie tekst odpowiadający 300 tysiącom stron maszynopisu, czyli 1000 średniej wielkości książek.

ZBYSZEK SKORZYŃSKI — OCZAMI PRZYRODNIKA

dokończenie ze strony 10

szych miejsc: działa Internet, Bitnet, PolPak... A przecież powstanie tej sieci to odpowiednio wcześniej podjęte decyzje o zakupie sprzętu, budowie linii, zachęceniu ludzi i do współpracy, i do korzystania z — na przykład — poczty elektronicznej. To wszystko miało miejsce we właściwym czasie, ponieważ właściwy człowiek myślał i decydował, a w razie potrzeby sam działał tak, by osiągnąć potrzebne skutki. Te właśnie skutki pozwalają nam oceniać człowieka, choć doświadczenie uczy, że ocena ta jest w pełni możliwa dopiero po latach, kiedy dystans czasu pozwala spokojnie ocenić wagę i znaczenie poszczególnych wydarzeń. Na co dzień trudno nam dostrzec właściwe proporcje tego, co dzieje się naokoło, łatwo zaś nie doceniać ludzi i zjawiska. Cieszyłbym się, gdyby ten tekst pomógł spojrzeć ogólniej na to, co się dzieje wokół nas — za zasługą niektórych z nas, takich jak Zbyszek.

Grzegorz Nowak

Z doktorem Markiem Pietrasiem rozmawia Elżbieta Mulawa-Pachol

KOMPETENCJE I FORMULARZE

Doktor Marek PIETRAS jest adiunktem w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii naszej Uczelni, a Zakładem tym kieruje prof. dr hab. Ziemowit Jacek PIETRAS.

— Na wstępie wyjaśnijmy tę zbieżność nazwisk.

— Jest ona naprawdę przypadkowa. Ale wiem, że w środowisku przez jakiś czas prowadzone były na ten temat spekulacje: syn? brat? kuzyn? ... A są to po prostu takie same nazwiska.

— Jak się pracuje dwóm panom Pietrasiom w jednym Zakładzie. Tak modna jest ostatnio formuła „dwa w jednym...”

— Mieliliśmy okres niezmiernie intensywnej i twórczej współpracy, kiedy to w latach 1986–1990 w Zakładzie prowadzona była koordynacja I stopnia nt., transnarodowego współistnienia współczesnych systemów społeczno-politycznych. Tak określiłbym ogólnie tę problematykę badawczą. Włączonych i zaangażowanych w pracę było ok. 100–200 naukowców z kraju i z Europy, a ja od 1987 r. pełniłem funkcję sekretarza koordynacji. Później wspólnie z profesorem Pietrasiem i całym naszym Zakładem pracowałem nad przygotowaniem i organizacją dużej międzynarodowej konferencji *Transnarodowa przyszłość Europy*; materiały z niej, dzięki środkom z przyznanego „grantu”, ukazały się drukiem w języku angielskim.

— Czy wie Pan, że krąży o Panu powiedzenie, że jest Pan najczęściej wyjeżdżającym za granicę pracownikiem Uniwersytetu. Czy może Pan podać pokrótce wykaz swoich wojaży?

— Protestuję przeciwko sformułowaniu „wojaże”. To były wyjazdy naukowe, proszę bardzo, podaję przykłady. Od czasu zatrudnienia w UMCS, a był to rok 1980, brałem udział i korzystałem z następujących zagranicznych stypendiów, wyjazdów i staży naukowych: 1983 r. — 4,5-miesięczny staż w b. NRD, 1987 r. — konferencja naukowa w Augsburgu (RFN), 1990 r. referat na Międzynarodowym Uniwersytecie Europejskim we Florencji, a w roku następnym udział w konferencji naukowej organizowanej w Pradze przez Nowojorski Instytut Wschód-Zachód. W roku 1992 stypendium DAAD i 2-miesięczny staż w Uniwersytecie w Saarbrücken. W tym też roku brałem udział w międzynarodowej konferencji nt. integracji europejskiej w Holandii. Rok 1993 to trzymiesięczny pobyt w USA w Uniwersytecie w Pittsburghu w tamtejszym Centrum Studiów Międzynarodowych, a później trzy miesiące w Uniwersytecie Londyńskim.

— Sam więc Pan widzi, że może to powodować, mówiąc delikatnie, komentarze w tzw. światku naukowym.

— Zupełnie tego nie rozumiem. Wykaz ten, sporządzony przez przedstawiciela tzw. dyscypliny społecznej, powinien uświadomić wszystkim, że podejmujący własne prace naukowe powinni interesować się podobną problematyką prowadzoną przez inne ośrodki. Uważnie śledzić literaturę, interesować się efektami prac przedstawianymi na konferencjach i sympozjach. Jest to niezmiernie ważne, niemal codziennie staje przed każdym z nas taka szansa i należy umieć z niej skorzystać. Nie będę oryginalny, kiedy stwierdzę, iż w obecnej sytuacji, radykalnych, szybko dziejących się zmian, istnieje pilna potrzeba, wręcz konieczność obiegu informacji i wymiany wyników badań dotyczących problemów, o których pierwszy prezes Klubu Rzymskiego Aurelio Peccei mówił, że tworzą one „miękkie podbrzusze” współczesnej głęboko technicznej cywilizacji. Te problemy zarówno w Europie Zachodniej, jak i w krajach Europy Środkowoschodniej są podobne, ale i różne. Jedna i druga część Europy w sensie sposobów funkcjonowania, myślenia nie sprawdza się, nie jest przygotowana do zmian, które zaszły już jak i tych, które dzieją się na naszych oczach. Istnieje więc potrzeba uczenia się istnienia nie tylko obok siebie,



ale i z sobą. Inaczej mówiąc, chodzi o wzajemne „przenikanie się i wzbogacanie”. Można to osiągnąć różnymi sposobami, ale też i m.in. poprzez wymianę doświadczeń, wyników naukowych. Stąd też i może moja refleksja natury ogólnej, że w ramach naszego Uniwersytetu istnieje pilna potrzeba koordynacji badań z zakresu problematyki społecznej. W naszym Uniwersytecie prowadzone są one według zasady „każdy sobie”, brakuje wymiany informacji, myśli, wzajemnej inspiracji. I to nawet na tak niewielkim obszarze, jakim jest Uniwersytet. W związku z tym istnieje potrzeba bycia w międzynarodowym środowisku specjalistów, korzystania z ich osiągnięć, adaptowania ich na grunt nauki i praktyki w Polsce. Ja sam na zamówienie jednego z klubów parlamentarnych Sejmu poprzednich kadencji przygotowywałem ekspertyzy na temat polskiej polityki zagranicznej. Moje wyjazdy właśnie były niezwykle pomocne w pełniejszym i głębszym spojrzeniu, niezbędnym przy wykonywaniu własnych prac i ekspertyz.

— Ale mówi się też o Panu i to, że potrafi Pan jako „specjalista” wypełnić formularze, że ma Pan patent na sprzedanie siebie i swoich badań.

— Czegoż to ludzie nie wymyślą... Naturalnie, przy decyzji o skorzystaniu ze stypendium ważnym elementem jest wysłana aplikacja. Jako przykład podam Pani sprawę wspólnego zgłoszenia z profesorem Pietrasiem aplikacji do Komisji Wspólnot Europejskich o przyznanie funduszy na zorganizowanie konferencji poświęconej przyszłości Europy Środkowoschodniej. W tym konkretnym przypadku była to naprawdę sztuka; zgłoszeń było bardzo dużo, a swoją prośbę trzeba było przedstawić na zasadzie: minimum słów, maksimum treści. Udało nam się zwyciężyć w tej dziedzinie. Środki zostały przyznane i konferencja odbędzie się już w maju tego roku. Wracając do tematu. Tak, aplikacja jest niezmiernie ważna, ale istotna jest też podejmowana tematyka badawcza, opinie z innych ośrodków, no i wreszcie ten banał czy też drobiazg — znajomość języków obcych.

— I to już wystarczy?

— Oczywiście, że nie. Ważna jest niezmiernie także własna osobowość i ten rys, ta cecha, która decyduje o umiejętności sprzedania samego siebie. Czy myśli Pani, że wystarczyłoby przyszłowiowe szczęście czy łatwość w wypełnianiu ankiet aplikacyjnych, np. przy ofercie stypendium do Uniwersytetu w Pittsburghu. Na to znane w świecie stypendium przyznawane przez Fundację McArthura, zgłosiło się około 120 kandydatów z całego świata. Wybranych zostało ośmiu...

— I Pan był jednym z nich.

— Tak.

— Gratuluję wobec tego.

— Dziękuję, ale pozwoli Pani, że będę kontynuowa-

wał. Samo stypendium i pobyt w uznanym Uniwersytecie czy takimż ośrodku to też nie wszystko. To, że projekt badawczy musi być informujący, już mówiłem. Interesujący musi być wykaz publikacji, najchętniej w uznanych czasopismach o zasięgu europejskim czy nawet światowym. Liczy się także opinia o danym kandydacie wystawiona przez niezależne osoby spoza macierzystego ośrodka czy uczelni. Skąd to wszystko wziąć. Ano właśnie z pobytów, wyjazdów, staży zagranicznych. Musi być w człowieku ciekawość świata, umiejętność otwarcia się na innych, nawiązywania kontaktów, no i pełna dyspozycyjność. Biorąc udział w stażu zagranicznym nie można odmówić udziału w studenckim seminarium, w spotkaniu panelowym, w konferencji naukowej. Nie można się i nie należy od tego uchylać. Podam Pani przykład. Podczas wspomnianego stypendium w Pittsburghu uczestniczyłem w międzynarodowej konferencji naukowej w Acapulco (Meksyk). Brało w niej udział ok. 1200 uczestników z całego świata, dziennie organizowanych było ponad 80 paneli z udziałem najwybitniejszych specjalistów z naszej dziedziny. Było więc z czego i kogo wybierać. Musiałem tam pojechać (mowa naturalnie o przymusie psychicznym, broń Boże, fizycznym), zaprezentować własny ośrodek uniwersytecki, prowadzone w nim badania, osiągnięcia, problemy. To nie był przymus, to możliwość, z której należało korzystać. Ponadto pobyt w ośrodku zagranicznym często wiąże się z nowymi doświadczeniami np. dydaktycznymi: jak reagują, jak realizują siebie inni niż polscy studenci. Doświadczylem, że w USA studenci wobec prowadzącego zajęcia są niebywale ekspansywni w zadawaniu pytań. Wykładowca traktowany jest wręcz jak gąbka, którą należy maksymalnie wycisnąć. Zastanawiałem się nieraz, czy wynika to z idealistycznego umiłowania wiedzy, czy też raczej z pragmatyzmu. Naturalnie to drugie. W przeciwieństwie do polskich studentów, których się motywuje na przykład poprzez system stypendialny, co samo w sobie jest dobre, student amerykański, można powiedzieć, ma inne kryteria racjonalności. Polegają one na tym, że istnieje bezpośrednio przełożenie między tym, jaki uniwersytet i z jakim wynikiem się kończy, a propozycją uzyskania pracy i odpowiedniego wynagrodzenia. Myślę, że najwyższy czas zacząć takie stymulowanie i w Polsce. Inwestycja w siebie musi zacząć się opłacać. Oczywiście, nie można tego sprowadzić wyłącznie do wąsko pojmowanej sfery materialnej.

— Konieczna jest więc pełna dyspozycyjność.

— Tak, korzystać trzeba ze składanych ofert i propozycji. Jak mówiłem, tak czyniłem i we wspomnianym Pittsburghu i podczas pobytu w Michigan State University, w Uniwersytecie Londyńskim i w London School of Economics and Political Science.

— Gwoli porządkowania dat wyjazdów, kiedy to było?

— Stany Zjednoczone to rok 1993, a Wielka Brytania to pobyt przez trzy wakacyjne miesiące ubiegłego roku.

— A macierzysty ośrodek, o którym Pan wspominał, jaka jest jego rola?

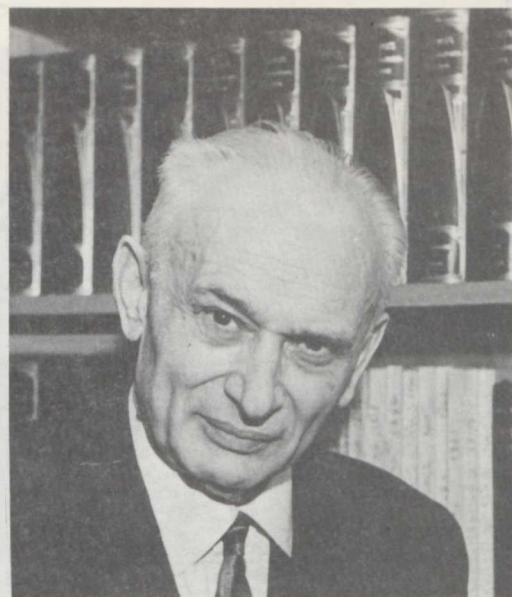
— Bardzo ważna jest ranga takiej jednostki, profil prowadzonych badań, zainteresowania i kontakty naukowe. To akurat w moim przypadku niezwykle cenne. Model stosunków personalnych w Zakładzie, system pracy, baza materialna są ważne, ale najistotniejszą sprawą jest podejmowana tematyka badawcza i osiągnięcia w tym zakresie. Niemilitarne aspekty bezpieczeństwa europejskiego, transnarodowość, zmiany w systemach społeczno-politycznych Europy Środkowoschodniej interesowały bardzo wielu specjalistów spoza Polski. Zaowocowało to licznymi propozycjami współpracy, z której i ja, i moi koledzy możemy korzystać. Oznacza to także, że badania prowadzone w moim Wydziale Politologii i Zakła-

Świat rodzinnych pamiątek

Z ARCHIWUM DOMOWEGO PROFESORA JULIUSZA WILLAUME'A

Profesor Juliusz Willaume (1904–1980), absolwent Uniwersytetu Poznańskiego (uczeń A. M. Skałkowskiego) przybył do pracy w UMCS w roku 1953. Specjalista od epoki napoleońskiej. Był kierownikiem Zespołu Katedr Historii Nowożytnej i Najnowszej. Z jego archiwum domowego ocalała niewielka liczba fotografii, zabranych w czasie okupacji z domu w Poznaniu. Dzięki uprzejmości jego córki prof. Małgorzaty Willaume prezentujemy w 90. rocznicę urodzin Profesora część zawartości jego albumu domowego.

Profesor był autorem książek, m.in.: *Fryderyk August jako książę warszawski (1807–1815)*, Poznań 1935, *Epoka nowożytna w dziejopisarstwie polskim i obcym*, Lublin 1978.



Na fotografiach:

1. Prof. Juliusz Willaume, fot. Janusz Urban.
2. W rodzinnym domu (profesor pierwszy od lewej).
3. Prof. Willaume z marszałkiem sejmu, Janem Karolem Wende i prof. Mieczysławem Stelmasiakiem, rektorem AM w Lublinie.
4. Magistranci IV roku historii, rok 1956.
5. Profesor z żoną i córką Małgorzatą.
6. W domowej pracowni.
7. Kwiaty od uczniów wręcza prymus IV roku Czesław Kępski.

SPITSBERGEN PIĘKNO NIEPORÓWNYWALNE

Zbigniew Józwik

Przed paroma laty jako pokłosie audycji telewizyjnych „Piórkiem i węglem” ukazały się trzy albumy Wiktora Zina: *Piękno nie dostrzegane*, *Piękno utraczone* i *Piękno potężne*. Piórkiem, węglem i słowem autor uświadomił nam, że piękno jest wokół nas. Zrobił to po mistrzowsku.

Uważa się, że święty Franciszek, zafascynowany widokiem z Asyżu, jaki rozpościerał się u jego stóp, kiedy patrzył na Dolinę Umbryjską, zachwycony jej pięknem, wyśpiewał swój niepowtarzalny, wspaniały hymn — *Pochwałę stworzeń* („Pochwalony bądź Panie...”).

W czasie kolejnych wypraw na Zachodni Spitsbergen w Rejon Bellsundu do Ziemi Wedela Jarlsberga, na tę ziemię nie-ziemię, zajmowałem się badaniami naukowymi nad zawartością metali ciężkich w roślinach Tundry spitsbergeńskiej oraz zagadnieniem izolacji bakterii glebowych ze środowisk kulturowych łowców wielorybów i Pomorców a także z miejsc, gdzie obecnie żyje człowiek (miasta: Barentsburg i Longyearbyen).

Badania te zaowocowały wieloma doniesieniami naukowymi. Niekiedy odpowiadały na postawione pytania. Pozostawiły także wiele znaków zapytania, a w perspektywie — miejsce na dalsze prace, wnikliwą analizę. Dla przyrodnika-badacza Spitsbergen to miejsce stałej fascynacji i teren doznań odkrywanych za każdym razem jakby na nowo...

Ale były i wrażenia inne. Zaduma czy zamyślenie, niepokój a nawet zachwyt nad przyrodą Svalbardu.

Zachwyt nad pięknem potężnych ciał lodowców, tętniących życiem nawet zimą. Lodowców, które latem odprowadzają rzekami wody do fiordów. Pozostawiają ślady na swoich przedpolach w postaci przeróżnych form. Latem porwane tysiącami rzek, znaczone czeluściami studni, zimą przyodziewają się w śnieżne szaty. Lodowców, które w swoich ciałach niosą tajemnicę stuleci.



Autor na Spitsbergenie

Fot. Florian Świąć

Nie można ukryć zachwyty w patrzeniu na wyostżone mrozem szczyty gór, raz skąpanych ugiem, to znów granatatem, niekiedy brązami. A wszystko to od słońca, które latem towarzyszy wszelkiemu życiu. Dniem i nocą.

Śnieg w rozpadlinach, pęknięciach mrozowych okrasza bielą stoki.

Piękno postrzegać można w przepływach i odpływach wód fiordów, które zniewalają spokojem bądź przewalają wody z wielkim loskotem. Ale przepływy i odpływy są zegarem dla wtajemniczonych. A wody fiordów — miejscem spotkań wszelkiego płactwa i środowiskiem godowym dla waleni morskich.

Przybysz do tego niemal końca świata nie może nie dostrzec narodzin i wędrowania chmur, co niosą to deszcze, to znów śnieżyce. Chmur, co rodzą się w fiordach, by poddać się w końcu wiatrom — nieodłącznym towarzyszom człowieka na tej wyspie. Chmury, podobnie jak stoki gór, niebieszczeją i sinieją, skrzynią się ugrami, to znów jak ołów opadają w doliny.

Wiatry przynoszą zmiany pogody. Są ostrzeżeniem, drogowskazem dla penetrujących Spitsbergen. Trzeba je polubić, ukochać nawet, albo szybko wracać do swoich domów... Wiatry królują na tej wyspie, czy człowiek tego chce, czy nie!

Piękno postrzegać można w pasącym się reniferze i przemykającym po Tundrze lisie polarnym. Renifery wtopione w to środowisko potrafiły zachować równowagę gatunkową. Przemieszczają się za pożywieniem. Spotkać je można na szczytach gór, w dolinach, na złomowiskach skalnych i na ciałach lodowców. Są bliskie człowiekowi. Zniewalają swoim patrzaniem. Dla samotnie wędrującego polarnika są niczym przyjaciół.

Środowisko Spitsbergenu wzbogacają pięknem tańca rybitwo-mewy. Te najwspanialsze baletnice świata potrafią bez końca, na niecodziennej scenie świata, dawać popis w układach choreograficznych, których nikt nie wymyślił... Nikt ich także nie zapisał... a są! Tańczą w samo południe i w słońcu o północy. Wysiadują swoje pisklaki wprost na plaży, a później strzegą wątłego życia w każdy czas. (Nawet wiatry są ich sprzymierzeńcami). Stroją się w czarne czapeczki i czerwone buciki. Wzlatują ku niebu, jakby wołały, że tam trzeba iść... Ale i strzegą swoich środowisk, wydając bezwzględna walkę intruzom. Intruzem jest także człowiek. Chronią swe małe przed lisem polarnym czy mewami. Krzykiem ogłaszają swoje prawa. Aż pewnego dnia, kiedy jesień kończy swój bieg, a zima oczekuje za fiordem, odlatują z miejsc lęgów, z miejsc strachu. Prowadzą już dorosłe potomstwo w rejonu bezpieczne.

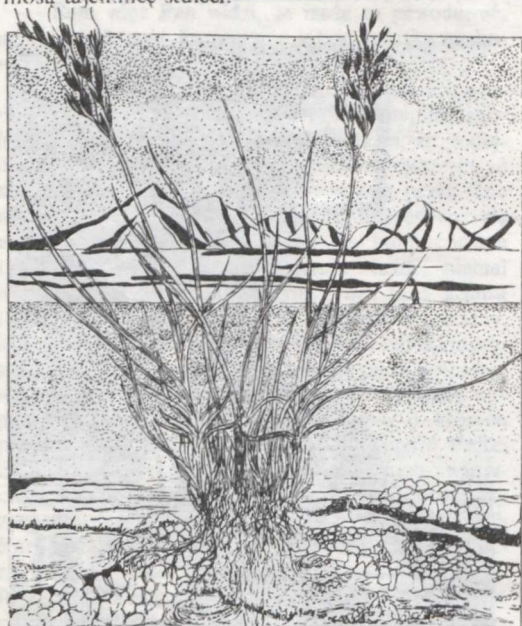
Fascynowały mnie, wzbudzając jednocześnie jakiś niepokój, wołania traczyków lodowych. Ich loty w gromadach setek osobników ze szczytów gór ku wodom fiordów przypominały rozlegającym się hukiem eskadry samolotów. Ich spadanie lotem koszącym do wód ocenau to wędrowka po pokarm. Ociężałe pożywieniem wracają wolno na półki skalne, pod którymi czekają już lisy polarne. Zawsze się zdarzy, że mały traczyk wypadnie z gniazda lub w próbach pierwszych lotów nie osiągnie wód fiordu. A wtedy jest doskonałym smakołykiem. Codzienne wyczekiwanie na nieostrożność innych. Codzienne następstwa.

Przyroda czyni to bez gwałtownych ustaleń, bez przepisów i uchwał. Ze spokojem, lecz konsekwentnie. W środowisku Spitsbergenu odczuwa się to dobitniej. Jedno życie jest po to, aby mogło istnieć inne...

Człowiekowi, który jest tu zawsze obcym, unaczyniają to wyraźniej środki, w jakie wyposażone jest środowisko. Obrona. Za wszelką cenę obrona przed człowiekiem, który na Spitsbergenie jest tylko przechodniem...

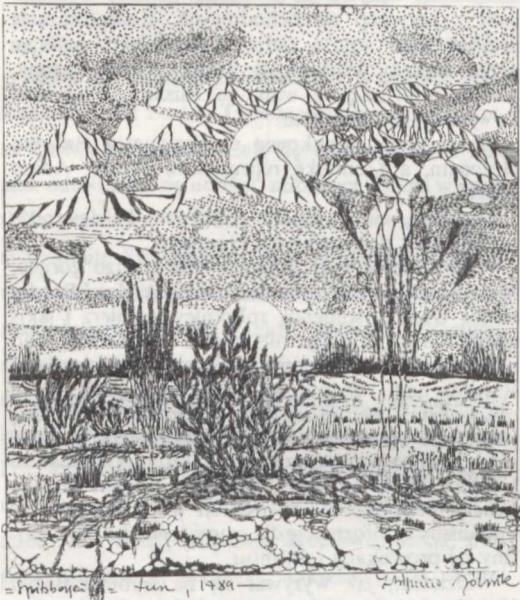
W pięknie wołających traczyków lodowych jest i jakieś ostrzeżenie...

Piękno dnia polarnego, który swymi ramionami sięga południa i północy, zahacza o wschód i zachód... To piękno w plażach nadmorskich, równinach, na stokach gór i w złomowiskach skalnych towarzyszy człowiekowi stale. Ukazuje się w wieńcach kamienistych, obojętności lodowców i zastygłych kamieniach moren. Przelewa się wodami rzek lodowcowych. Jest w rozmarzającej glebie, spękaniach skalnych i płatach śniegowych czekających na kolejną zimą.



Poa alpina (Wiechłina alpejska), tusz, 1988 (21 × 19 cm)
rys. Zbigniew Józwik

Jeszcze inne piękno, ukryte w kryształach lodowych, naledziach wokół jeziorok i strumieni. To piękno chwili. Rozmijamy się z nim często a później pozostają zaledwie krople wody, które są tylko składowymi rzek. Nierzadko te krople, zamienione w parę, odchodzą w nieznaną...



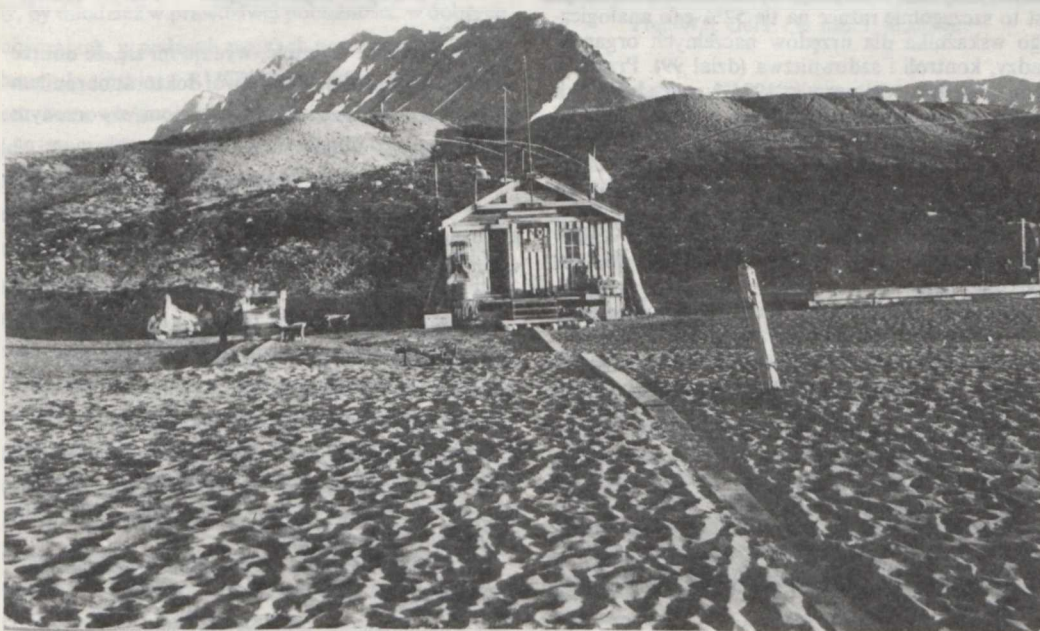
Spitsbergen, tusz, 1989 (21 x 19 cm), rys. Zbigniew Józwick

Słońce, które wszystko wyłącza, upiększa, dodaje ciepła i powabu, może szczególnie upodobało sobie Tundrę. Tundrę, która dla mnie jest Panią Tundrą (dlatego też wyraz ten piszę zawsze przez wielkie „T”).

Wypada ukazać zadumę i oczarowanie... Czas złożyć pokłon jej samej. Złożyć pokłon przed piękną Panią Tundrą.

Pani Tundra w sukniach bogatych od wszelakiej roślinności. Pachnąca wiatrem i zniewalająca od mgieł, z muzyką od wołających ptaków. U podnóża Jej wystrzone góry, mutony zastygłe od zdarzeń i rozlewiska we wgłębieniach. W Jej komnatach znalazły miejsce rośliny naczyniowe, mszaki, porosty i glony. Bytują bakterie i pleśnie, współżyjąc i walcząc.

Wierzba polarna wpleciona w mchy i porosty, aby przetrwać. Latem ubarwia zielenią Tundrę a jesienią zrudziała oczekuje śniegu. Różowią się i bielą kopczyki lepnicy bezłodygowej i są jakby oczami Tundry. Dębik polarny w swoich dąbrowach położonych w miejscach, gdzie więcej słońca, patrzy ośmiopłatkowymi kwiatami — raz białawo to znów z odzieniem żółceni. A mak polarny, zagubiony między kamieniami, smagany wiatrem, spieszy się, by zakwitnąć, a później wykształcić makówkę. Czeka na sposobność i właśnie wykorzystuje wiatry, aby małe nasion-



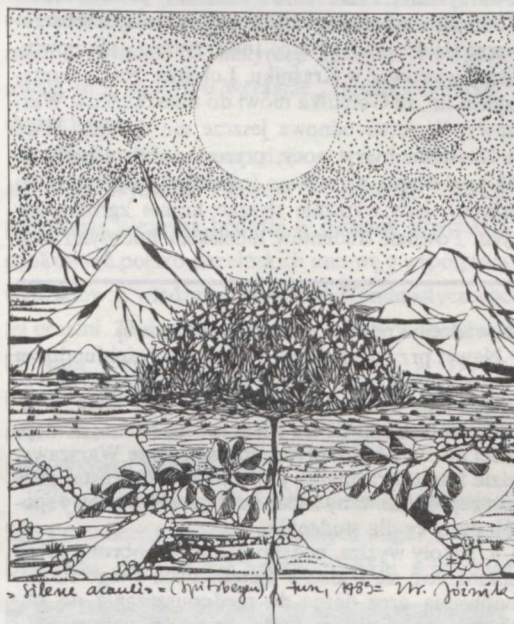
Baza Cabypsoyben

Fot. Zbigniew Józwick



Widok na fiord Bellsund

Fot. Zbigniew Józwick



Silene acaulis (Lopenica bezłodygowa), tusz, 1989 (21 x 19), rys. Zbigniew Józwick

ka trafiły na podatną glebę. Na Spitsbergenie wiatry sięją życie...

Wszystko w idealnym porządku. Wszystko ma swoje miejsce. Rośliny nie tylko zdobią Tundrę, ale wchodzą przede wszystkim w skomplikowany łań-

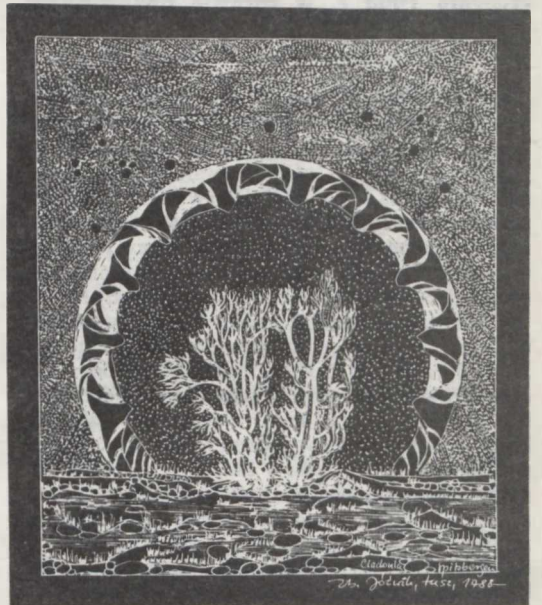
cuch zależności i podporządkowania. W łańcuchu tym jest też miejsce na postrzeganie piękna.

Skalnica naprzeciwistna już przekwitła. Pozostała czerwienie i róże. Skurczyła swe ciało, a warokcze uplecione z podeschniętych lodów z resztkami listków i płatków kwiatowych zaplotła w oczekiwaniu na pierwsze promienie kolejnej wiosny...

Kamienie umierają, rodzi się gleba i wyczekuje na nasiona lub sadzonki roślinne. Tylko bakterie i glony zadomowiły się na dobre. Tam, gdzie gleba jest naga, sprawia wrażenie niepokoju, tymczasowości.

Jakże trudno wniknąć w procesy stawania się...! Jakże trudno uczestniczyć w narodzinach rzeki, jednoczenia wód fiordów z wodami oceanów...!

Niepokoją także poukładane na Tundrze w kształt plastrów miodu wieńce kamieniste. Poprzeplatane roślinnością zastanawiają. Zaskakują różnorodno-



Caladonia rangiferina (Chrobotek reniferowy), tusz, 1988 (21 x 19), rys. Zbigniew Józwick

cią. Raz zasobne we wnętrzu plastra w glebę, to znów misternie inkrustowane kamieniami. Miejsca styku owych wieńców kryją oczekiwanie. Teren jak gdyby niczyj... Tak wiele teorii tłumaczy tworzenie się tych form, a wciąż zastanawiają. Są zapewne początkiem nowego... Z pokorą wypada czekać.

I w tych formach jest piękno, ale takie, które niepokoi.

Wszystko ogarnia ramionami Pani Tundra. Zdobna w to, co żyje, z miejscem na tysiące przemian, współżycia i przeciwdziałania, następstwa i ostrą walkę.

Surowa i piękna.

Piękna pięknem NIEPORÓWNYWALNYM!

Józwickówka II, w styczniu 1993 roku

Mój październik 1956 roku

ZYGMUNT ŁUPINA

KARTKA Z PAMIĘTNIKA

Więści o wydarzeniach październikowych w Warszawie zastały studentów lat trzecich UMCS na 2-tygodniowych wykopkach w PGR na Mazurach, w okolicach Elku. Gdy zbliżał się koniec pracy, doszło do nieporozumienia z dyrekcją PGR, która po prostu chciała nas oszukać przy wypłacie za pracę. Wysłaliśmy więc dwóch kolegów do Warszawy, do ministerstwa PGR ze skargą. Oni właśnie — poza sprawiedliwością — przywieźli nam pierwsze wieści o niepokojach w stolicy.

Sobota 19 X: Późnym wieczorem, czekając na pociąg w Elku, wysłuchaliśmy z dworcowych głośników informacji o VIII Plenum KC PZPR.

Niedziela 29 X: W Lublinie wpadliśmy w wir wydarzeń. Pod blokiem A na miasteczku uniwersyteckim odbywał się wiec studencki. Składano relacje z Warszawy, występował redaktor „Po prostu” i zapadła decyzja o zwolaniu w Lublinie wielkiego regionalnego wiecu.

Ponieważ zabrałem na wiecu głos, zostałem wybrany do jego komitetu organizacyjnego. W Komitecie przeważali studenci UMCS, oni też stali na jego czele. Uczestniczyli też koledzy z innych uczelni. Zadaniem Komitetu było organizacyjne i polityczne przygotowanie wiecu. W tym celu mieliśmy dotrzeć do głównych zakładów pracy i instytucji oraz miast regionu.

Mnie, wraz z dwoma kolegami, wypadła Fabryka Samochodów Ciężarowych. Długo nie chciano nas wpuścić do zakładu. Rozmowy z dyrekcją i pracownikami prowadziliśmy w wartowni (portierni?), skąd, po uzyskaniu zgody, wystąpiliśmy w zakładowym radiowęźle, zapraszając na wiec. Wiec odbył się w jakiejś wielkiej hali. Pracownicy FSC przyszli na wiec lubelski bardzo licznie. W czasie negocjacji z okien portierni widzieliśmy zwałoną z jednego z budynków metalową konstrukcję, na której opierała się radziecka czerwona gwiazda. Samej gwiazdy już nie było, gdyż — opowiadali to nam pracownicy — zabrali ją opuszczający FSC radzieccy doradcy.

W politycznej pracy w terenie wypadł mi Kraśnik. Jechałem tam samochodem KW PZPR z jakimiś towarzyszami. Przez radio słuchaliśmy przemówienia Gomułki wzywającego: dość wiecowania, trzeba zabrać się do pracy. Na co towarzysze — nie powinniśmy wiecować w Kraśniku, Lublinie. Na co tłumaczyłem im, że Gomułka mówi do mieszkańców Warszawy. W teren odnowa jeszcze nie dotarła. Wiec w Kraśniku był w nocy, przemawiałem z balkonu jakiegoś domu, nie widząc (oświetlony był tylko ten balkon), lecz wyraźnie słysząc licznie zgromadzonych. Powitali studentów lubelskich hucznymi bra-

wami. To studenci byli wówczas w naszym regionie „zwiastunami wolności”. Kraśnik licznie uczestniczył w wiecu lubelskim.

25 X: Wiec odbył się na polach między blokiem A a gmachem Fizyki UMCS. Tłumy — nieprzebrane (prasa podawała 70–80 tysięcy); naszych 20 porządkowych z opaskami utonęło w tłumie bez żadnych możliwości wpływu na porządek. Mówcy występowali z przyczep samochodowych. Radiofonizację przygotowało studio radia studenckiego, nadając przed wiecem wiadomości Radia Wolna Europa, w tym informacje z walk na Bliskim Wschodzie i z sytuacji na Węgrzech.

Obecni byli członkowie egzekutywy z Bazyliem Hołodem, a Gomułkę reprezentował prof. Adam Schaff.

Zagałem wiec, mówiąc o Polskim Państwie i o poparciu studentów dla Gomułki.

Przemówienia były przyjmowane bardzo gorąco. Mówili profesorowie: Adam Schaff i Andrzej Burda, rektor UMCS, studenci, robotnicy, żołnierz i jakiś pijany mówca, którego nie można było namówić do zejścia z trybuny. Liczni na wiecu dziennikarze dostarczali nam wiadomości z ostatnich chwil, które ogłaszaliśmy. Pamiętam dwie: informację o zdymisjonowaniu „generała gazurki” Kazimierza Witaszewskiego i o tajemniczym pociągu, który podjechał do Lublina od Warszawy i zatrzymał się pod Starym Lasem. Podobno był to eszelon wojsk sowieckich. Podaliśmy tę informację dla ostrzeżenia, bo obawialiśmy się prowokacji i awantur.

Widziałem, jak wyrwał się na trybunę Bazyli Hołód, gdy mówcy nie pozostawiali na nim i komitecie suchej nitki. Powstrzymywali go jednak członkowie egzekutywy. I dobrze — bo trudno powiedzieć, czym by to się skończyło.

Po rezolucjach, odśpiewaniu hymnu narodowego, tłumy skierowały się na Plac Litewski, który niedawno odzyskał swą historyczną nazwę, a ostatnio nazywał się Placem Stalina.

Po wiecu z organizatorami spotkał się prof. A. Schaff, rektor, egzekutywa KW PZPR. Schaff podziękował nam w imieniu Gomułki, chwalili też nas towarzysze, co nie przeszkodziło im zaatakować nas w kilka dni później.

Komitet organizacyjny po wiecu nie rozwiązał się, lecz przekształcił w Rewolucyjny Związek Studentów.

WAŻNA UCHWAŁA

Santu Politechniki Warszawskiej z dnia 26 stycznia 1994 r. w sprawie finansowania szkolnictwa wyższego

Senat Politechniki Warszawskiej po zapoznaniu się z projektem Ustawy Budżetowej na rok 1994 oraz innymi dokumentami z tą ustawą związanymi, po przedyskutowaniu aktualnych uwarunkowań i ograniczeń działania wyższych uczelni w Polsce, nawiązując do wcześniejszych uchwał senatów wielu uczelni, a także stanowisk zajmowanych przez rektorów w sprawie polityki władz państwa w stosunku do szkolnictwa wyższego, stwierdza co następuje:

1. W ostatnich latach szkoły wyższe, wykorzystując przyznane im przez ustawę o szkolnictwie wyższym uprawnienia, podjęły trud przemian organizacyjnych owocujący znaczną poprawą ich efektywności. Świadczy o tym m.in. zwiększenie liczby rekrutowanych studentów ogółem w kraju z ok. 77 tys. w 1990 r. do ok. 170 tys. w 1993 r., w wyniku czego nastąpiło zwiększenie się współczynnika skolaryzacji z 11% do 16%. Nastąpiło to przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby nauczycieli akademickich tak, że stosunek liczby studentów do liczby nauczycieli z doktoratem w szkołach wyższych MEN zwiększył się z wartości 9 w 1990 r. do 16 w 1993 r., osiągając poziom typowy dla krajów wysoko rozwiniętych.

2. Tak zasadnicza poprawa, nie spotykana w innych dziedzinach, osiągnięta wysiłkiem pracowników szkół wyższych, następowała w warunkach postępującego z roku na rok znaczącego zmniejszania dotacji budżetowej na działalność dydaktyczną. Kwota tej dotacji dla uczelni podległych MEN spadła z ok. 4,7 biliona zł. w 1990 r. do ok. 2,9 biliona zł. w 1993 r. (w cenach 1990 r.), co oznacza zmniejszenie dotacji w przeliczeniu na studenta z około 14,5 do około 5,4 mln zł. (w cenach 1990 r.).

3. Negatywne skutki przedstawionej sytuacji poważnie zagrażają podstawom działania szkół wyższych, prowadząc do odpływu z uczelni dużej części aktywnej kadry o wysokich kwalifikacjach, zaniku zainteresowania podejmowaniem pracy w uczelniach oraz do degradacji bazy materialnej kształcenia, co nieuchronnie prowadzi do obniżenia się jego poziomu.

Poziom wynagrodzeń a także tendencje do spłaszczenia plac praktycznie uniemożliwiają uczelniom

prowadzenie polityki kadrowej i płacowej.

Nawet przy utrzymaniu realnej wartości funduszu pomocy materialnej następuje obniżenie świadczeń ze względu na znacznie wzrastającą liczbę studentów. Zaczyna to stanowić dla wielu rodzin barierę dostępności do studiów. Dotyczy to szczególnie Warszawy, gdzie koszt utrzymania jest wysoki. Nie został przy tym zaproponowany żaden inny pozabudżetowy sposób pomocy dla studentów.

4. Szkoły wyższe, podejmując próby obrony przed załamaniem się podstaw materialnych swego funkcjonowania oraz dążąc do niedopuszczenia do obniżania się poziomu kształcenia, po wyczerpaniu innych możliwości, zmuszane są coraz powszechniej do wprowadzania różnych form kształcenia odpłatnego. Prowadzi to do niebezpiecznych efektów chaotycznej komercjalizacji szkół wyższych, a w konsekwencji do ukrytego odchodzenia od zagwarantowanej konstytucyjnie powszechnej dostępności kształcenia.

5. Wielkość środków finansowych planowanych w projekcie ustawy budżetowej na 1994 rok na szkolnictwo wyższe (dział 81), charakteryzuje się jednym z najniższych, zakładanych wskaźników przyrostu o ok. 13% względem 1993 r. — przy założonym ponad 2 razy wyższym wskaźniku inflacji. Jest to szczególnie rażące na tle 52%-ego analogicznego wskaźnika dla urzędów naczelnych organów władzy, kontroli i sądownictwa (dział 99). Przyjęcie dla szkolnictwa wyższego w 1994 r. wskaźnika tak znacząco niższego od założonego poziomu inflacji, nie tylko nie daje żadnych szans na zatrzymanie procesów degradujących instytucje akademickie w Polsce, ale musi prowadzić, gdyby Sejm RP to zaakceptował, do ich dramatycznego nasilenia.

6. Wszystko to skłania do pesymistycznych wniosków co do utrwalających się tendencji w polityce społecznej Państwa, a w efekcie również w polityce gospodarczej. Obserwowane już i dalej rozszerzane ograniczenie dostępności bezpłatnego kształcenia społeczeństwa — co jest w wyraźnej sprzeczności z trendami światowymi — i w efekcie odbija się na poziomie i konkurencyjności polskiej gospodarki.

Senat Politechniki Warszawskiej zwraca się do władz Rzeczypospolitej Polskiej o dokonanie już w 1994 r. zasadniczej zmiany polityki Państwa w stosunku do potrzeb edukacyjnych młodego pokolenia Polaków, czego wyrazem powinna być zmiana polityki budżetowej w odniesieniu do szkolnictwa wyższego.

Sekretarz Senatu

Rektor

dr Hanna Rembertowicz

prof. dr hab. Marek Dietrich

KOMPETENCJE
I
FORMULARZE

dokończenie ze strony 12

dzie Stosunków Międzynarodowych mieszczą się w ogólnym nurcie rozwoju nauk społecznych na świecie, budzą duże zainteresowanie i naprawdę nie musimy mieć kompleksów.

— No a sprawa najistotniejsza — Pan na Uniwersytecie...

— Już spieszę wyjaśnić, wydaje mi się, że dobrze zrozumiałem intencje Pani. Swoją doktorat obroniłem w 1987 r., zaś dzięki możliwościom stworzonym podczas staży i stypendiów zagranicznych mam na swoim koncie ponad 50 artykułów w czasopiśmie krajowych i zagranicznych, jestem współredaktorem kilku monografii naukowych, broszur, ekspertyz. Ale wiem doskonale, że jestem spóźniony z habilitacją. Mam już sporą część tej pracy, dotyczy ona ekologicznego wymiaru bezpieczeństwa europejskiego. Pracuję nad tą problematyką już jakiś czas i chciałbym ją właśnie przedstawić w formie habilitacji. Prowadzę bez zakłóceń uniwersytecką dydaktykę w przewidzianym dla mnie planie zajęć, uczestniczę w prowadzonych przez Zakład pracach badawczych. Pozostaje więc tylko ta rozprawa habilitacyjna, nad którą intensywnie pracuję obecnie.

— O ile wiem, będzie Pan nad nią pracował we ... Florencji.

— Tak, udaję się tam, na zaproszenie Europejskiego Uniwersytetu w celu kontynuacji badań własnych.

Renesans XVII-wiecznej uczelni na Ukrainie. Umowa z UMCS PRZYJAZNY KIJÓW

Kijów jest miastem przesłoniętym w naszych mass mediach przez Lwów. Tymczasem prawdziwie istotne sprawy ukraińskie dzieją się w stolicy. Należy do nich odrodzenie się uczelni, założonej jeszcze w „polskich” czasach, w 1615 r. przez Piotra Mohyłę, metropolitę kijowskiego, przy znacznym wsparciu ukraińskiego hetmana Sahajdacznego, potem zaś przez Iwana Mazepę, a także specjalne „bractwo” mieszczan kijowskich, wspierające Akademię. Uczono w niej w języku łacińskim i polskim, a filozoficznie znaczny wpływ wywierały tu idee „drugiej metafizyki”, krzewione w jezuickiej Akademii Wileńskiej, ufundowanej przez Stefana Batorego. Studiowała tu młodzież z Rosji, Białorusi, Mołdawii, Serbii, Bułgarii, Chorwacji, Dalmacji. Likwidacja tej uczelni nastąpiła dopiero w 1817 r., po wojnach napoleońskich. Powstał w Kijowie uniwersytet, którego absol-



Dziekan Wydziału Humanistycznego Akademii prof. S. Iwaniuk i dr hab. J. Mizińska, prodziekan Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS

silna zwłaszcza w Kanadzie i USA, która wspomaga Akademię finansowo i rzeczowo. Jest to uczelnia o wydziałach: humanistycznym i przyrodniczym, niezależna również od instytucji cerkiewnych (gdzie trwają silne spory), o wyraźnie „zapadniczym” charakterze.

Tydzień w lutym br. spędziła w tym uniwersytecie delegacja Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS, podpisując pierwszą bodajże w dziejach stosunków naukowych polsko-ukraińskich umowę o współpracy wydziałów z władzami Wydziału Humanistycznego tej uczelni. Złożono jednocześnie wizyty w Instytucie Filozofii Ukraińskiej Akademii Nauk w 1937 r. (wszyscy filozofowie tu pracujący zostali zgładzeni przez władze stalinowskie) i na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Kijowskiego.

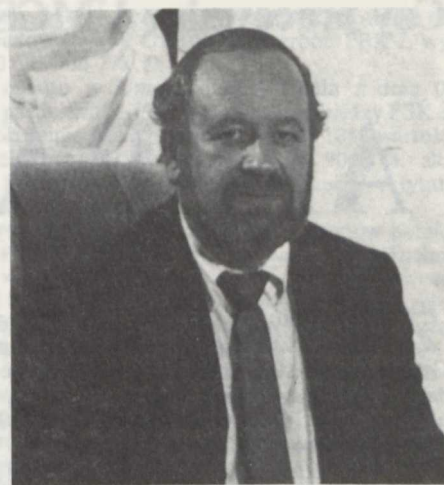
Kijów to miasto architektonicznie przypominające San Francisco: położone na licznych wzgórzach nad Dnieprem; ma szerokie arterie miejskie, wznoszące



Prof. W.S. Gorki i dr hab. J. Mizińska

się i opadające. Niewątpliwie jedno z najpiękniejszych miast świata. Zwłaszcza wiosną i latem. Liczne cerkwie, a głównie kompleks Ławry Pieczerskiej, nadają mu uduchowioną atmosferę. Liczy ok. 3 mln. mieszkańców. Stały potok ludzki przewija się w podziemiach metra, gdy samo miasto robi wrażenie sennego i pustego.

Władze Akademii to elita działaczy RUCHU, z rektorem Wiaczesławem Briuchowieckim na czele. Siedziba uczelni, położona na peryferiach Kijowa, to zespół budynków z dziedzicem wewnętrznym, o niezwykłej atmosferze skupienia i myślenia. Filozofowie z UMCS zostali wręcz urzeczeni aurą miejsca, ale i przyjaznym przyjęciem, jakie ich spotkało. Czuje się w Kijowie „Nową Ukrainę”. Telewizja transmituje zachodnie programy satelitarne. Mnóstwo w niej reklam (więcej niż w polskiej). Dolary funkcjonują w obiegu na równi z „kuponami” (aktualny kurs: 1 dolar=37 kuponów, tj. dwukrotnie wyższy niż



Rektor Akademii prof. Wiaczesław Briukowiecki

w Polsce). Choć problemów, z jakimi zetknęli się członkowie Ruchu więcej niż w Polsce (trudno jest sprywatyzować rolnictwo, apatia społeczna jest większa niż u nas, a pomoc z Zachodu mniejsza), to jednak zaszły tam zmiany, które trudno będzie odwrócić. Ukrainizacja postępuje głównie w sferze nadbudowy: przestają funkcjonować szkoły rosyjskoje-



Rozmowa w Akademii Nauk Ukrainy

zyczne, wprowadza się powszechnie język ukraiński. Ukraina okazała się też zróżnicowana etnicznie, bardziej niż sądzono. Wybory jednak odbywają się w atmosferze, której Polacy mogliby pozazdrościć. Nie tyle partie, co poszczególni działacze walczą o miejsce w parlamencie. Brak jest pieniądza i kłóliwości. Dyskusje są merytoryczne i odbywają się (w telewizji) w bardzo spokojnej atmosferze. Choć z pewnością działacze RUCHU nie spełnili swoich obietnic i w wyborach ucierpią z tego powodu (jak stało się na Litwie, Białorusi itd.), to jednak ich autorytet jest duży i wpływ na przyszłość pozostanie z pewnością znaczący.

Filozofowie z UMCS, mający już dobre stosunki z Wilnem i Mińskiem, udali się do Kijowa, aby trafić w samo „centrum” Ukrainy. Lwów pod tym względem jest niemiernodajny. Podpisane umowy międzywydziałowe przewidują: wymianę wykładowców, studentów, publikacji. Lecz ważniejsze jest coś innego: Polacy pojawili się w kręgu osób obecnych na Ukrainie — w najbliższym czasie wezmą udział w konferencjach istotnych: poświęconych „etniczności” poznania humanistycznego i filozoficznego. Będą mogli wyklądać dla młodzieży ukraińskiej. To dużo. W Lublinie pojawiają się przedstawiciele Wydziału Humanistycznego Akademii. Będą wyklądać o Platonie — dla filozofów, i o problemach kultury ukraińskiej — dla filozofów i ukrainistów UMCS. Coś „drgnęło”. Pojawił się impuls. Przyszła współpraca przedstawia się optymistycznie. Pora, aby inne wydziały UMCS pomyślały również o naszym centralnym położeniu między Zachodem a Wschodem. Wschód — wschodzi. Nie wolno nam tego przeoczyć.

Stefan Symotiuł



Afisz w Instytucie Filozofii Akademii Nauk Ukrainy

wentami byli słynni myśliciele rosyjscy: Bierdiajew, Bułhakow, Sołowiow, Szestow i inni.

Ruchy patriotyczne Ukrainy zawsze w swoich programach zawierały otworzenie Akademii metropolity Piotra Mohyły. Wypowiedział on słowa, będące dewizą uczelni: „Pomyślałem o ufundowaniu szkoły, by młodzież w prawdziwej pobożności, w dobrych obyczajach, w wolnych naukach uczona była”. Działacze ukraińskiego RUCHU w 1992 r. osiągnęli ten cel. Poza państwowym Uniwersytem Kijowskim jest już w Kijowie drugi uniwersytet o nazwie „Kijowsko-Mohylańska Akademia”, pod osobistym patronatem prezydenta Leonida Krawczuka i przy międzynarodowym gremium doradczym, na czele którego widnieje nazwisko Zbigniewa Brzezińskiego. Jego siedzibą jest historyczny zespół architektoniczny, w którym dotąd mieściła się szkoła oficerów marynarki ZSSR. Ktokolwiek będzie jeździł metrem kijowskim, przy stacji Kontraktowaja Płoszczad natknie się na informację w wagonie metra: tu mieści się Kijowsko-Mohylańska Akademia. Jest to uczelnia nie zależna od Ministerstwa Oświaty Ukrainy. Jej studenci optacają naukę (choć otrzymują również stypendia) i ich liczba, oraz dobór wskazują na elitarny charakter tej uczelni wyższej. Ma ona być pomostem łączącym inteligencję ukraińską młodszego pokolenia ze światem. Służyć temu ma diaspora ukraińska,

Czy pracownicy UMCS mogą liczyć na 60 mieszkań w SMP UMCS?

AFERA MIESZKANIOWA

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników UMCS w Lublinie pragnie niniejszym zapoznać Czytelników z najważniejszymi problemami Spółdzielni związanymi bezpośrednio z podjętą latem ubiegłego roku próbą dokończenia budowy Osiedla przy ul. Ułanów w Lublinie.

Od chwili powołania, tj. od dnia 19 lipca 1993 r., Zarząd Spółdzielni dąży do rozliczenia inwestycji przy ul. Ułanów w Lublinie tak w banku kredytującym, jak i w ramach rozliczeń finansowych z Wykonawcą Osiedla (Przedsiębiorstwem Budownictwa Kolejowego w Lublinie) oraz członkami Spółdzielni — mieszkańcami Osiedla przy ul. Ułanów w Lublinie. Rozliczenie inwestycji wymaga zakończenia budowy Osiedla.

W wyniku długotrwałych negocjacji z bankiem kredytującym (IV Oddział PKO BP w Lublinie) Spółdzielnia w dniu 29 listopada 1993 r. podpisała Aneks Nr 5 do Umowy Generalnej Kredytowej i uzyskała kredyt w wysokości 13 mld złotych na dokończenie całego zadania inwestycyjnego. Kredyt ten przeznaczony jest głównie na budowę budynku mieszkalnego nr techn. 2; mieszkańcy tego budynku uzyskali prawo do spółdzielczego własnościowego mieszkania na tzw. starych zasadach, tj. z okresu spłaty kredytu przez 50 lat. Podpisany aneks kredytowy nie dotyczy robót budowlanych w zakresie infrastruktury budynku mieszkalnego nr techn. 3-3a (Ułanów 5) oraz budynku nr techn. 1 (budynek ten został wyłączony z kredytowania w związku z opóźnieniami w realizacji inwestycji; wyłączenie to było warunkiem sine qua non udzielania przez bank kredytu). Aktualnie pierwotny okres zakończenia kredytowania inwestycji ustalony na dzień 28 grudnia 1993 r. został na podstawie aneksu kredytowego zmieniony na dzień 31 sierpnia 1994 r.

Zarząd Spółdzielni prowadził też negocjacje z PBK-L w sprawie kontynuowania przez to przedsiębiorstwo robót budowlanych w Osiedlu przy ul. Ułanów w Lublinie. PBK-L dwukrotnie na piśmie odmówiło dalszego wykonywania robót budowlanych (18 sierpnia 1993 r. i 24 sierpnia 1993 r.). Ostatecznie w dniu 09 września 1993 r. PBK-L wyraziło zgodę na przygotowanie umowy cywilno-prawnej dotyczącej rozwiązania umowy generalnej wykonawczej. Do podpisania umowy-porozumienia na ten temat doszło dopiero w dniu 08 października 1993 r. (umowa ta do dnia dzisiejszego nie została przez PBK-L w pełni wypełniona). W tym czasie w wyniku otwartego publicznego przetargu na roboty budowlane, ogłoszonego przez Spółdzielnię, Komisja Przetargowa dokonała wyboru nowego wykonawcy Osiedla (przedsiębiorstwo Budowlane Kon-sbud sp. z o.o. w Lublinie), z którym Zarząd Spółdzielni podpisał umowę generalną wykonawczą dnia 09 października 1993 r.

Do dnia dzisiejszego, według faktur wystawionych przez PBK-L i zarejestrowanych w dziale księgowości Spółdzielni, przerób tego przedsiębiorstwa ogółem wynosi 35 719 076 780 zł, w tym Spółdzielnia zapłaciła za wystawione faktury kwotę ogółem 28 604 970 180 zł, a do zapłaty pozostało 7 114 097 600 zł. Na nie zapłaconą kwotę składają się faktury budowlane z zakresu infrastruktury technicznej oraz wszystkich budynków Osiedla. Roszczenie PBK-L z tytułu nie zapłaconych faktur jest powiększone o odsetki za zwłokę w zapłacie wynoszące ponad 5 mld złotych.

PBK-L trzeciego dnia po wyborze nowej Rady Nadzorczej Spółdzielni w dniu 24 maja 1993 r. złożyło do Sądu Rejonowego w Lublinie Wydział Gospodarczy pozew w postępowaniu nakazowym, w którym wniosło o orzeczenie nakazem zapłaty, że Spółdzielnia ma zapłacić PBK-L kwotę 2 275 157 100 zł z ustawowymi odsetkami i kosztami sądowymi w ciągu tygodnia od dnia doręczenia nakazu. Do pozwu dołączono Protokół spisany dnia 16 kwietnia 1993 r. pomiędzy Spółdzielnią a PBK-L w sprawie określenia wartości robót w zakresie infrastruktury przy budowie Osiedla Spółdzielni. Ze strony Spółdzielni Protokół podpisał członek Zarządu

inż. Janusz Rybak (inż. Janusz Rybak nie był w tym czasie wpisany w rejestrze sądowym Spółdzielni; inż. Janusz Rybak został zwolniony w trybie natychmiastowym z funkcji Prezesa Zarządu 19 lipca 1993 r.; mgr inż. Andrzej Celiński zwolnił się z pracy w trybie natychmiastowym za porozumieniem stron 05.10.1993 r.). Protokół zaopatrzony został w wykaz nie opłaconych faktur wystawianych w okresie od maja 1992 r. do lutego 1993 r.

Na podstawie wyżej opisanych dokumentów Sąd Rejonowy wydał w dniu 18.08.1993 r. nakaz zapłaty w postępowaniu nakazowym. Spółdzielnia w ciągu tygodnia powinna zapłacić PBK-L dochodzoną kwotę bądź wnieść zarzuty. Zarząd Spółdzielni w terminie ustawowym wniósł o odrzucenie pozwu w całej rozciągłości. Wniesienie zarzutów kosztowało Spółdzielnię ponad 90 mln złotych z tytułu opłaty sądowej. Sprawa trafiła do Sądu Wojewódzkiego Wydział Gospodarczy w Lublinie. Sąd ten na posiedzeniu niejawnym w dniu 26 listopada 1993 r. wydał postanowienie w przedmiocie zabezpieczenia roszczenia PBK-L przez zajęcie do wysokości 2 300 000 000 złotych wierzytelności pieniężnej Spółdzielni, wynikającej z posiadania rachunku bankowego w PKO IV Oddział w Lublinie (ze wskazaniem trzech rachunków: spłaty rat kredytu i odsetek, inwestycyjnego i obrotowego). Sąd nie wziął zatem pod uwagę wniesionych przez Spółdzielnię zarzutów. Sprawę sędzi sędzia R. Miroński.

Pierwsza rozprawa dotycząca zapłaty za infrastrukturę odbyła się 06 stycznia 1994 r. Podczas rozprawy Spółdzielnia zgłosiła gotowość zapłaty za roboty, które zostały prawidłowo wykonane i formalnie przekazane odpowiednim agendom miejskim (Spółdzielnia w przypadku infrastruktury jest tylko inwestorem zastępczym). Ponadto Spółdzielnia wniosła do sprawy szereg elementów o charakterze roszczeń wzajemnych. Strony zobowiązały się przed sądem do podjęcia próby zawarcia ugody w sprawie o infrastrukturę. Sąd wyznaczył kolejny termin rozprawy na dzień 18 stycznia 1994 r.

Do tego dnia odbyło się sześć spotkań negocjacyjnych pomiędzy dyrektorem PBK-L K. Zbochem a Zarządem Spółdzielni. Zarząd Spółdzielni na podstawie rozmów z PBK-L przedstawił 17 stycznia 1994 r. na piśmie propozycję treści ugody przedsądowej. Propozycja ta została przez PBK-L w ostatniej chwili odrzucona. Sąd na posiedzeniu w dniu 18 stycznia 1994 r. zaproponował dalsze negocjacje i nie wyznaczył terminu kolejnej rozprawy. Od tego czasu do dnia dzisiejszego nie odbyło się ani jedno spotkanie negocjacyjne. Jedynie 18 stycznia 1994 r. pełnomocnik procesowy PBK-L radca prawny S. Peziół złożył propozycję ugody, sprowadzającą się do odstąpienia PBK-L od dochodzenia odsetek karnych z tytułu nie opłaconych faktur w zamian za odstąpienie przez Spółdzielnię roszczenia o usunięcie usterek i wad budowlanych w Osiedlu. Spółdzielnia odrzuciła taką propozycję jako niedopuszczalną z punktu widzenia interesów członków Spółdzielni — mieszkańców Osiedla oraz jako niezgodną z obowiązującym prawem. PBK-L w dniu 02 lutego 1994 r. przesłało na piśmie propozycję ugody w sprawie o infrastrukturę, sprowadzającą się do rozwiązania, według którego Spółdzielnia zapłaci PBK-L dochodzoną kwotę wraz z odsetkami w dwóch ratach, w terminie do końca lutego i do końca marca 1994 r. w wysokości po 50% roszczenia. Jednocześnie 17 lutego 1994 r. PBK-L przedstawiło komornikowi tytuł sądowy do zajęcia kont Spółdzielni i 24 lutego 1994 r. Komornik Sądu Rejonowego Rewiru VII J. Pietrasiuk zabezpieczył roszczenie PBK-L przez zajęcie wszystkich kont Spółdzielni w IV Oddziale PKO w Lublinie. M. in. zajęte zostało konto inwestycyjne ze środkami na budowę budynku o nr techn. 1 realizowanego ze środków własnych przyszłych mieszkańców domu (blisko 1 200 000 000 zł). Ogółem do dnia dzisiejszego Spółdzielnia pozbawiona środków finansowych na kwotę ok 2 mld złotych. Blokada kont oznacza zasadnicze utrudnienie w bieżącej obsłudze Spółdzielni i paraliż inwestycyjny.



Zarząd Spółdzielni w terminie ustawowym wniósł zażalenie na postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Lublinie w przedmiocie zabezpieczenia roszczenia PBK-L i w najbliższym tygodniu złoży skargę na czynności Komornika w przedmiocie sposobu wykonania postanowienia o zajęciu kont Spółdzielni.

Dlaczego Spółdzielnia nie płaci PBK-L za faktury budowlane? Przed dniem 29 listopada 1993 r. zapewne głównie dlatego, że nie posiadała na to środków bądź posiadane środki wydatkowała w inny sposób (zwłaszcza w okresie do końca czerwca 1992 r.) Podstawowym źródłem sfinansowania infrastruktury technicznej powinien być budżet Wojewody Lubelskiego ewentualnie budżet Lublina. Niestety Spółdzielnia posiada umowę o refinansowanie kosztów infrastruktury tylko z Wojewodą i to na kwotę zaledwie 1 070 000 000 zł. Kwota ta nie została nigdy zwiększona odpowiednim aneksem do umowy; tymczasem Spółdzielnia zwiększyła zakres rzeczowy infrastruktury i innych robót budowlanych w Osiedlu przy ul. Ułanów i dzisiaj koszt infrastruktury i innych robót budowlanych w Osiedlu przy ul. Ułanów wynosi szacunkowo ok. 12 mld zł (poprzednie Zarządy sądziły, że koszt ten wynosi ok. 4 mld zł).

Spółdzielnia do końca 1993 r. nie mogła wystąpić o refundację infrastruktury, ponieważ w tym okresie nie przekazano poszczególnych sieci (sanitarnej, deszczowej, drogowej i in.) odpowiednim agendom miejskim. Przyjęcie sieci przez Urząd Miasta Lublina i specjalistyczne przedsiębiorstwa eksploatacyjne Lublina jest czynnością pozwalającą na wystawienie przez Spółdzielnię dokumentu przekazania środka trwałego (tzw. PT), na podstawie którego dokonywana jest refundacja kosztów budowy sieci.

Urządzący Zarząd Spółdzielni pół roku porządkował dokumentację dotyczącą infrastruktury. W wyniku intensywnych, prowadzonych w bardzo trudnych warunkach prac Zarząd Spółdzielni złożył w dniu 04 lutego 1994 r. pełną dokumentację z wnioskiem o refundację kosztów infrastruktury w Wydziale Planowania Urzędu Miejskiego w Lublinie. Zakres rzeczowy wniosku dotyczy robót w latach 1993 i 1994 (to ograniczenie wynika z podziału kompetencji pomiędzy UW i UM: Wojewoda Lubelski refunduje infrastrukturę opłaconą wcześniej kredytem bankowym do roku 1992; Prezydent Miasta Lublina refunduje infrastrukturę opłaconą z dowolnych źródeł od roku 1993). Zarząd Spółdzielni ocze-

kuje, że w najbliższym czasie zostanie podpisana umowa o refinansowanie infrastruktury z Prezydentem Miasta Lublina.

Półroczne prace profesjonalnego personelu biura Spółdzielni doprowadziły też do przygotowania dwu dużych sieci — sanitarnej i deszczowej, w stopniu realizacji przez PBK-L do odbioru przez MPWiK w Lublinie. Niestety, w wyniku bardzo negatywnej postawy Dyrekcji PBK-L, która odmawia (kilkakrotnie odmowa na piśmie) wzięcia udziału w przekazaniu sieci miastu, pomimo ciągłego na PBK-L ustawowego obowiązku, do dzisiaj sieci te nie zostały przekazane docelowemu użytkownikowi — Miastu Lublin, a co za tym idzie, Spółdzielnia nie może sporządzić dokumentu PT i wystąpić do Wojewody Lubelskiego o refundację kosztów budowy sieci.

Zarząd Spółdzielni pragnie zwrócić uwagę na fakt, że PBK-L z jednej strony dochodzi kwot za roboty budowlane w zakresie infrastruktury — posługując się nakazem płatniczym i blokadą kont Spółdzielni. Z drugiej strony to samo przedsiębiorstwo uniemożliwia Spółdzielni podjęcie starań o refundację środków na infrastrukturę.

Dotychczas Spółdzielnia zapłaciła PBK-L za roboty budowlane w zakresie infrastruktury kwotę ogółem 1 706 348 500 zł, przy czym kwotę 718 244 200 za roboty przekazane (przekazano kilka fragmentów sieci) i kwotę 988 104 300 za roboty nieprzekazane. PBK-L zgłasza obecnie roszczenie o zapłatę za infrastrukturę na kwotę ogółem 2 275 571 100. Na kwotę tę składają się faktury za roboty przekazane na sumę 251 616 100 zł oraz faktury za roboty nie przekazane na sumę 2 023 541 000 zł.

Zarząd Spółdzielni stoi na stanowisku, że nie nastąpiło prawidłowe, zgodne ze sztuką budowlaną określenie w przepisach Ustawy z dnia 24 października 1974 Prawo Budowlane oraz Uchwały nr 11 Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1983 r., przekazanie przez PBK-L robót budowlanych w zakresie infrastruktury. W świetle przywoływanych przepisów roszczenie PBK-L można uznać za wymagalne po uprzednim dokonaniu czynności przekazania robót budowlanych — infrastruktury.

PBK-L zobowiązało się w umowie generalnej wykonawczej do zakończenia inwestycji w zakresie infrastruktury w całym Osiedlu Spółdzielni do końca 1991 r. Infrastruktura do dnia dzisiejszego nie jest wykonana w całości (choć od 14 września 1993 r. bardzo intensywnie kończy roboty w tym zakresie nowy Wykonawca Osiedla). Fakt opóźnienia robót przez PBK-L istotnie podwyższył koszty całej inwestycji.

Zarząd Spółdzielni wyraża obecnie następującą opinię o PBK-L i jego dyrektorze K. Zbochu: PBK-L i jego Dyrekcja nie dążą do prawidłowego rozliczenia zadania inwestycyjnego w zakresie, w którym PBK-L pełnił funkcję Generalnego Wykonawcy. Były Wykonawca Osiedla przy ul. Ułanów w Lublinie dąży obecnie do:

1° zmian we władzach statutowych Spółdzielni w celu utrudnienia Spółdzielni dochodzenia roszczeń wzajemnych wobec PBK-L,

2° upadłości Spółdzielni w celu uniknięcia obowiązku prawidłowego rozliczenia się ze Spółdzielnią z tytułu zawartej umowy generalnej wykonawczej na budowę Osiedla Spółdzielni.

Zarząd Spółdzielni na podstawie Uchwały Nr 95 Rady Nadzorczej z dnia 08 stycznia 1994 r. w sprawie rokowań finansowych z PBK-L wobec niezawarcia z PBK-L ugody przedsądowej w najbliższym czasie złoży w Sądzie pozew przeciwko PBK-L o zapłatę Spółdzielni z tytułu roszczeń finansowych Spółdzielni wobec PBK-L kwot na ogólną sumę nie mniejszą niż 22 mld złotych. Kwota ta po dodatkowych analizach ulegnie istotnemu zwiększeniu.

Głównym roszczeniem Spółdzielni jest roszczenie kar z tytułu nieterminowości w realizacji inwestycji oraz kar za bardzo złą jakość robót budowlanych. Roszczenia z tych tytułów przekraczają kwotę 16 mld złotych. Ponadto Zarząd Spółdzielni zlecił biegłym rzeczoznawcom budowlanym dokonanie ekspertyzy każdego budynku mieszkalnego w Osiedlu Spółdzielni przy ul. Ułanów w Lublinie. Pracami rzeczoznawców kierował inż. J. Górniak. Roszczenia Spółdzielni z tytułu kosztów robót budowlanych wyliczonych w ekspertyzach jako roboty poprawkowe z winy złego wykonawstwa w cenach z marca 1994 r. wynoszą blisko 2 mld złotych.

Spółdzielnia ustala obecnie wartość robót budowlanych w zakresie usuwania usterek budowlanych w mieszkaniach lokatorów Osiedla. Na przełomie lat 1993 i 1994 odbyły się przeglądy gwarancyjne w całym Osiedlu — w budynku przy ul. Ułanów 11 (budynek ten oddany został do użytku 15 marca 1991 r.) przegląd odbył się po raz pierwszy, w pozostałych budynkach po raz drugi; dotychczas PBK-L nie chciało usuwać usterek, uzależniając to — a jest

to niezgodne z prawem — od zapłaty za wystawione faktury budowlane. Zarząd Spółdzielni szacuje, że koszt usunięcia usterek stwierdzonych w przeglądzie gwarancyjnym będzie porównywalny z kosztem robót poprawkowych wykazanych w ekspertyzach biegłych. Od tego kosztu Spółdzielnia naliczy PBK-L kary za nieusunięcie usterek gwarancyjnych w okresie od oddania budynków do użytku do dnia 30 czerwca 1994 r., tj. do dnia wyznaczonego jako końcowy termin usunięcia wszystkich usterek w Osiedlu Spółdzielni.

Spółdzielnia zleciła także biegłym rzeczoznawcom zbadanie prawidłowości fakturowania przez PBK-L robót budowlanych. Prace te od ub. r. prowadzą inż. Cz. Orzeł i inż. M. Suwała. Dotychczas biegli zbadali tylko 50% faktur budowlanych, ponieważ pozostałe faktury nie posiadają kosztorysów. Spółdzielnia nie posiada też ksiąg obmiaru robót budowlanych. Stopniowo jednakże dokumentacja jest kompletowana. Przykładem tego może być pozyskanie od PBK-L kompletu dzienników budowy; dzienniki te były Wykonawca przekazał dopiero w grudniu ub. r., gdy tymczasem powinien przekazywać je jednocześnie z przekazaniem poszczególnych budynków inwestorowi. Obecnie badane są faktury i kosztorysy dotyczące budynków techn. 2 i 1 (w tym przypadku Spółdzielnia dysponuje kompletem kosztorysów powykonawczych). Roszczenia Spółdzielni z tytułu zawyżonych faktur budowlanych wynoszą ponad 2 mld złotych. Dodatkowo Spółdzielnia będzie dążyć do weryfikacji wszystkich nie zweryfikowanych faktur. Ponieważ faktury, które podlegały już badaniom biegłych, zostały opłacone przez Spółdzielnię z kredytu bankowego, Spółdzielnia wnosi o zwrot odsetek bankowych naliczonych Spółdzielni przez bank od kwot zawyżonych i — co za tym idzie — nienależnych PBK-L. Zarząd Spółdzielni szacuje, że tylko od wykazanych już przez rzeczoznawców kwot zawyżeń w fakturowaniu robót budowlanych roszczenie Spółdzielni wobec PBK-L z tytułu odsetek bankowych 1994 r. przewyższy ok. trzykrotnie kwotę zawyżenia.

Ponadto Spółdzielnia zgłasza wobec PBK-L szereg pomniejszych roszczeń na ogólną kwotę ok. 2 mld złotych, w tym roszczenia z tytułu odzysku materiałów po zagospodarowaniu placu budowy, z tytułu kosztu robót budowlanych wskazanych w przeglądzie gwarancyjnym dróg, pojazdów do garaży i chodników, z tytułu przejęcia przez Spółdzielnię placu budowy, z tytułu odszkodowania za niezabezpieczenie przed mrozami budynków nr techn. 2 i 1, z tytułu kosztów mieszkań rotacyjnych i in.

Zarząd Spółdzielni stoi na stanowisku, że członkowie Spółdzielni — mieszkańcy Osiedla przy ul. Ułanów w Lublinie nie mogą ponosić ciężarów złego wykonania budynków mieszkalnych. Część winy za stan techniczny i budowlany budynków Osiedla ponoszą służby Spółdzielni, nie zwalnia to jednak Wykonawcy z obowiązku najrzetelniejszego wykonania robót budowlanych, a w przypadku wykonania robót złej jakości — od obowiązku natychmiastowego usunięcia usterek i wad budowlanych. Tymczasem w Osiedlu Spółdzielni na 114 mieszkań ogółem w 30 mieszkaniach stwierdzić dzisiaj można występowanie grzyba, pleśni lub wilgoci, a w większości mieszkań Osiedla niską temperaturę pomieszczeń lub zacieki i przemarzanie ścian. W przeglądach gwarancyjnych mieszkań komisja dwustronna opisała ponad 400 usterek, począwszy od niewielkich zakresem, takich jak wymiana szyb w oknie, a skończywszy na poważnych robotach, takich jak wymiana odparzonego tynku na całej ścianie pokoju. Zarząd Spółdzielni obawia się, że PBK-L nie usunie usterek w ustalonym terminie oraz że ewentualnie usunięte usterki będą wymagały dalszych poprawek (PBK-L dotychczas przeprowadził remont kapitalny w trzech mieszkaniach i wszystkie one nadają się dzisiaj do remontu kapitalnego).

Spółdzielnia broni się przed paraliżem finansowym w ten sposób, że w biurze Spółdzielni działa Kasa, do której mieszkańcy Osiedla wpłacają czynsz, raty kredytu i odsetki. Zbierane pieniądze służą do opłacania bieżących zobowiązań Spółdzielni, w rodzaju opłat za c.o., energię elektryczną, wywóz nieczystości etc. Jednakże takie rozwiązanie może być skuteczne tylko w krótkim okresie.

Najbliższa rozprawa w sprawie o infrastrukturę odbędzie się 21 kwietnia 1994 r. w Sądzie Wojewódzkim Wydział Gospodarczy w Lublinie. Na rozprawie tej Spółdzielnia wniesie o oddalenie powództwa PBK-L jako przedwczesnego. Zgodnie bowiem z umową generalną wykonawczą Spółdzielnia miała płacić PBK-L faktury za roboty budowlane wystawiane miesięcznie narastająco do wysokości 90% przerobu ogółem. Za pozostałe 10% przerobu Spółdzielnia miała wstrzymać zapłatę do czasu zakończenia robót i przekazania przedmiotu umowy inwestorowi poprzez przedłożenie kosztorysu powykonawczego na całe zadanie inwestycyjne. Do dnia dzisiejszego PBK-L nie przedstawiło takiego kosztorysu i odmawia przedstawiania go Spółdzielni (taki

kosztorys może ujawnić podwójne fakturowanie robót budowlanych). Owe 10% przerobu PBK-L wynosi 3 571 906 778 zł.

Ponadto w Umowie-porozumieniu z dnia 08 października 1993 r. zawartej pomiędzy PBK-L a Spółdzielnią strony umówiły się, że 10% wartości przerobu ogółem, a więc kwotę 3 571 906 778,- złotych Spółdzielnia zatrzyma jako kaucję z tytułu gwarancji jakościowej.

Dwa przytoczone wyżej przepisy z umów pomiędzy PBK-L i Spółdzielnią uprawniają Spółdzielnię do wstrzymania zapłaty w łącznej kwocie 7 143 813 556 zł, co stanowi kwotę wyższą od zgłoszonego przez PBK-L roszczenia ogółem za niezapłacone faktury (na kwotę złotych 7 114 097 600).

Obecnie Zarząd Spółdzielni przygotowuje techniczną stronę zabezpieczenia majątku Spółdzielni przed działaniami PBK-L. Przedsiębiorstwo to może podjąć próbę zajęcia nieruchomości Spółdzielni. Jednocześnie Zarząd Spółdzielni przygotowuje zebranie przedstawicieli członków Spółdzielni; co dwa tygodnie odbywają się zebrania poszczególnych grup członkowskich, na których członkowie wybierają swoich przedstawicieli.

Zarząd Spółdzielni ma nadzieję, że rozliczenie inwestycji będzie przygotowane jeszcze przed planowanym zebraniem przedstawicieli (tj. do końca czerwca br.). Dopiero po złożeniu rozliczenia w banku kredytującym i przyjęciu rozliczenia w Wydziale Kredytów Spółdzielni może przystąpić do rozliczenia finansowego z członkami Spółdzielni — mieszkańcami Osiedla. Rozliczenia te będą bardzo trudne, ponieważ tzw. wstępne rozliczenia kosztów poszczególnych budynków mieszkalnych sporządzone na dzień 31 marca 1992 r. zawierają poważne błędy, tak rachunkowe, jak i merytoryczne. Wystarczy powiedzieć, że kwota ok. dwóch mld złotych została odpisana od jednego z budynków i dopisana do innego, co bardzo znacząco wpłynęło na koszt mkw mieszkań. Wiadomo dzisiaj, że błędy te popełniono świadomie; Spółdzielnia jednakże jest nazbyt mała, by móc zrekompenzować mieszkańcom Osiedla straty z tytułu podjęcia w przeszłości jawnie krzywdzących ich decyzji.

Czy dokończenie budowy Osiedla jest możliwe w czasie zablokowania kont Spółdzielni? Niestety nie. Chociaż nadal Spółdzielnia może płacić Wykonawcy z konta kredytowego (tego konta nie można zająć, ponieważ jest ono zadłużeniem wobec Banku), to jednak nie może płacić za wszystkie roboty budowlane; z kredytu nie można płacić za roboty grupy „B”. Ponadto z kredytu można płacić wyłącznie za roboty budowlane przy budynku o nr techn. 2. Spółdzielnia nie może zatem płacić za roboty przy budynku nr techn. 1. Budynek „2” będzie oddany do użytku jeszcze w tym miesiącu; tynkowanie zewnętrzne do końca czerwca br. Budynek „1” miał być oddany do użytku najpóźniej 10 września br. — co oznaczałoby skrócenie cyklu budowlanego do dziewięciu miesięcy (ze standardowych dwunastu; PBK-L budowało 18 lat i dłużej...). Zatem już na jesień tego roku Zarząd planował zakończenie budowy Osiedla i uporządkowanie całego otoczenia. Jeżeli konta nie zostaną odblokowane, program ten nie będzie mógł być zrealizowany.

Dodatkowo komplikuje się sprawa zakończenia budowy budynku mieszkalnego nr techn. 3-3a (Ułanów 5). Budynek ten wymaga dokończenia elewacji, a środki przeznaczone na ten cel zostały właśnie zajęte przez PBK-L (które samo miało obowiązek otynkować z zewnątrz budynek, lecz odstąpiło od tego krótko po upływie umownego terminu zakończenia budowy budynku).

Zarząd Spółdzielni w dniu 03 marca 1994 r. przesłał na ręce dyrektora K. Zbocha list z prośbą o spotkanie w sprawie „wyjaśnienia stanowisk i przedyskutowania rozwiązań umożliwiających odblokowanie kont Spółdzielni”. W przekazaniu Zarządowi spotkanie takie, chociaż bardzo trudne, stać się może dla obu stron owocne.

Zarząd Spółdzielni zwraca się do Pana Rektora z gorącą prośbą o poparcie starań Zarządu w dążeniu do rozliczenia budowy Osiedla Spółdzielni zgodnie z literą prawa i na podstawie rzetelnie sporządzonych dokumentów księgowych i budowlanych. Zarząd Spółdzielni uprzejmie prosi o umożliwienie spotkania władz Spółdzielni z Panem Rektorem w celu jak najobszerniejszego omówienia trudności, z jakimi spotyka się Zarząd Spółdzielni, i ewentualnej pomocy ze strony Uniwersytetu w łagodzeniu tych trudności.

Zarząd Spółdzielni pozwala sobie przekazać wraz z tym pismem kasetę video zawierającą zapis filmowy z programu telewizyjnego na temat złej jakości mieszkań w Osiedlu Spółdzielni. Reportaż telewizyjny na prośbę mieszkańców Osiedla nagrała TNL. Program emitowano w naszym regionie i w programie ogólnopolskim.

Zarząd Spółdzielni w imieniu własnym i Rady Nadzorczej składa Panu Rektorowi serdeczne podziękowania za przekazany Spółdzielni sprzęt biurowy.

Profesor Leon Koj
rekomenduje:

CIEKAWA I WAŻNA KSIĄŻKA

Na rynku księgarskim od pewnego czasu znajduje się książka Marka Tokarza, profesora katowickiego UŚ pt. *Elementy pragmatyki logicznej* (PWN 1993 r.). Logiczną teorią języka nie interesuje się wielu ludzi, choć powinno to czynić znacznie szersze grono. Do tych, którzy powinni, ale nie zajmują się tymi podstawami języka, zaadresowana jest książka. Z jednej strony jest to wstęp do rozważań dotyczących pragmatycznych aspektów języka, ale z drugiej strony zreferowane są w niej najważniejsze zagadnienia i rozwiązania do 1988 r. (Gdy bierze się pod uwagę cykl druku i czas poświęcony pisaniu, to tematyka jest absolutnie *up to day*). Cechę wstępności rozważań podkreślają liczne przytoczone w książce celne przykłady ilustrujące wykład. Wśród nich znajduje się sporo jawnych lub zakamuflowanych żartobliwych złośliwości. Bardzo mi tego typu cierpkie uwagi odpowiadają i nie sądzę, żeby ktoś zechciał się obrazić. Dłużej zająłem się tymi kawałami, gdyż dają one pewien koloryt pracy, znakomicie odprężają w skoncentrowanej lekturze i *last but not least* pokazują zniecierpliwienie Autora wieloma sprawami. Częste i bardzo dobrze przemyślane ilustracje zdradzają chęć Autora, aby mniej przygotowany czytelnik mógł skorzystać z książki, która nie rozpieszca czytelnika i nie schlebia kanapowym lub kawiarnianym galopadom naukowym.

Autor chce czytelnika — tego uważnego — doprowadzić do zrozumienia metod stosowanych w pragmatyce, co zmusza go do ukazania „kuchni” logiczno-matematycznej wywodów. O ile te tendencje, widoczne w książce, składają się na to, że książka powinna być traktowana jako podstawowe źródło wiedzy o dzisiejszej pragmatyce — co do treści i metod.

Treść tej w zasadzie niewielkiej książki jest bardzo bogata. Zaczyna się ona rozważaniami pozornie niewinnie i prosto dotyczącymi składni. Jednak w tej części ukazuje się wyraźnie specyfikę podchodzenia do tej problematyki przez logików: jak ich postępowanie wyrasta z najpospolitszego rozważania języka, jak i dlaczego logik upraszcza rozważania językowe, w jakim zakresie to jest dokonywane. W tej części, podobnie jak w dalszym

ciągu książki jest sporo oryginalnych spostrzeżeń i sformułowań — właściwie znajdują się na każdej stronie, nawet tam, gdzie referowanie spraw przez kogoś, kto twórczo wszystko przemyślał, potrafił nadać nowy kształt pasujący do celów przyświecających książce.

Autor przechodząc do tematów bardziej go interesujących, w charakterze bezpośredniego wstępu do nich krótko omawia, czym jest logika i semantyka. Zwięzłość nie polega na opuszczeniu ważnych grup tematyki lub zbanalizowaniu ich przez rezygnację z dokładnego ukazania — o co chodzi. Pięćdziesiąt stron poświęconych logice i semantyce pokazuje metody konstruowania języków, określa logikę ekstensjonalną, modalną, daje ogólne (z aksjomatyką) pojęcie o teorii konsekwencji, przedstawia rudymenty algebry potrzebnej w badaniach metasystemowych.

W ramach pragmatyki, najpierw krótko przedstawia spory dotyczące jej określenia. Następnie podaje, jak sam ją pojmuje: są to rozważania dotyczące: 1) okazjonalności tak charakterystycznej dla języków etnicznych, 2) wypowiedzi przekonaniowych, o których nie da się rozprawić w językach ekstensjonalnych matematyki, 3) presupozycji, 4) implikatury, 5) aktów mowy. Każdy z tych tematów jest następnie rozpatrywany w jednym z rozdziałów. Mimo że tematyka jest dosyć skomplikowana, Autor nie rezygnuje z jej przedstawienia „more geometrico”, choć najbardziej subtelne sprawy są uproszczone, gdyż ich zrozumienie wymagałoby zbyt długich dla tej książki wyjaśnień. Tematy przedstawione są w wydaniu klasycznych autorów: Montague, Cresswell, Stalnaker, Scott, Kaplan, Hintikka, Gärdenfors, Strawson, van Fraassen, Grice, Gazdar, Austin, Searle. W zapleczu, mniej eksponowani, znajdują się: Ajdukiewicz, Lambek, Russell, Tarski, Kripke. W części pragmatycznej książki czytelnik musi być szczególnie uważny, gdyż w tej partii zakładana jest znajomość wcześniejszych części książki.

Nagrodą za wysiłek jest zrozumienie tego, co w chwili obecnej jest dyskutowane na świecie, w jaki sposób to się czyni i z jakim zapleczem intelektualnym. Warto dlatego trochę popracować. Należy Autorowi podziękować za znakomitą książkę przybliżającą w języku polskim to, co z braku literatury jest mało znane i mało dostępne.

Kilka moich uwag. Autor jest względnie młody, chyba napisze jeszcze niejedną książkę. Może miałby ochotę zająć się z biegiem czasu w ukazany sposób takimi tematami związanymi z językami etnicznymi a rekonstruowanymi logicznie, jak: problemem metafor i tym podobnych tropów, sprawa fikcji literackich, naukowych i życiowych, zagadnienie nieostrości i rozmytości i wreszcie takimi kwantyfikatorami, jak: więcej, mało, dużo, odrobina, poniekąd, w zasadzie itd., od których roi się w językach etnicznych, a ich teoria dopiero teraz zaczyna być studiowana.

Namawiam czytelników do czytania, Autorowi zaś gratuluję.

WSTĘP DO ŚWIATA WARTOŚCI CHŁOPSKICH

Józef Styk jest autorem wielu prac poświęconych socjologii wsi. Opracował m.in. obszerną, liczącą przeszło 500 stron, bibliografię piśmiennictwa polskiego, poświęconego problematyce wsi oraz książkę *Ewolucja chłopskiego systemu wartości* (Lublin 1988). *Chłopski świat wartości* jest próbą wprowadzenia w problematykę świata wartości specyficznie chłopskich. Na podstawie własnych badań terenowych, pamiętników chłopskich oraz dotychczasowych prac dotyczących tego zagadnienia Autor prezentowanej książki postarał się o względnie całościowe przedstawienie przedmiotu swych badań.

Wartości chłopskie — zdaniem Styka — dają się uporządkować w trojkiej perspektywie. Na pierwszym miejscu zostają wyróżnione tzw. wartości środowiskowe, które rozstrzygają m.in. o miejscu jednostki w społecznym systemie lokalnym, sąsiedztwie i postawach solidarności wewnątrzspołecznej, randze tradycji, etosie i stylu życia a także o wartościowaniu wspólnotowości lokalnej i jej stosunku wobec obcości. Drugi rodzaj wartości stanowią wartości ponadlokalne, reprezentowane w działalności prospołecznej, narodowej i państwowej. Wartości uniwersalne — ukazane w książce jako wartości trzeciego rodzaju — reprezentowane są w zachowaniach religijnych, moralnych oraz w doświadczeniu wiedzy, wykształcenia i w aspiracjach skierowanych na realizowanie jakości kultury ogólnoludzkiej.

Wymienione powyżej wartości stanowią konglomerat umieszczony w specyficznym mikrokosmosie chłopskim. Stanowi to, z jednej strony, element różnicujący świat chłopski od systemów wartości przyjętych w innych grupach społecznych, z drugiej zaś — wspomniane wartości integrują rzeczywistość postrzeganą przez chłopca. Decydującymi składnikami stanowiącymi fundament

chłopskiego światopoglądu są: ziemia, praca i rodzina. Pisząc o ziemi Autor podkreśla zmiany, jakie następowały w chłopskim podejściu do niej. We wsi tradycyjnej — rozpatrywany tu jest okres od połowy XIX wieku do odzyskania niepodległości przez Polskę — ziemia „stanowiła nie tylko wartość ekonomiczną, co społeczną, moralną i kulturową” (s. 40). Stanowiła centralną oś, wokół której nawarstwiały się wartości pozostałe. W okresie międzywojennym ziemia zaczęła tracić swą strukturotwórczą funkcję i, ze względu na wzrastające znaczenie kultury narodowej oraz ogólnoludzkiej, „stała się przedmiotem kalkulacji i rachunku ekonomicznego” (tamże). Czasy współczesne zmogły tę tendencję i doprowadziły do zepchnięcia wartości ziemi na dalsze miejsce.

W podobny sposób analizowana jest dynamika zmian w odniesieniu do wartości pracy i rodziny. Praca stanowiła wartość samoistną, w której wysoko oceniano jej wymiar fizyczny; praca umysłowa nie zawsze — jak zauważa Styk — „zasługiwała na miano pracy”. Ci, którzy nie pracowali, byli uważani za dewiatów i społeczność wiejska starała się wykluczyć ich ze swego grona. Pierwotnie praca na roli była jedynym źródłem utrzymania rodziny chłopskiej. Później, z powodu pogłębiającej się industrializacji kraju, pojawiły się inne możliwości „zarobienia na życie”. Natomiast zmiany w technice gospodarowania doprowadziły do tego, że wysiłek fizyczny, trud pracy, przestał być głównym miernikiem wartości pracy. Autor podkreślając związek rodziny z wartością ziemi i pracy, przedstawia typową sytuację rodzinną chłopca, w której wyróżnia m.in. podział zajęć na domowe, czyli typowe kobiece oraz ogólnogospodarcze, wykonywane przez mężczyzn. Szczególnie cenione były prace mające charakter produkcyjny (s. 45). Zwraca on także uwagę na patriarchalny system rodziny chłopskiej, w której wyznaczono przyszłe role, jakie będą pełniły dzieci, oraz lepiej traktowano np. dzieci przygotowywane do przejęcia gospodarki, a także te, którym umożliwiono naukę.

dokończenie na stronie 21

Z dziejów lubelskiej
profesury

NOWA KSIĄŻKA O KSIĘDZU WINCENTYM GRANACIE

Nakładem Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu ukazała się książka dr Haliny Ireny Szumił poświęcona życiu i działalności ks. Wincentego Granata, rektora KUL w latach 1965–1970. Została opublikowana w roku jubileuszu 75-lecia Uczelni. Przedmową opatrzył ją uczeń ks. Granata prof. Alfons Nossol, biskup polski i przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu Polski. Praca stanowi 10. tom serii wydawniczej *Rozprawy i opracowania* Diecezjalnego Instytutu Teologiczno-Pastoralnego Filii KUL w Opolu.

Ks. Wincenty Granat (1900–1979) był wybitnym teologiem dogmatykiem, profesorem i rektorem KUL, wychowawcą i mistrzem wielu pokoleń teologów, autorem licznych książek i rozpraw, człowiekiem wyjątkowej pracy, życia z Bogiem oraz wzorem dobroci chrześcijańskiej i kapłańskiej.

Doktor Halina Irena Szumił jest uczennicą ks. W. Granata jako profesora Wydziału Teologii KUL. Z godną podziwu wytrwałością i skrupulatnością od lat gromadzi i dokumentuje spuściznę pisarską Księdza Rektora. Jej osiągnięcia w tym zakresie zostały już wcześniej opublikowane drukiem. Prezentowana książka skupia się szczególnie na wątku biograficznym, który od dawna stanowi przedmiot zainteresowania Autorki. Dobrze się stało, że w opracowaniu nie pominięła dokumentacji.

Prezentowana praca stanowi udaną próbę monografii biograficznej, naukowej i społeczno-organizatorskiej ks. Granata. Dzięki benedyktyńskiej pracowitości Autorki, czytelnik uzyskuje całościowe spectrum jego życia i działalności. Każdy, nawet pozornie najdrobniejszy fakt, jest tu szczegółowo dokumentowany. Pod tym względem praca stanowi przykład puryzmu warsztatowego, który może być stawiany za wzór historykom profesjonalnym, który jednak nie może ułatwiać lektury.

Z punktu widzenia klasycznej biografistyki zdaje się to obciążać. Równocześnie stanowi jednak jej zaletę w innych aspektach. Z punktu widzenia socjologa mamy oto do czynienia z *biographical case study*. Życie jednostki przebiega w określonych kręgach i strukturach społecznych. Istnieje sprzężenie zwrotne między jednostką, zwłaszcza szczególnie aktywną, kreatywną i wybitną, a strukturami społecznymi, w których uczestniczy i które współtworzy. Poprzez studium szczegółowe biografii indywidualnej poznajemy „biografię społeczną” bohatera, złożoną przede wszystkim z pełnionych ról społecznych. Zarazem poprzez jego biografię poznajemy społeczne kręgi aktywności jednostki.

Działalność naukowa i społeczna Księdza Rektora obejmowała cały okres międzywojenny, II wojnę światową i znaczną część dziejów realnego socjalizmu. Jego formacja intelektualna, duchowa i społeczna, wyniesiona ze studiów seminaryjnych w Sandomierzu oraz filozoficzno-teologicznych w Rzymie, pozwoliła mu znaleźć swoje miejsce w każdej z tych trzech odmiennych rzeczywistości politycznych i społecznych. W życiu ks. Granata można wyróżnić kręgi: formacyjny (dzieciństwo, szkoła średnia i studia seminaryjne), rzymski, diecezjalny, uniwersytecki i zakonny i teologiczny. We wszystkich okresach charakteryzowała Go postawa aktywna względem rzeczywistości, oparta jednak na głębokim przeżywaniu *Sacrum* pojmowanego chrystocentrycznie, antropocentrycznie i personalistycznie zarazem. Dał temu wyraz w tytule dwutomowej syntezy teologii dogmatycznej *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*.

Prezentowana monografia składa się z 9 rozdziałów. I. Kształtowanie osobowości, II. Działalność dydaktyczna, III. Posługa duszpasterska, IV. Udział w życiu społeczno-religijnym, V. Działalność trzeźwościowa, VI. Działalność naukowo-wydawnicza, VIII. Ostatnie lata życia, IX. Sylwetka duchowa. Praca została opatrzona pełną bibliografią przedmiotową i podmiotową, streszczeniami obcojęzycznymi oraz indeksami. Ponadto w książce znajdziemy liczne reprodukcje fotografii oraz tablicę genealogiczną rodziny Księdza Rektora. Na szczególną uwagę zasługuje bardzo staranne opracowanie edytorskie.

Dzięki indywidualnemu wysiłkowi twórczemu Autorki oraz Wydawnictwa Św. Krzyża, Katolicki Uniwersytet Lubelski otrzymał cenny dar jubileuszowy, upamiętniający postać i dzieło jednego z najwybitniejszych Rektorów. Zał tylko, że żadne z wydawnictw KUL nie podjęło się realizacji tej edycji.

Józef Styk

Halina Irena Szumił, *Deo et Ecclesiae. Życie i działalność ks. Wincentego Granata*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 1993, ss. 395, nakł. 1000 egz.

Conrad na kongresie Modern Language Association of America, Toronto 27–30 grudnia 1993

POLSKOŚĆ CONRADA

Modern Language Association of America jest największą północno-amerykańską organizacją grupującą naukowców-filologów. Odbyna ona coroczne kongresy naukowe pomiędzy Świątami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem; na miejsce tegorocznego kongresu wybrano Toronto. Jak zwykle był on imponującym gigantem naukowym: wygłoszono ponad dwa tysiące referatów w 740 panelach o rozmaitych aspektach literatury angielskiej, amerykańskiej, porównawczej, literatury innych krajów, kulturoznawstwa, teorii literatury, estetyki itp. Równie bogata była oprawa tego wydarzenia: posiedzenia towarzyszących powiązanych z MLA, wystawy książek, wieczory autorskie, bankiety itp.

W ramach kongresu MLA Joseph Conrad Society of America zorganizowało dwa panele: „Conrad and Poland” (przewodniczący prof. Alex Kurczaba z University of Illinois at Chicago) i „Rethinking Conrad's Philosophy” (przewodniczący prof. Mark Wollaeger z Yale University). Pierwszy z paneli został w znacznym stopniu zainspirowany międzynarodową konferencją Conradowską w Baranowie Sandomierskim zorganizowaną przez Instytut Filologii Angielskiej UMCS (7–18 września 1991), z blokiem referatów dotyczących polskich kontekstów Conrada. Tym samym polskość Conrada stała się przedmiotem dialogu naukowego, toczącego się po obu stronach Atlantyku. Wspólne dociekania nad tą kwestią przez polskich i zagranicznych Conradystów sprzyjają bardziej obiektywnemu jej naświetleniu, pozwalają na wyeliminowanie ujęć nacechowanych jednostronnym emocjonalizmem.

W panelu „Conrad and Poland” wygłoszono 6 referatów:

Carola M. Kaplan (California State University, Pomona, USA): *Conrad the Pole: Definitely Not 'One of Us'* (Conrad-Polak: zdecydowanie nie „jeden z nas”); **Andrzej Busza** (University of British Columbia, Vancouver, Kanada): „*Lord Jim*” and *Stefan Bobrowski* („*Lord Jim*” i Stefan Bobrowski); **Keith Carabine** (University of Kent, Canterbury, Wielka Brytania): *Conrad's Polish Background: A Bakhtinian Approach* (Polskie zaplecze Conrada: podejście bachtinowskie); **Noel Peacock** (University of Western Ontario, Kanada): *Conrad's Monster: Peter Ivanovich and Polish Revolution* (Potwór Conrada: Piotr Iwanowicz a polska rewolucja); **Wiesław Krajka** (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, Polska): *Patterns of 'Isolato' in Conrad and Jerzy Kosiński* (Wzorce bohatera wyizolowanego u Conrada i Jerzego Kosińskiego); **Jean M. Szczypień** (New York City, USA): *The Manuscript of „A Familiar Preface”: An Encoded Proclamation of Victory* (Rękopis „Przedmowy bez ceremonii”: zakodowana proklamacja zwycięstwa).

Na podstawie *Lorda Jima* i *Amy Foster* Carola Kaplan postawiła tezę o zakwestionowaniu przez Conrada przekonania imperialistycznych hegemonów o ich wyższości. Andrzej Busza zarysował życiorys i sylwetkę wuja Josepha Conrada, Stefana Bobrowskiego, jako człowieka i polityczno-nacjonalistycznego konspiratora; postawił także hipotezy odnośnie jego wpływu na psychikę Josepha Conrada i na jego utwory. Keith Carabine akcentował wielokulturowe, wielojęzyczne i wieloreligijne korzenie Conrada, wskazując na antagonizmy nie do pogodzenia jako na jeden z kluczowych tematów w jego utworach. Noel Peacock odczytał w podtekście *W oczach Zachodu* relację pomiędzy polskimi rewolucjami a rosyjską tyranią, natomiast postać Piotra Iwanowicza w tej powieści wyinterpretował w kontekście angielskich opinii o grozy spod znaku Frankensteina. Wiesław Krajka przeprowadził paralele między izolacją etniczno-kulturową Janka Górala w *Amy Foster* Conrada i protagonisty *Malowanego ptaka* Jerzego Kosińskiego. Jean Szczypień przedstawiła dyskusyjną, w swym przesłaniu psychoanalityczno-biograficzną interpretację sposobu pisania liter „K” i „R” w rękopisach *W oczach Zachodu* i „Przedmowy bez ceremonii” w *Ze wspomnień*.

Panel „Conrad i Polska” zgromadził bardzo dużą

publiczność naukową, co było wyrazem żywego zainteresowania amerykańskich badaczy dla kultury polskiej. Na podkreślenie zasługuje również fakt, iż referaty kongresowe z sekcji polskiej, uzupełnione kilkoma dodatkowymi, napisanymi przez wybitnych Conradystów, zostaną wydane przez profesora Alexa Kurczabę w postaci edycji zbiorowej *Conrad and Poland*, która ukaże się w 1996 r. jako tom V serii *Conrad: Eastern and Western Perspectives*, wydawanej przez East European Monographs Boulder i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, w dystrybucji Columbia University Press.

Drugi Conradowski panel w kongresie MLA w Toronto zatytułowany „Rethinking Conrad's Philosophy” (Ponownie o filozofii Conrada), obejmował dwa referaty: **Anthony J. Cascardi** (University of California at Berkeley): *The Language of Value in Conrad* (Język wartości u Conrada); **Mark A. Wollaeger** (Yale University): *Engendering the Autonomous Subject in Conrad* (Wyłanianie autonomicznego podmiotu u Conrada).

Anthony Cascardi przedstawił marksistowską interpretację Conradowskiej aksjologii i problematyki społecznej. Referat Marka Wollaegera omawiał głównie problem skonstruowania autonomicznego męskiego protagonisty w *Lordzie Jimie* w relacji do pasywnej bohaterki.

Wiesław Krajka

WSTĘP DO ŚWIATA WARTOŚCI CHŁOPSKICH

dokończenie ze strony 20

Spoglądając na współczesną sytuację wsi polskiej, Autor podkreśla rosnące różnicowanie, tak pod względem społecznym, jak i zawodowym. Twierdzi, iż wieś coraz bardziej „przypomina przekrój całego naszego społeczeństwa” (s. 76). Elementy integrujące dawną wieś zostały mocno osłabione, natomiast ciągle nie widać nowej jakości, która mogłaby spoić ten różnicowany twór. Znajdujemy również twierdzenie, że procesy dezintegracyjne przeważają nad stabilizacyjnymi. Niestety, jak zauważa Styk: „Do reintegracji wsi opartej na innych zasadach jest ciągle daleko. Może ona z czasem nastąpić na płaszczyźnie ponadlokalnej. Nie sprzyjają jednak temu ciągłe zmiany podziału administracyjnego nie tylko państwowego, lecz także — w ostatnim okresie — kościelnego” (*tamże*).

Prezentowana książka ukazuje jej Autora jako erudyty, który z wielką dbałością o formę i styl przekazu ukazał podstawowe zagadnienia związane z życiem chłopca. Pomimo ogromnego pod względem ilościowym materiału, o czym świadczy chociażby wspomniana wcześniej bibliografia tego zagadnienia, czyta się książkę lekko. Autorowi zaś udało się uwolnić treść książki od zbędnych często odniesień bibliograficznych. Daje się zauważyć troskę Autora o warsztat metodologiczny. Z uwag krytycznych można w tym miejscu postawić dwie: po pierwsze, spośród różnych źródeł, z jakich czerpał Autor informacje, na główny plan wysuwają się źródła historyczne, co czyni z książki studium raczej historyczno-socjologiczne. Po drugie, niedociągnięciem jest brak definicji „chłopa”, przez co traci na swej jasności wykład o wartościach specyficznych dla niego. Teza natomiast o różnicowaniu wewnętrznym wsi, jakkolwiek słuszna, uzasadnia potrzebę wprowadzenia dalszych rozróżnień metodologicznych (odnoszących się tak do analizy tego, czym jest wartość, jak też do grup społecznych) oraz wnikliwszych badań nad obecnym stanem wsi polskiej.

JAROSŁAW MIZIAK

II rok filozofii

Józef Styk, *Chłopski świat wartości. Studium socjologiczne*, Włocławek 1993.

LIST DO REDAKCJI

Lublin, dnia 1 marca 1994 r.
Redakcja
„Wiadomości Uniwersyteckich”
w/m

W związku z zamieszczonym w numerze styczniowym WU (nr 1/1994 r.) sprawozdaniem „Z prac Senatu”, w którym Autor podpisujący się „wak” sugeruje, że w sukurs władzom rektorsko-dziekańskim „cenzurującym” kandydatury członków komisji zgłaszane przez Senatorów, jeden z prawników „poważnie argumentował, iż Senat może pozbawić Senatora prawa swobodnego zgłaszania kandydatów”, trudno powstrzymać się od następującej uwagi:

Autor sprawozdania albo nie zrozumiał, co było przedmiotem wystąpienia wspomnianego prawnika, albo wychodzi z założenia, iż ważne jest, aby sprawozdanie z prac Senatu było interesujące dla Czytelnika, choć niekoniecznie prawdziwe.

W konkretnej sytuacji przedmiotem analizy prawniczej była kwestia, jak ma postąpić Senat, jeśli Rektor odmawia przedstawienia pod głosowanie kandydatury zgłoszonej przez Senatora. Pomijam w tym wypadku zasadność lub niezasadność takiej decyzji Rektora jako osoby sprawującej formalne kierownictwo nad Senat. Kto ten incydentalny konflikt ma rozstrzygać, jeśli Rektor nie cofnie swojego weta? Chyba oczywiste, że Senat. Rektor może znaleźć wiele powodów, aby odmówić (zasadnie lub nie) przedstawienia kandydatury pod głosowanie (choćby z powodów formalnych). O jakim więc pozbawieniu praw Senatora przez Senat pisze Autor podpisujący się „wak”? Na ogół polemizowanie z nie-prawnikami na tematy prawne uważam za całkowitą stratę czasu. Tym razem czynię wyjątek, ponieważ uważam Autora sprawozdania za duży samorodny talent prawniczy, szkoda tylko, że nie poparty świadomością, iż prawo, to nie medycyna, na której wszyscy się znają. (K)

Usługowy Zakład Produkcji Sensu

WŁADZA JAKO ŻUK GNOJNIK

Skarabeusz, owad przez Egipcjan uważany za święty, symbolizował władzę. Jego typowa czynność polega na tworzeniu kulek z nawozu i wtaczaniu ich w podziemne domostwa. Entomolodzy przebadali zdolność skarabeusza do uczenia się. Jest zadna. Żuk gnojnik, gdy podtoczy kulę do podziemnego wejścia, zostawia ją — wchodzi do wewnątrz, by sprawdzić, czy wszystko w porządku. Wychodzi i wtedy wtacza kulę. Gdy jednak na krótką nieobecność kulę odsunąć, skarabeusz po pojawieniu się podtacza ją do wejścia i znów udaje się na sprawdzanie, gdy w tym czasie kulę znów odsunąć — podtoczy ją i udaje się sprawdzać. I tak dokładnie w nieskończoność. Jak automat.

A teraz pora na aluzje:

1. Codziennie do automatów ulicznych wrzuca się zamiast żetonów różne świństwa. Pojawia się mechanik, usuwa zepsucie i znów coś ktoś wrzuci. To trwa latami. Można by w automacie zainstalować światłoko czy brzęczyk sygnalizujący, że wrzucono niezeton. To by odstraszało psowaczy. Ale dyrektorzy telefonów — patrz tytuł.

2. W osiedlach zakłada się zieleńce, dokładnie w poprzek dróg i ścieżek wydeptanych przez mieszkańców. Ci depeczą — bo to ekonomiczne i racjonalne skracać drogę. Można by na tych ścieżkach ułożyć twardą powierchnię — nie deptano by ich obok w trakcie slot, nie rozdeptywano zieleńców coraz szerzej. Ale dyrekcje zieleni miejskiej — patrz tytuł.

3. Zsypy do śmieci w wysokich budynkach są za wąskie — muszą się zatykać. Jest jasne jak słońce, że trzeba by je nieco rozszerzyć. Ale dyrygenci od budownictwa — patrz tytuł. Już wiele, wiele lat.

Jedno się u skarabeusza nie zmienia: nieufność, podejrzliwość i ta chęć kontroli, czy wszystko w porządku. Zawsze muszą sprawdzić. I tak już kolejny, kolejny tysiąc lat.

Inż. Erazm Trawiński

Studenci dyskutują o języku

MODA JĘZYKOWA W LUBLINIE

Zjawisko mody językowej ściśle łączyło się z określoną sytuacją historyczną i ekonomiczną panującą w danym czasie. W Polsce w latach 90. zaobserwować można stale nasilający się proces zapożyczenia wielu wyrażeni i zwrotów z języka anglo-amerykańskiego. Genezą tego zjawiska jest to, że USA to potęga ekonomiczna, wiele się stamtąd sprowadza towarów, a także jest to kraj fascynacji wielu Polaków. Zapozyczenia z języków obcych a szczególnie z angielskiego ujawniają się w reklamach prasowych, radiowych, telewizyjnych oraz na szyldach sklepowych, świadczy o nich np. słownictwo typu: *marketing, sponsor, butik, shop, market*. Mamy w Lublinie wiele sklepików przekąskowych typu *hod-dog, lunch-bar, Mix-market* czy reklamy typu *Golden-American, Camel, Marlboro, Coca-Cola, Star-Food*, które zadomowiły się w naszym języku. Umieszcza się napisy reklamujące amerykańskie towary w celu przyciągnięcia klienta zgodnie z panującym poglądem, że są to towary najwyższej jakości. Określenie pijalni piwa *Beer* czy kawiarni na Starym Mieście *Old Pub* jak również określenia typu *Sex-shop, Foto-shop* są typowym zapożyczeniem. Wiele sklepów w naszym mieście ma nazwy częstokroć bardzo zagadkowe np.: *New Dent* (ul. Piłsudskiego), *Deli Rood* (Krakowskie Przedmieście), *Baby Center* (Zana), *Bosh* (Męczenników Majdanka), *Return* (Zamojska), *Butik Ameryka* (Orla). Swoją genezę w obcych zapożyczeniach mają takie nazwy, jak: *Jarex, Elmex, Montex, Radex, Kamex, Budimex*. Coraz częściej na wielu szyldach umieszcza się nawet w polskich wyrazach na miejscu liter *k* i *w* w litery *c* i *v*. Także w punktach naprawy samochodów pojawia się napis *Shell* w znaczeniu — pomoc.

Wiele jest zapożyczeń z języka francuskiego, np. sklepy *Colette* (ul. Narutowicza), *Parisette* (Krakowskie Przedm.) czy kawiarnia *Café Va Bangue* (ul. Szopena) oraz z innych języków np. *Corado, Hest, Lopez*. W ostatnim czasie wzrasta popularność sklepów z towarami chińskimi czy indyjskimi, np. *Akara*.

Następnym zjawiskiem widocznym w modzie językowej jest dążność do skrótów, np.: *QSS, ABC, Elektro* (określenie sklepu ze sprzętem elektronicznym), nawiązujących do skrótowych instytucji: *ZUS, LSS, MPK, MOSiR*. Ponadto zaobserwować można zjawisko pojawiania się nazwiska właściciela w nazwach sklepu czy firmy: *Cukiernia Chmielewski* (Krakowskie Przedm.), *Toyota Wiewórski* (Al. Kraśnicka), czy *Salon Jaworski*.

Ciekawe zjawisko polega na nadużywaniu wyrazów *super* i *ekstra*, często w połączeniu, np. *super ekstra*. Wyrazy te mają podobne znaczenie i użycie ich razem jest zbędne, podobnie jak w pleonazmie *bar restauracyjny*.

Redaktorzy radia „Puls” ulegając modzie na angielszczyznę, stosują żartobliwą nazwę *Plac em-si Skłodowskiej*.

Często osoby pracujące w radiu czy telewizji używają słów zapożyczonych w nieodpowiednich konstrukcjach. Dla rozumiejących znaczenie danego wyrazu, jest to po prostu komiczne, lecz wielu powieliło wyrażenia; w ten sposób moda językowa staje się źródłem rażących nadużyć.

Wobec omawianej mody trzeba przyjąć postawę racjonalną. W przypadku, gdy użycie zapożyczenia jest konieczne, nie należy kwestionować, lecz przyswajanie i używanie wielu zapożyczeń, gdy możemy zastosować określenie w języku ojczystym, to niepokojący cios wymierzony w polską kulturę.

Justyna Wnuk
(I rok slawistyki UMCS)

Usługowy Zakład Produkcji Sensu ZGROZA POSTMODERNIZMU

Postmodernizm to kierunek w kulturze współczesnej, głoszący, że kultura ta jest chaosem elementów, z których twórca ma prawo tworzyć dowolne zestawy cytatów i fragmentów. To doktryna eklektyzmu i synkretyzmu. Jak jednak postmodernizm wygląda od strony odbiorcy dzisiejszego, np. przeciętnego telewizja? Ano tak, że trzymając pilota w ręku przebiega on w wolnych chwilach różne programy, dobierając sobie dowolnie smakowite fragmenty i tworząc z nich przypadkową zupełną duchową. W zależności od tego, co jest w tych programach i kiedy ma chwilę czasu.

Dziś telewizz ten nie może mieć jednego ulubionego programu, bo wszystkie stacje starają się dotrzeć do możliwie szerokiego spektrum odbiorców: do młodzieży, gospodyń domowych, emerytów, urzędników, rolników itd. Szum informacyjny jest spowodowany tym brakiem specjalizacji. Chce się nadawać możliwie różnorodnie audycje. Widz musi zatem stale przełączać odbiornik, aby wyszukiwać na innej fali coś dla siebie. Jest on podobny do pchły skaczącej po programach. Zawsze wyjdzie mu „po trochu” wszystkiego. Chaos, szum i zamęt w głowie.

Jako praktyczny inżynier (może nawet inżynier dusz) radzę: stworzyć ład informacyjny Anty-Post-Modernistyczny. Niechaj będzie osobny program młodzieżowy oraz dużo hałaśliwej muzyki — infantylnych porad sercowych i niech małolaty oglądają to sobie sami. Niechaj ludzie biznesu mają swoje programy gospodarcze (dużo reklam, ekspertyz, wiadomości giełdowych itd.). Niechaj elita intelektualna ma swój program na najwyższym poziomie (muzyka poważna, teatr, publicystyka naukowa). Dla gospodyń, emerytów, rolników też niechaj tworzy się odrębne programy. To uwolni nas od pchlego życia konsumpcyjnego w kulturze. Skoro już kultura masowa zalewa nas potokiem audycji, niechaj przynajmniej potoki te rozsądnie się podzielią, aby siedzieć z wędką (to inna metafora) nad jednym, a nie biegać wte i wewte.

Inż. Erazm Trawiński

PS. W kwietniu estetycy z UMCS mają radzić, jak zaradzić postmodernizmowi. Powodzenia.

INTRYGUJĄCY WYKŁAD O INTRYGUJĄCYM PRAWIE

Cykl wykładów *Intrygujące instytucje prawa amerykańskiego*, prowadzony przez profesora Romana Tokarczyka, cieszy się powodzeniem. Uczestniczą w nim słuchacze „z miasta”, studenci różnych wydziałów naszego Uniwersytetu (głównie pedagogiki, filologii angielskiej, biologii, politologii i prawa), a nawet niektórzy profesorowie.

Na program wykładów złożyły się wybrane problemy organizacji amerykańskiej edukacji, szczególnie prawniczej, zawodów prawniczych, poszczególnych najważniejszych gałęzi prawa konstytucyjnego, cywilnego, karnego, finansowego, pracy, administracyjnego i innych. Wykładowca w znacznym zakresie uwzględnił życzenia słuchaczy, przygotowując stosowne odpowiedzi na ich pytania.

W ramach cyklu 16 marca odbył się intrygujący wykład profesora Josepha Jamesa Darby z Uniwersytetu San Diego w Kalifornii, znanego specjalisty z zakresu prawa konstytucyjnego. Gość z USA omówił w bardzo interesujący sposób najważniejsze instytucje ustroju prawno-politycznego swego kraju. Po wykładzie rozgorzała dyskusja słuchaczy z profesorem; trwała nie krócej niż sam wykład.



Ch. Ricketts, drzeworyt, 1896

Korespondencja z „Chatki Żaka”

„TYM CO POD WIATR” — PAMIĘTNY KONCERT

We środę 9 marca w „Chatce Żaka” odbył się koncert Jana Kondraka i Zakonu Muzyczno-Literackiego ze Świdnika. Mimo dużej reklamy, tj. licznych plakatów, które łatwo można było dostrzec zwłaszcza na terenie „Chatki”, publiczność nie dopisała. Wydawać by się mogło, że na koncert przybyli najwiewniejsi fani. A jednak się odbył, hałasu dużo było, a wszyscy obecni (nieudolny fotograf też) bawili się przednio, gdyż koncert był ucztą dla ucha i ducha. Atmosfera poezji, rocka i licznych eksperymentów muzycznych wciągała wszystkich obecnych, a czasem zadziwiała.

Wykonawcami koncertu byli młodzi ludzie, o których z całą stanowczością należy powiedzieć: profesjonalści! A byli to: Jan Kondrak — słowa, śpiew, Piotr Jankowski — gitara elektryczna (czasem zbyt hałaśliwa), Konrad Iwan — gitara basowa (ciemne tło, obecne, albo i nie, ale do przyjęcia), Robert Buczak — harmonijka (... tak, ta produkcja była niezbędna pod każdym względem i w pełni kunsztowna, co zadziwiło obecnych „znajomych”), Mirosław Apanasienko — perkusja (coż, trzeba jeszcze trochę pocwiczyć, ale wszystko jest na dobrej drodze), Jan Kondrak — muzyka, oraz Piotr Mikołajczak — muzyka.

Formalnie muzyka raczej trudna do jednoznacznego zaklasyfikowania, „coś” między rockiem, folkem a poezją śpiewaną, ot eksperyment muzyków zawodowych, zabawa graniem i jednocześnie przyjemność słuchania. Piosenki z tekstem nie zawsze banalnym plus wprowadzenia do nich dawały właściwy odbiór słuchaczy i pożądaną klimat. Aranżacja piosenek była „dążeniem do perfekcji”, jednak nie zawsze trafionym.

Ale nie bądźmy drobiazgowi — więcej w tym koncercie było dobrego niż złego. Muzycy dali z siebie bardzo dużo, niektórzy otworzyli swoje dusze i pokazali, co w nich gra. To bardzo dobry kierunek, który wybrali muzycznie, bo każdy może w jednym utworze odnaleźć coś dla siebie, a pewne niedoskonałości każdemu na początku kariery zdarzyć się mogą. To, że inni widzą przeważnie błędy, wynika albo z ich złośliwości, albo z tego, że „człowiek jest miarą rzeczy”.

Niech żalują nieobecni.

Z warsztatów badawczych studentów socjologii

SOCJOLOGICZNA PENETRACJA BIESZCZAD

Koło Naukowe Studentów Socjologii UMCS zorganizowało w drugiej połowie grudnia 1993 r. dziesięciodniowy obóz badawczy w Bieszczadach. Jego celem było określenie aktualnej kondycji turystyki na tym terenie oraz perspektyw jej rozwoju. Zagadnienie to rozpatrywaliśmy w kontekście możliwości, jakie daje turystyka mieszkańcom w obliczu coraz większej degradacji ekonomicznej i społecznej. Wydaje się, że spośród innych strategii samoobrony rozwój usług turystycznych stwarza największe szanse mieszkańcom i całemu regionowi.

Do niedawna większa część ludności Bieszczadów znajdowała zatrudnienie w PGR i Nadleśnictwach. Ze względu na nierentowność obu instytucji wiele osób straciło pracę. Bezrobocie o charakterze strukturalnym oraz gwałtowne zubożenie społeczeństwa zmuszają do szukania dróg wyjścia z tej trudnej sytuacji.

W praktyce są tylko dwa rozwiązania: porzucić wszystko i wracać w rodzinne strony, skąd przed laty wyruszało się w kierunku dzikich i niemal bezludnych Bieszczadów, albo zamiast porzucić ziemię, porzucić dotychczasowe rzemiosło, przekwalifikować się i próbować robić coś innego. Lecz tutaj możliwości nie ma zbyt wiele. W innych częściach Polski wielu bezrobotnych powraca na wieś do pracy w gospodarstwach rolnych — zwłaszcza, że przy zwolnieniach dwuzawodowi chłopo-robotnicy brani są pod uwagę w pierwszej kolejności. W Bieszczadach oczywiście wieś również istnieje, ale nie będzie wielką przesadą, jeśli powiemy, iż nie istnieje rolnictwo. Przykładem może być gmina Cisna, która była głównym terenem badań: na 27 000 ha powierzchni gminy przypada 2 ha i 8 arów gruntów ornych. Lwia część, bo aż 25 000 ha, to lasy.

W sytuacji, gdy eksploatacja lasów jest nierentowna ze względu na wysoki koszt pozyskiwania drewna w trudnym terenie, dobrze się dzieje, że powiększa się granice Bieszczadzkiego Parku Narodowego i tworzy parki krajobrazowe. Lasy bowiem i ów „trudny teren” są właśnie skarbem tego regionu. Dla nich to właśnie jeżdżą się tu turyści z całej Polski. Turystyka zatem i związane z nią usługi zdają się być najlepszym wyjściem z obecnej kryzysowej sytuacji.

Istnieje jednak dylemat związany z szerszym wyko-

rzystaniem turystycznym tego terenu. Bieszczady uzyskały sławę gór dzikich. Do 1956 r. były zupełnie wyludnione, pozbawione dróg, niedostępne nawet dla turystów. W późniejszych latach, kiedy powoli zaczęli napływać tu osadnicy, pojawili się też turyści. Przyciągała ich tu właśnie owa dziewiczność, niedostępność, dzikość. Mimo, iż przez cały czas Bieszczady się zmieniały, stawały się bardziej „cywilizowane”, ich sława „gór dzikich” nadal pozostała. I tu właśnie pojawia się dylemat, jak pogodzić masową turystykę, o jaką chodzi gospodarzom (gdyż taka tylko może przynieść zadowalający zysk), z oczekiwaniami turystów, którzy szukają dzikości i jeśli nie samotności, to przynajmniej spokoju, uciekając od zatłoczonych tatrzańskich szlaków i tłumów w Zakopanem.

Inną trudnością są oczekiwania co do kategorii turystów przyjeżdżających w Bieszczady. Miejscowi chcieliby, aby przyjeżdżali bogaci, tacy, którzy zostawia tu dużo pieniędzy. Tymczasem są to góry studentów czy, ogólnie mówiąc, młodzieży dysponującej niewielką gotówką. Nawet PTTK ma nadzieję na innych klientów, kusząc tych bogatych dwoma nowymi hotelami górskimi w Wetlinie i Ustrzykach Górnych. Aby przyciągnąć turystów z dużymi pieniędzmi, należy zapewnić im odpowiedni komfort. Bieszczady tracą więc swoją dzikość — w schroniskach pojawiają się już nawet sauny. Kiedy znikną takie schroniska, jak na Poloninie Wetlińskiej, gdzie nie ma prądu, więc wieczorami siedzi się przy lampie naftowej, a myć się trzeba przy źródleku — znikną też ich dawni sympatycy.

To tylko niektóre kłopoty związane z turystyką i z życiem ludzi w Bieszczadach. Obecnie nasze Koło Naukowe Studentów Socjologii opracowuje materiały zebrane w czasie badań terenowych. Będziemy starać się odpowiedzieć na postawione pytania i zarysować możliwe rozwiązania dylematów rozwojowych tego regionu.

Niedługo znów ruszymy na odkrywanie tajemnic świata społecznego. A trzeba wszystkim wiedzieć, że świat społeczny bywa równie niedostępny, dzwiczny i dziki jak bieszczadzkie góry. Może więc nie ma się co aż tak martwić tłumami ludzi na górskich szczytach?

Grzegorz Grela

Lublin 4-8 maja

Dni Kultury Studenckiej

Koziensalia

PROPOZYCJE PROGRAMU

„Dni Kultury Studenckiej” obejmują szereg imprez kulturalnych między innymi:

- Festiwal Piosenki Autorskiej „CAPOWISKO 94” w dniach 04-06.05.94 (ACK „Chatka Żaka”)
- Festiwal Kapel Rockowych w dniach 04-06.05.94 (Klub Kazik Politechnika Lub. ul. Nadbystrzycka 40)
- Festyny (miasteczko akademickie obok Chatki Żaka ul. Radziszewskiego 16)* Spektakle Teatralne
- Imprezy Sportowe

Komitet informuje, że imprezy organizowane na wolnym powietrzu (scena) odbędą się nieodpłatnie

4 maja 1994 — środa

19³⁰ — koncert zespołów „Czerwony Tulipan”, „Orkiestra Dni Najstarszych” (Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”)

5 maja 1994 — czwartek

18⁰⁰ — koncert zespołów „Formacja Nieżywych Schabuff” — stare i nowe przeboje w wersjach akustycznych (Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”)

6 maja 1994 — piątek

12⁰⁰ — 4⁰⁰ — dzień piwa, muzyki i sportu — festyn na świeżym powietrzu (plac pod „Chatką Żaka”)

wystąpią między innymi „Revelersi”, Igor & B.B.B Acoustic Sound”, „Blues Beer Drinkers”, „T. Love”, „Nocna Zmiana Blusa”

7 maja 1994 — sobota

12⁰⁰ — dzień tańca, zabawy i rocka — festyn na świeżym powietrzu (plac przed „Chatką Żaka”) wystąpią między innymi „S.W.A.T.”, „NAZAR”, „BZU SQUAT”, „Jasiu nie doczekał”

8 maja 1994 — niedziela

12³⁰ — „Stare Dobre Małżeństwo”, Jagoda Naja i Marek Andrzejewski (Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”)

16³⁰ — Turniej Kick-Boxingu (Akademicki Ośrodek Sportowy)

18³⁰ — Niedziela Folkowa (Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”)

Bilety na poszczególne imprezy do nabycia w kasie Akademickiego Centrum Kultury „Chatka Żaka”

już od 25.04.1994

EUROPEJSKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

AEGEE-LUBLIN

AEGEE-Association des états généraux des étudiants de l'Europe, czyli Europejskie Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej, powstało w 1985 roku w Paryżu. W założeniu miało to być Stowarzyszenie Studentów Europejskich z krajów EWG. Po upadku muru berlińskiego AEGEE zdecydowało się otworzyć na Europę Środkową i Wschodnią. Rozrosło się od tego czasu i w tej chwili skupia 170 anten, w tym kilkanaście w Polsce (Antena to filia AEGEE-Europe w danym mieście).

AEGEE to stowarzyszenie apolityczne.

Celem organizacji jest promowanie i urzeczywistnianie idei zjednoczonej Europy wśród młodzieży, szczególnie świata studentckiego. Cel ten jest realizowany przez przygotowywanie kongresów, letnich uniwersytetów, spotkań.

Struktura: Organizacja działa na dwóch poziomach:

— lokalnym, który stanowi trzon aktywności, anteny posiadają pełną swobodę działań, dopóki pozostają one w zgodzie ze statutem AEGEE;

— europejskim, w którego skład wchodzi:

1) Agora (Parlament AEGEE) — organ legislacyjny, tworzony przez delegatów wszystkich anten, najwyższy organ AEGEE, który wybiera komitet dyrektorów;

2) Komitet dyrektorów — władza wykonawcza, reprezentująca AEGEE na zewnątrz;

3) Grupy robocze (working groups — WG) realizujące programy w zależności od kierunków zainteresowań na szczeblach lokalnych. Do najaktywniejszych należą Team (The European Academic Manager) WG, East-West WG, Erasmus WG, Tempus WG, Environmental WG, Health-Care WG, Emug WG.

Na terenie Polski organizacja nie posiada żadnej struktury ogólnokrajowej, istnieją tylko poszczególne, niezależne od siebie, a zależne od AEGEE-Europe Anteny w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Katowicach, Gliwicach, Poznaniu oraz w innych ośrodkach akademickich, a od roku 1994 w Lublinie.

Formy działalności

Stowarzyszenie realizuje swe cele poprzez organizowanie:

1. Kongresów — przygotowywanych przez jedną antenę bądź w kooperacji z AEGEE-Europe. Wybór tematu zależy wyłącznie od organizatorów. W efekcie obok kongresów poświęconych kwestiom politycznym, ekonomicznym można znaleźć również poświęcone ochronie środowiska, problemom zdrowotnym, religijnym itd. Praktycznie co tydzień na terenie całej Europy odbywa się jakiś ciekawy kongres.

2. Letnich Uniwersytetów, z reguły dwutygodniowych spotkań dających możliwość poznania języka, kultury, ludzi danego kraju.

3. AEGEE-Meetings — spotkań o charakterze organizacyjnym.

4. Wymiany pomiędzy poszczególnymi antenami.

AEGEE-LUBLIN jako tzw. Kontakt Antena stało się członkiem AEGEE-EUROPE w kwietniu 1993 r. Na Agorze zostaliśmy oficjalnie przyjęci do organizacji, pod koniec 1993 r. AEGEE-Lublin jako europejskie stowarzyszenie młodzieży akademickiej zostało po prawie roku wreszcie zarejestrowane. Filia nasza liczy około 30 członków, głównie AM i UMCS. Do tej pory braliśmy udział w spotkaniach, które odbywały się w Amsterdamie, Pradze, Gliwicach oraz Heidelbergu. Aktualnie przygotowujemy się do współdziałania w organizowaniu IV Międzynarodowego Triennale Majdanek '94. Liczymy na to, że już wkrótce szeregi naszych członków zasilą studenci innych lubelskich uczelni z nowymi pomysłami na dalszą działalność.

Paweł Sendecki

SERWIS ZWIĄZKOWY

REFERENDUM

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS została zobowiązana do przeprowadzenia referendum uchwałą Zarządu Regionu nr 7/94 z 21 lutego 1994 r., podjętą na mocy Uchwały Komisji Krajowej nr 370/94 z lutego 1994 roku, na podstawie art. 20 ustawy z dnia 23.05.1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz.U. nr 55 poz. 236).

Na pytanie referendum: „Czy jesteś za przeprowadzeniem strajku w razie niepodjęcia przez Rząd RP negocjacji z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność” na temat przedstawionych postulatów oraz w przypadku zakończenia się negocjacji brakiem konkretnych ustaleń?” — odpowiedzi „tak” udzieliło 807 osób (61,1% osób biorących udział w referendum), odpowiedzi „nie” — 486 osób (36,7% osób biorących udział w referendum). Oddano 19 głosów nieważnych, wstrzymało się od głosu 9 osób.

W referendum wzięło udział 1321 pracowników UMCS, co stanowi 40,3% z 3276 osób efektywnie pracujących (bez urlopów bezpłatnych i dłuższych zwolnień lekarskich). W Filii w Rzeszowie na 169 zatrudnionych, w referendum wzięło udział 59 pracowników, odpowiedzi „tak” udzieliło 29 osób, „nie” — 18, wstrzymało się od głosu 10 osób, oddano 2 głosy nieważne.

Referendum nie ma mocy prawnej, gdyż nie został przekroczony 50-procentowy próg uczestnictwa wszystkich pracowników UMCS.

Niewielkimi siłami i środkami w ciągu 3-4 dni zdołaliśmy przeprowadzić referendum. W zasadzie zrobili je koledy z Zespołu Organizacyjnego: Aleksander Padewski, Leszek Grzechnik i Stefan Golec pod kierunkiem Marka Jędrycha z pomocą przewodniczących Komisji Wydziałowych i Kół.

Tradycyjnie Wydziały Biologii i Nauk o Ziemi, Matematyki i Fizyki, Chemii, Biblioteka Główna spisały się dobrze. Humanistyka, Filozofia i Socjologia oraz Nauki Polityczne wzięły niewielki udział w referendum. Kolega Stefan Golec, mimo kłopotów w Dziale Transportu, dotarł do znacznej liczby pracowników obsługi.

Wyniki mogą być dla wielu zaskoczeniem. Praktycznie bowiem przystąpienie Uniwersytetu do strajku to nie lada problem i musi ludziom naprawdę dopieć, aby się na to zdecydowali. Jest to sygnał, że cierpliwość środowiska akademickiego, a przynajmniej pewnej jego części, wyczerpuje się. 807 głosów popierających strajk (61,1%) stanowi mocny procent pracowników UMCS o radykalnym nastawieniu.

Radykalizm zwiększył się także w stosunku do widocznego w referendum ubiegłorocznym — w sprawie protestów i strajków w sferze budżetowej. Wypływa to niewątpliwie ze zubożenia pracowników Uniwersytetu na tle ogólnego poziomu płac w kraju, a także z tego, że nakłady na naukę, a co się z tym wiąże — jej prestiż — gwałtownie maleją. Żyje się coraz trudniej, a perspektywy poprawy są coraz bardziej mgliste.

WALNE ZEBRANIE
DELEGATÓW REGIONU

W sali *Colegium Novum* Akademii Medycznej w Lublinie (były gmach KW PZPR) 19 marca odbyło się WZD Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”.

„Solidarność” UMCS była reprezentowana przez naszych delegatów: Marka Budzińskiego, Wiesława Grzegorzycy, Marka Jędrycha, Józefa Kaczora i Marka Turczyńskiego. Od początku kadencji nasi delegaci aktywnie uczestniczyli w pracach Komisji Uchwał i Wniosków (M. Jędrych, M. Tuczyński i J. Kaczor — przewodniczący). W. Grzegorzycy jest członkiem Regionalnej Komisji Rewizyjnej, a także naszym delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów.

Dzięki inicjatywie Komisji Porozumiewawczej Lubelskiego Ośrodka Naukowego NSZZ „S” przed WZD odbyło się spotkanie z przedstawicielami zakładów pracy i Zarządu Regionu. W efekcie powstało kilka projektów programowych uchwał, przyjętych przez WZD (m.in. uchwała o kierunkach pracy Zarządu Regionu, o współpracy międzyregionalnej i korzystaniu ze społecznej nauki Kościoła w działaniu „Solidarności”).

Wśród zaproszonych gości znalazł się prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, który poruszył ważny kierunek pracy „Solidarności”, jakim powinna być pomoc rodzinie. Wspomniał o fundacji „Solidarności Rodzin”, która powinna być wzmocniona, lepiej wykorzystana i widziana w programie pracy Zarządu Regionu. Gościem WZD był dr Adam Taracha prawnik z UMCS, długoletni radca prawny Zarządu Regionu. Jego apel o większy profesjonalizm „Solidarności” został ze zrozumieniem przyjęty przez delegatów i, mamy nadzieję, przez Zarząd Regionu. Gościem WZD był także dr Janusz Mazurek, również prawnik z naszej uczelni, były senator Rzeczypospolitej.

Nie udało się wybrać dwu delegatów na Zjazd Krajowy, choć Stanisławowi Węglarzowi i Wiesławowi Karykowskiej (FS) brakło niewiele głosów.

Aktualna sytuacja (problem negocjacji z rządem, akcje protestacyjne, strajki solidarnościowe) zajęły wiele czasu. Udało się jednak podyskutować na tematy programowe i przyjąć kilka ważnych uchwał i to powinno cieszyć.

J.K.

SPOTKANIE Z MARIANEM
KRZAKLEWSKIM

Dnia 3 marca 1994 r. na zaproszenie Komisji Porozumiewawczej Lubelskiego Ośrodka Naukowego NSZZ „Solidarność” w sali *Colegium Novum* Akademii Medycznej odbyło się spotkanie pracowników uczelni Lublina z przewodniczącym Komisji Krajowej dr. Marianem Krzaklewskim. Relacje ze spotkania zamieszczono w biuletynie informacyjnym Regionu Środkowowschodniego (nr 213 z 9 marca 1994 r.).



Spotkanie z przewodniczącym Komisji Krajowej dr. Marianem Krzaklewskim

KZ O PŁACACH

W odpowiedzi na liczne pytania, kierowane do Komisji Zakładowej w sprawie ostatniej regulacji płac (od 1 stycznia 1994) przedstawiamy informacje, jakie uzyskaliśmy na ten temat od Dyrektora Administracyjnego Uczelni. Przypominamy, że według wcześniejszych ustaleń, zawartych w „Informacji o zasadach i sposobie przeprowadzenia podwyżek wynagrodzeń”, styczeniowa regulacja miała zapewnić równomierny wzrost płac we wszystkich grupach pracowniczych (średnio o 9,67%) oraz doprowadzić do uporządkowania obowiązującej siatki płac.

Według przedstawionej informacji (pismo Dyrektora Administracyjnego z 30 marca 1994), w wyniku przeprowadzonej podwyżki średni wzrost wynagrodzenia w poszczególnych grupach pracowniczych przedstawia się następująco:

nauczyciele akademicy — 403 tys. (9,4%)
pracownicy inżynieryjno-techniczni — 300 tys. (7,9%)
pracownicy administracji — 323 tys. (8,4%)
pracownicy służby bibliotecznej — 284 tys. (8,0%)
pracownicy obsługi — 292 tys. (11,5%).

Średni wzrost wynagrodzeń w całej Uczelni wyniósł 350 tys. zł (9,3%).

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS oczekuje na ewentualne wnioski i propozycje dotyczące drugiego etapu regulacji płac w czerwcu br. Będą one pomocne w negocjacjach z Władzami Uczelni.

Komisja Zakładowa

ZJAZD KSN

W Poznaniu 15 i 16 kwietnia obradował Krajowy Zjazd Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”. Komisję Zakładową „S” UMCS reprezentowali kol. Urszula Gaszyńska, Marek Jędrych, Józef Kaczor. Sekcja zrzęsa komisję zakładowe uczelni wyższych, placówek Polskiej Akademii Nauk oraz jednostek badawczo-rozwojowych. Gośćmi Zjazdu byli m.in. Przewodniczący KK Marian Krzaklewski oraz Wicepremier, Minister Edukacji Narodowej Aleksander Luczak. Dyskusja dotyczyła sytuacji nauki i edukacji na tle przeobrażeń w kraju oraz problemów działania Związku. Przyjęta uchwała programowa stwierdza, że obowiązkiem państwa jest dążenie do przezwyciężenia kryzysu ogarniającego obszar podstawowych usług publicznych — ochrony zdrowia, edukacji i nauki. Ich poziom musi odpowiadać potrzebom rozwijającego się społeczeństwa. Aby to osiągnąć, odpowiednie organy państwa winny zrealizować następujące działania:

1. Przeprowadzić zasadniczą reformę systemów ochrony zdrowia, edukacji, nauki oraz zapewnić im środki niezbędne do skutecznego działania. Nakłady na edukację powinny wynosić 6-8% produktu krajowego brutto (PKB), a na badania naukowe — nie mniej niż 2% PKB.

2. Podjąć przebudowę systemu edukacji w celu podniesienia poziomu wykształcenia polskiego społeczeństwa. Zwiększyć liczbę uczącej się młodzieży, a także uczących się osób dorosłych, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa wyższego i pomałutego. Należy dążyć do powszechnego kształcenia na poziomie średnim.

3. Obiekty i wyposażenie szkół i uczelni wymagają pilnie remontów, uzupełnienia i unowocześnień. Konieczne jest ciągle podnoszenie kwalifikacji kadry nauczającej. Poziom płac pracowników edukacji i nauki powinien zachęcać do podejmowania pracy w tych dziedzinach, nie może być zatem mniej korzystny niż w sferze produkcji materialnej. Trzeba stworzyć skuteczny system pomocy materialnej dla niezamożnej młodzieży chcącej zdobyć wykształcenie.

4. Opracować i konsekwentnie realizować politykę państwa w obszarze badań naukowych dbając o jej spójność z długoterminową strategią społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

5. Polska twórczość naukowo-techniczna powinna podlegać szczególnej ochronie w okresie przekształceń własnościowych. Konieczna jest ustawa o działalności badawczej i badawczo-wdrożeniowej, która zapewni możliwość kontynuowania prac prowadzonych przez jednostki badawczo-rozwojowe nad rozwojem technologicznym ważnych dla kraju gałęzi gospodarki. Szczególną uwagę należy poświęcić sytuacji zaplecza badawczego w toku prywatyzacji przedsiębiorstw produkcyjnych. Przejmowanie zakładów przez zagranicznych inwestorów nie może wiązać się z likwidacją ośrodków polskiej twórczości naukowo-technicznej.

6. Wprowadzić przepisy podatkowe zachęcające podmioty gospodarcze do inwestowania w rozwój badań naukowych i w podnoszenie wykształcenia pracowników. Trzeba zapewnić ulgi podatkowe sponsorom wspomagającym edukację, naukę i kulturę.

7. Przeprowadzić zasadniczą reformę systemu ubezpieczeń, rent i emerytur w celu stworzenia różnorodnego układu dostępnych obywatelom form ubezpieczenia z istotną rolą gwarantowanych przez państwo ubezpieczeń powszechnych. Stwarzać układy konkurencyjne w dziedzinie opieki zdrowotnej: placówki prywatne i publiczne, ubezpieczenie obowiązkowe i dobrowolne.

Paweł Krajewski

WSPOMNIENIE O DR. MIECZYŚLAWIE POLAKU

Wszystkich nas — kolegów z lat studenckich, przyjaciół i współpracowników Instytutu Matematyki, zaskoczyła wiadomość o nagłej śmierci dr. Mieczysława Polaka. Zmarł nagle w Nowym Jorku 6 lutego. Wiadomość o Jego śmierci bardzo nas poruszyła i zasmuciła. Odszedł tak nagle, że z trudem przychodzi nam pogodzić się z tym faktem.

Dr Mieczysław Polak urodził się w 1950 roku w miejscowości Rozłopy, woj. zamojskie. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w Technikum Budowlanym w Lublinie, gdzie w roku 1969 otrzymał świadectwo dojrzałości. W tym też roku rozpoczął studia na kierunku matematyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Dnia 22 czerwca 1974 roku uzyskał tytuł magistra i został zatrudniony na stanowisku asystenta-stażysty w Instytucie Matematyki UMCS. Od roku 1975 do 1983 pracował na stanowisku asystenta w Zakładzie Rachunku Prawdopodobieństwa Instytutu Matematyki. Dnia 3 stycznia 1983 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk matematycznych, nadany uchwałą Rady Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. Mieczysława Polaka skupione były wokół twierdzeń granicznych rachunku prawdopodobieństwa. Szczególnie wiele prac poświęcił „Poissonowskim aproksymacjom rozkładów sum zmiennych losowych”. Główne wyniki rozprawy doktorskiej również dotyczyły tego tematu. Był auto-



Mieczysław
Polak

rem lub współautorem kilkunastu prac naukowych.

Jako znakomity nauczyciel akademicki zawsze starannie przygotowywał wykłady tak pod względem merytorycznym, jak i dydaktycznym. Bardzo chętnie poświęcał wolny czas na dodatkowe zajęcia ze studentami i cieszył się z ich sukcesów. Był lubiany i ceniony przez wszystkich, którzy go znali.

Odszedł bardzo dobry człowiek, życzliwy i uczynny kolega, gotowy nieść pomoc każdemu, kto jej potrzebował. Mogliśmy liczyć na Miecia w każdej trudnej sytuacji. Był zawsze uśmiechnięty i pełen życzliwości. Taki też pozostanie w naszej pamięci.

Odszedł w pełni sił twórczych, pozostawiając żonę Danutę i córki: Ewę — lat 9, i Agatę — lat 13. Pożegnaliśmy Go na cmentarzu w Szczepieszynie 15 lutego.

*Koleżanki i Koledzy
z Instytutu Matematyki*

Stanisław Popek

Reinkarnacja

Wiem, że w następnym wcieleniu będziesz moja.
Zespolisz się ze mną w jedno trwanie,
w jeden rytm spieszego oddechu.

Nie wiem, kim będziemy,
ale będziemy tym samym,
aby dokonała się jednia pragnienia
w ciszy pojednania.

Być może będziesz znowu błękitną dziewczyną
lub drżąca sarną o oczach ikony,
albo białą — lotną w stepie
o rozwianej grzywie
jak panna młoda.

Być może
będziesz białym nenufarem,
ognikiem nocnym

w bagnie
lub lilią białą.

A ja
ziemią, ogniem, powietrzem
lub wodą,

podążę każdym wcieleniem za Tobą.

A jeśli wyrośniesz lipą pachnącą i miodną,
to ja jaworem wyrosnę przy Tobie
na jedne skrzypce,
albo hebanem na gryf,
lub smykiem,

by pieścić Twoje struny
aż do końca trwania.

Wiem,
że to drugie wcielenie
będzie pojednaniem.

Ty będziesz moja, a ja będę z Tobą;
Ziemią, powietrzem, ogniem
albo wodą.



Barbara Dąb-Kalinowska: Ziemia — piekło — raj. Jak czytać obrazy religijne

Ważna książka o sztuce religijnej

Oto kolejna praca Barbary Dąb-Kalinowskiej pięknie wydana przez PWN. Po studium na temat ikon, tym razem autorka sięga do całej spuścizny malarstwa europejskiego. Podtytuł wskazuje na metodę. A więc — lektura jako sposób obcowania z dziełem sztuki i dzieło jako „tekstu kultury”.¹ Funkcjonujące wewnątrz niej, wpisane w nią, ale również — odrębne i niepowtarzalne. *Ziemia — piekło — raj* to zatem książka hermeneutyczna — odczytywanie obrazów dawnych i nowszych mistrzów, rozumienie ich, pozwala nam odczytać i zrozumieć nasze dziedzictwo. Tradycję, której korzenie tkwią właśnie w chrześcijaństwie. We wstępie autorka pisze o kryteriach wyboru omawianych dzieł: „Album, ten nie jest podreżnikiem ani historią malarstwa religijnego, nie rości też sobie pretensji do całościowego opracowania [...] Wybrane przykłady pokazują, jak artyści wrastali w istniejący już świat symboli, niejednokrotnie przekształcali ich znaczenie przystosowując się tym samym do wymogów odbiorców oraz zmieniających się funkcji wyobrażeń”. Autorka interpretuje zatem mowę symboliczną dzieł sztuki². Podąża tu śladami Panofsky'ego (którego nazwisko również pojawia się we wstępie) jako mistrza ikonologicznej interpretacji. Idąc tym tropem, wprowadzając odbiorcę w krąg znaczeń ukrytych (a jest to konieczne, bowiem Europa zapoznała swój język symboliczny!) daje się możliwość bardziej wszechstronnego postrzegania dzieła sztuki, „widziane przez pryzmat ikonografii wyobrażenia stają się składnikiem organicznie powiązanych z całokształtem świata kultury”, a mówiąc inaczej — „ikonologia pojęta jako system interpretacji [...] przywraca związki sztuki i myśli, obrazu i idei”.³ Właśnie — zakorzenia, zadomawia w kulturze.

Książka Barbary Dąb-Kalinowskiej budowana jest według klucza biblijnego. Autorka omawia najpierw wybrane przedstawienia Starego Testamentu, następnie nowotestamentalne tematy związane z życiem Chrystusa. Kolejne partie książki poświęcone są ikonografii maryjnej oraz przedstawieniom świętych. Zaletą albumu jest uwzględnienie dzieł pochodzących z różnych epok i tradycji kulturowych. Mamy zatem obrazy z początków chrześcijaństwa — mozaiki i ilu-

stracje Biblii, ewangelia i kodeksów, a obok nich — dzieła Blake'a, Wyspiańskiego, ikony Nowosielskiego... Szczególne miejsce zajmuje tu średniowiecze jako epoka żywego języka symbolicznego, z czym wiąże się fakt powstawania w owym czasie najciekawszych rozwiązań ikonograficznych. Znamienna jest także częsta obecność malarstwa z kręgu prawosławia, którym autorka zajmowała się już wcześniej⁴, a służąca „podkreśleniu podobieństw i różnic w redakcji poszczególnych tematów w sztuce Kościoła rzymskokatolickiego i ortodoksyjnego”.

Przyjrzyjmy się zatem opracowaniu poszczególnych zagadnień. Oto Trójca Święta. I wielość typów ikonograficznych przedstawień tego tematu spowodowana niemożnością przełożenia tej przedstawowej tajemnicy chrześcijaństwa na język wizualny. Prawosławna Trójca Święta Andrieja Rublowa z pierwszej połowy XV wieku idzie tropem wczesnochrześcijańskich przedstawień typologicznych dogmatu jako tzw. Gościnności Abrahama, których podstawą stała się scena z Księgi Rodzaju (Rdz 18, 1—2), przez Rublowa przetworzona i dopełniona (bo przecież Biblia nie mówi wprost o objawieniu trynitarnym!). Barbara Dąb-Kalinowska przeprowadza krótką z konieczności, lecz wnikliwą analizę wypełnionej treścią i niejednoznacznej (wskazuje na różne sposoby identyfikacji Osób Trójcy) ikony, wskazując dalsze drogi interpretacji. Następne przykłady przedstawień Trójcy pochodzą z malarstwa Zachodu. Zatem gotycki Tron Łaski anonimowego malarza gdańskiego z pierwszej połowy XV wieku. Podstawą tego typu ujęcia są słowa św. Pawła: „Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania mocą Jego krwi” (Rz 3,25) oraz „Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę” (Hbr 4, 16). Obraz przedstawia otoczonego przez anioły zasiadającego na tronie Boga Ojca, ukazującego i ofiarowującego światu umęczonego Syna, pod którego stopami znajduje się kula ziemską. Między głowami Ojca i Syna, dotykając ich skrzydłami, unosi się Duch Święty w postaci gołębic. Podobne przedstawienie dał El Greco — dramatyczny obraz Boga Ojca unoszącego do nieba martwe ciało Chrystusa.

dokończenie na stronie 26

Przechadzki po bibliotekach

JULIAN SARIETTE — BIBLIOTEKARZ DOSKONAŁY

ANDRZEJ PADZIŃSKI

Spacerując po bibliotece w oczekiwaniu na książkę, warto przez chwilę pomyśleć o ludziach, którzy tu pracują. Na ogół nikt nie zwraca na nich uwagi. Zazwyczaj dostrzega się ich tylko wówczas, gdy są niegrzeczni dla czytelników. Kim są ci, którzy kupują i opracowują książki, by każdy, kto tego potrzebuje, mógł z nich korzystać? Pół żartem, pół serio można by podzielić tę grupę zawodową ze względu na stosunek do książki i czytelnika na dwie kategorie: tych, którzy lubią książki i tych, którzy lubią czytelników. Przedstawicielem pierwszej grupy był Julian Sariette, bibliotekarz, opisanej przez A. France'a w *Buncie aniołów* paryskiej biblioteki rodu d'Esparvieu. Jego stosunek do książki pozwala zaliczyć go w poczet bibliotekarzy doskonałych. Przy czym trzeba zaznaczyć, że powiedzenie o panu Sariette, że lubił książki, jest dalece nieścisłe. On je kochał. Uczucie do ksiąg i biblioteki, w której pracował, było ogromne. Miłość jego była ślepa i zaborcza. Troszczył się o powierzone mu zbiory i był o nie zazdrosny. Wielbil te wszystkie in folio, in quarto, te weliny, deski z okuciami, karty, ryciny, oprawy i zdobienia. Miłość do ksiąg jest na pewno ważna u dobrego bibliotekarza. U pana Sariette cecha ta osiągnęła krańcowość. Dla ksiązek ze swej ukochanej biblioteki gotów był nawet popełnić zbrodnię. Tak też się stało, gdy odnalazł niezwykle cenny egzemplarz *Lukrecjusza* z herbem opata Filipa de Vendome, z własnoręcznymi uwagami Woltera, dzieło, które zniknęło kiedyś w tajemniczych okolicznościach z biblioteki rodu d'Esparvieu. Ów klejnot bibliofilski trafił przypadkiem do rąk przyjaciela pana Sariette, ojca Guinardon, który nie chciał zwrócić skarbu. Zrozpaczony bibliotekarz, by odebrać książkę, uduł starca.

Pan Sariette otrzymał stanowisko bibliotekarza po 1895 r. Pracował niezwykle wytrwale i systematycznie, bez reszty oddając się bibliotekarstwu. Poświęcał bibliotece bardzo dużo czasu.

Czynności swe wykonywał bowiem codziennie, z wyjątkiem niedziel, od siódmej rano do siódmej wieczorem, z krótką czterdziestopięciominutową przerwą na śniadanie, które zazwyczaj jadł w istniejącej do dziś kawiarence przy ulicy des Canettes. Pan Sariette zaprowadził w bibliotece idealny porządek. W ciągu szesnastu lat pracy, do roku 1912, uporządkował bogaty, liczący trzysta sześćdziesiąt tysięcy tomów księgozbiór. Skatalogował książki, tworząc olbrzymią kartotekę i osiemnastotomowy katalog in folio. Zbiory poustawiał na półkach według własnej, niezwykle skomplikowanej klasyfikacji. Sygnatury, które im nadał, były, ze względu na zawily podział księgozbioru, bardzo rozbudowane. Składały się bowiem z kombinacji cyfr rzymskich i arabskich, liter alfabetu łacińskiego i greckiego oraz innych znaków graficznych. A. France podał przykład takiej sygnatury: R 3214^{m/z}. Tylko doświadczeni bibliotekarze są w stanie na jej podstawie określić stopień skomplikowania układu ksiązek na półkach. O jego zawilociach przekonać się mógł każdy, kto sam chciał cokolwiek znaleźć w bibliotece. Nie było to łatwe, mimo idealnego porządku.

Systematyczność, obowiązkowość i pracowitość to jeszcze nie wszystkie zalety pana Sariette. Powszechnie znana była jego ogromna wiedza o książce. Był doskonałym paleografem. Nieobce były mu też zagadnienia związane z introligatorstwem i zdobnictwem ksiązek. Pan Sariette znał również treść powierzonych mu zbiorów. Dlatego często traktowano go jako eksperta, który potrafił wymienić wszystkie najważniejsze pozycje dotyczące danego zagadnienia, a nawet mógł przedstawić poglądy autorów tych dzieł. Był fachowcem, jakich mało. Każdy dyrektor biblioteki dziś przyzna, że człowiek o tak ogromnej wiedzy fachowej, tak doskonale znający i gorąco miłujący książki, to prawdziwy skarb.

Niestety, zupełnie inaczej przedstawiał się stosu-

nek pana Sariette do czytelników. Swym nieprzychylnym spojrzeniem obrzucał każdego, kto wchodził do biblioteki. Bardzo niechętnie wypożyczał książki. Trudności czynił nawet opiekunom i dobrodziejom Esparvienny. Zazwyczaj, gdy ktoś chciał wypożyczyć jakieś dzieło, pan Sariette wyszukiwał dziesiątki powodów, klamując jak mógł, by nie dać książki. Potrafił nawet samego siebie oczernić, posądzić o niedbałość, balaganiarstwo i roztargnienie, by przekonać intruza, że książka się zawieruszyła. Nikt jednak, kto znał go choć trochę, nie ustępował. Należało cierpliwie czekać, aż złamany uporem natręta bibliotekarz podał wreszcie żadaną książkę.

W ciągu kilkunastu lat pracy w Esparvienny pan Sariette zespolił się z biblioteką do tego stopnia, że nikt już nie potrafił go sobie wyobrazić bez regałów, ksiązek, globusów oraz zdobiących księżnicę popiersi dobroczyńców biblioteki i mówców. Biblioteka też nie mogła prawidłowo funkcjonować bez swojego bibliotekarza. Pan Sariette był jedyną osobą znającą układ ksiązek na półkach.

Tak się nieszczęśliwie złożyło, że pewien zbuntowany anioł wybrał sobie tę właśnie bibliotekę na miejsce swoich studiów. Wprawdzie dobrze to o nim świadczy, bo nigdzie nie znalazłby tak cennych zbiorów z teologii, religii i filozofii, ale biedny pan Sariette przypłacił to zdrowiem. Ten codzienny balagan, jaki zastawał bibliotekarz po przyjściu do pracy, ginące książki, kleksy na białych krukach, to było zbyt wiele dla pana Sariette. Nie mogąc wykrzyć sprawcy, łekliwy z natury kustosz nocował nawet kiedyś w bibliotece, by przyłapać intruza. Nic to oczywiście, poza paroma sińcami, nie dało. Anioł był nieuchwytny. Pan Sariette, ze zrozumiałych względów, nie mógł go nawet zobaczyć. Wszystkie te wydarzenia z ginącymi i przenoszonymi z miejsca na miejsce książkami spowodowały, że przestano ufać bibliotekarzowi i zaczęto uważać go za dziwaka i człowieka chorego. Jego zdenerwowanie zaś i przerażenie brano za objaw przemęczenia. Stan ciągłego napięcia doprowadził uczono do silnego rozstroju nerwowego, w wyniku którego porwany atakiem furii bibliotekarz zaczął niszczyć to, co najbardziej kochał: cenne książki i rękopisy, które z taką troską dotąd ochraniał, dla których do niedawna gotów był poświęcić zdrowie, a może nawet życie. Pan Sariette jednak nie ponosi winy za zniszczenie księgozbioru. Był tylko przypadkowa ofiarą niezbyt ostrożnych poczynań pewnego anioła.

A. France, mimo dużej ironii, ludzi związanych z książką: bibliotekarzy, księgarzy, bibliofilów i uczonych, przedstawiał zazwyczaj z niemalą sympatią. Postać pana Sariette ukazał jednak inaczej. Bibliotekarz jest postacią marionetkową. Budzi nie tyle sympatię, co litość. Mimo wszystko jednak pan Sariette był bibliotekarzem doskonałym, któremu bez obawy można by powierzyć nawet najbogatszy księgozbiór, pod dwoma wszakże warunkami. Po pierwsze: z biblioteki nie będnie nocami korzystał żaden zbuntowany anioł; po drugie: w ogóle nikt nie będzie z niej korzystał.

Andrzej Padziński

Ważna książka o sztuce religijnej

dokończenie ze strony 25

Trzecia Osoba Trójcy — gołębicą z szeroko rozpostartymi skrzydłami — szybuje nad Ojcem i Synem. Kolejny przykład — znów Trójca Święta jako Tron Łaski — Antoniego Michalaka z 1944 roku. Bóg Ojciec trzyma przed sobą Krzyż, na którym zawisł mniejszy od Ojca Syn. Obraz utrzymany w mrocznej tonacji rozświetla blask bijący od gołębicę frunącej od Ojca — Ducha Świętego.

I ostatni przykład bogatej tradycji ikonograficznej — Narodziny Jezusa Chrystusa. Wczesne ujęcia tematu — przejęte przez tradycję prawosławną — przedstawiały leżącą w połogu Marię, obok niej Dzieciątko w żłóbku, Józefa, pasterzy z trzodą (w najstarszych ujęciach występował wół i osioł — zwierzęta występujące w przekazach apokryficznych, podkreślające człowieczą naturę Chrystusa¹) oraz niewiasty przygotowujące kąpiel. Cała scena umieszczona została w pieczarze — „miejscu ciemności, z którego wyłania się nowe światło życia”². Na późniejsze przedstawienia sceny Narodzin wpłynęła nauka Bernarda z Clairvaux oraz św. Franciszka, według których Maria miała rodzić bez bólu. Na utrwalenie tej tradycji wpłynęły również objawienia św. Brygidy — a ostatecznie potwierdził ją Sobór Trydencki (1545–1563). Odtąd przedstawiano Marię kładącą nad otoczonym światłem Dzieciątkiem, zaś same Narodziny następują podczas mistycznej kontemplacji. Tak ujmują temat mistrzowie średniowieczni

i renesansowi (w albumie przywołani zostają piętnastowieczny Mistrz Francke i Sandro Botticelli). Jako ostatnie mamy niezwykle ujęcie Williama Blake'a z końca XVIII wieku nawiązujące do najwcześniejszych przedstawień Narodzin. Wycieńczoną trudami porodu rozświetlona postać Marii podtrzymuje św. Józef. Pomiędzy nią a św. Anną z wyciągniętymi rękami znajduje się zawieszona w powietrzu otoczone poświatą Dzieciątko w układzie ciała przywołującym na myśl Chrystusa zmartwychwstałego.

I dalsze fascynujące tematy. Bogactwo przedstawień Ukrzyżowania Chrystusa. Zesłanie Ducha Świętego. Ujęcia Maryjne, tak bogate w tradycji prawosławnej: Hodegetria, której powtórzeniem jest Matka Boska Częstochowska, Eleusa, Mater Misericordiae. Koronacja Marii przez Trójcę Świętą. Przedstawienia świętych. Wreszcie obrazy wywiedzione z Apokalipsy: Sąd Ostateczny, piekło, raj i Niebiańskie Jeruzalem... Nie sposób opisać tu wszystkich problemów poruszanych przez Barbarę Dąb-Kalinowską. Pewien niedosyt czytelnika budziłyby zbyt rzadko podejmowane próby bardziej wnikliwej interpretacji dzieł, ale zdaje sobie sprawę, że wobec bogactwa tematu nie ma na to miejsca. Książka ta przede wszystkim — unaocznia i opisuje. Nie ma wątpliwości, że jest ona wyjątkowo i szczególnie ważna — zwłaszcza teraz, w czasach, gdy Europa szuka swojej tożsamości, gdy „tysiące Europejczyków żyją w oderwaniu od pamięci duchowej”³. *Ziemia — piekło — raj* daje świadectwo pulsującego życiem chrześcijańskiego dziedzictwa naszego kontynentu.

Tematy dawne, przywoływane i ożywiane przez twórców późniejszych, przez nam współczesnych. Zatem — wspólnie z Dąb-Kalinowską — czytamy to malarstwo.

Ewa Ressel

¹ Por. Antoni Czyż, „Trójca Święta”: Rublow a sztuka Zachodu. „Ogród. Materiały naukowe Warszawskiego Koła Polonistów”. Zeszyt I. Warszawa 1988, s. 41. Tam olśniewająca interpretacja sposobu przedstawienia Trójcy Świętej w tradycji prawosławia i chrześcijaństwa zachodniego.

² Należy w tym miejscu wspomnieć o wydanej ostatnio książce Dorothei Forstner OSB *Świat symboliki chrześcijańskiej* (Warszawa 1990), której — jak się wydaje — analizy Dąb-Kalinowskiej wiele zawdzięczają.

³ Antoni Czyż, op. cit., s. 42.

⁴ Barbara Dąb-Kalinowska: *Między Bizancjum a Zachodem. Ikony Rosyjskie XVII–XIX w.* Warszawa 1990.

⁵ Patrz choćby Ewangelia Pseudo-Mateusza rozdział 14. W zbiorze: *Apokryfy Nowego Testamentu*. Pod redakcją ks. Marka Starowiejskiego. Tom I. Lublin 1986.

⁶ Dąb-Kalinowska nie przywołuje tych ujęć. Por. na przykład *Narodziny Chrystusa*. (Psków?), koniec XV–XVI w. W: *Russkaja ikona XIV–XVI vekov*. Oprac. I. Kyzlasova. Leningrad 1988, il. 63 oraz *Narodziny Grigora Tadevaci* (ilustracja Ewangeliarza z 1378 r.).

⁷ Jan Paweł II: *Dziedzictwo nie oznacza martwej przeszłości* W: *Wiara i kultura* Wyd. 2 Lublin 1988, s. 348. Cytuję za: Antoni Czyż, op. cit. s. 42.

Ogrody botaniczne świata

OGRÓD JAPOŃSKI W LEVERKUSEN POD KOLONIĄ

Tym razem chciałam napisać parę słów o jedynym w swoim rodzaju ogrodzie, który oglądałam w Leverkusen, w Niemczech. Jest to ogród nietypowy zarówno ze względu na swój orientalny charakter, jak i na niespodziewaną lokalizację. Ogród japoński jest bowiem częścią fabrycznego parku C. Duisberga, szokującego piękną i zdrową zielenią bezpośrednio przy zabudowaniach fabrycznych zakładów Bayera A. G. w Leverkusen. Został on założony ponad 80 lat temu przez C. Duisberga, ówczesnego dyrektora generalnego zakładów Bayera. Zakłady w Leverkusen nastawione są głównie na produkcję barwników i leków (m.in. słynna aspiryna). Carl Duisberg (ur. w 1861 r.) był chemikiem, przemysłowcem, a także profesorem uniwersyteckim, 8-krotnym doktorem honoris causa. Był jednocześnie przyjacielem sztuk pięknych i entuzjastą Dalekiego Wschodu. W 1912 r. założył, przy pomocy japońskich ogrodników, prywatny egzotyczny ogród. Wiele roślin, a także elementy małej architektury były przywożone przez Duisberga z jego rozlicznych podróży służbowych do krajów azjatyckich. W 1960 r. ogród został przesunięty o 200 m, aby zrobić miejsce dla nowego wieżow-

ca administracyjnego zakładów Bayera. Obecnie zajmuje powierzchnię 1 ha w obrębie 22-hektarowego parku fabrycznego, otwartego dla szerokiej publiczności.

Ogród założony jest w stylu wschodnim, z przeważającymi elementami chińskiej i japońskiej sztuki ogrodniczej, z uwzględnieniem oczywiście warunków i klimatu lokalnego. Znanicy Japonii oceniają go jako jedyny, wyjątkowy w Niemczech. Egzotyczny charakter i klimat Dalekiego Wschodu nadają przede wszystkim oryginalne, wschodnie rzeźby oraz małe budowle, np. domek ogrodowy wiernie odwzorowany w stylu chińskiej świątyni czy japońskie latarnie. Teren urozmaicają liczne sadzawki, fontanny i strumienie, nad którymi zawieszane są mostki budowane na wzór japoński.

Rośliny, jak wspominałam, również były przywożone z krajów azjatyckich. Są to przede wszystkim drzewa i krzewy, m.in. klon japoński, z iglastych — żywotnikowiec japoński (przypominający tuje) i szydlica japońska, aukuba japońska — krzew z ozdobnymi, mozaikowatymi liśćmi, *hibiscus* — ozdobny krzew z różowymi, dużymi kwiatami. Są też rośliny zielne pochodzące z tych rejonów, np. piękne



krępy bambusów, które doskonale znoszą klimat panujący w zachodniej Europie. Są także drzewa i rośliny zielne z innych części świata, a także rośliny miejscowe. Przy ich wyborze kierowano się pokrojem i wymaganiami klimatycznymi. Na pięknie utrzymanych trawnikach zwracały uwagę datury z Ameryki Południowej — krzewy o ogromnych, lejkowatych, różowych kwiatkach.

W sadzawkach i strumieniach pływają złote rybki, złote karpie, na brzegach można zobaczyć żółwie błotne, kurki wodne i liczne gatunki kaczek.

Ogród japoński w Leverkusen, nazywany często klejnotem Dalekiego Wschodu, uważany za unikalny w Niemczech, jest bardzo chętnie odwiedzany zarówno przez Niemców, jak i turystów zagranicznych. Najłatwiej można dojechać S-Bahnem z Kolonii do stacji Bayerwerk i dalej 10 minut pieszo. Na uwagę zasługuje fakt, że w ogrodzie znajdują się przystosowania umożliwiające zwiedzanie ludziom na wózkach inwalidzkich.

Elżbieta Teske



Mostek w stylu japońskim; kwitnąca datura (*Brugmansia*); u góry wieżowiec administracji zakładu Bayera oraz fragment otaczającego parku

Polemika

„U PROGU”

Na pięknie graficznie zaprojektowanym zaproszeniu, które otrzymałam, napisano: „Klub UMCS »U Progu« uprzejmie zaprasza na inauguracyjne spotkanie w dniu 16 lutego 1994 roku (godz. 17.00, sala „Solidarności” — Rektorat UMCS — 14 piętro). Prof. dr hab. Sławomir Kozłowski wygłosi odczyt »Ameryka u progu stulecia.«” Podpisano — Prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski.

Spotkanie otworzył Gospodarz Klubu — Profesor Mańkowski. Z właściwą sobie kulturą i błyskotliwością przedstawił nadzwyczaj interesujący program pracy Klubu na bieżący rok akademicki. Program dotyka wielu newralgicznych problemów nie tylko

naszej współczesności, ale sięga również w przeszłość i wybiega w przyszłość. Należałoby życzyć Gospodarzowi i Jego Gościom, aby został zrealizowany.

Następnie profesor Kozłowski, wcześniej związany z naszym Uniwersytetem, a obecnie pracujący w The State University of Jersey, wygłosił odczyt pod wspomnianym tytułem. Już pierwsze sformułowania odczytu wskazywały, że zasługiwał on na inny tytuł: „Stany Zjednoczone w oczach ekonomisty”. Ukazując różne strony amerykańskiego życia, głównie ekonomiczne, prelegent posłużył się dość zwodniczą i jednostronną miarą średniej statystycznej, raz po raz słuchacze przecierali oczy ze zdumienia, kiedy

prelegent plasował ten kraj na szarym końcu rankingów światowych. Raz po raz można było usłyszeć, że Polska plasuje się na tych listach rankingowych wyżej od USA, Albania zaś „depcze po piętach” Amerykanom.

Teza wykładowcy sprowokowała wymianę opinii już w trakcie samego wykładu. Moja sąsiadka Pani Profesor Eugenia Łochowa dziwiła się, dlaczego aż tak wiele osób z różnych krajów pragnęłoby osiąść na stałe w USA, skoro tam aż tak źle. Mój sąsiad Profesor Andrzej Wąsek zauważył celnie: „Skoro Ameryka znalazła się w stanie tak głębokiego kryzysu, popełniliśmy poważny błąd, przyjmując jej wzory ustrojowe”. Profesor Marian Filipiak stwierdził z przekąsem: „to może należałoby u nas przywrócić wzory socjalizmu”. Do opinii tych można byłoby dodać, że jednostronne ukazywanie tego kraju nie może prowadzić do właściwych wniosków. W Stanach Zjednoczonych można znaleźć dosłownie wszystko, również skrajności bogactwa i ubóstwa, ale nie one przesądzą o ogólnym wizerunku tego kraju.

Roman A. Tokarczyk

WSKRZESIĆ „PROBLEMY”

Redakcja WU otrzymała apel o przywrócenie naszemu rynkowi czasopiśmiennicemu zasłużonego dla popularyzacji nauki, a szczególnie nauki polskiej miesięcznika „Problemy”. Apel ten drukujemy z przyjemnością tym większą, że w pełni podzielamy stanowisko inicjatorów. Mamy nadzieję, że wśród naszych czytelników apel znajdzie szeroki odzew.

Apel o sponsorowanie „Problemów”

Od szeregu miesięcy przestało się ukazywać jedno z najbardziej zasłużonych czasopism popularnonaukowych w Polsce — miesięcznik „Problemy”. Jego rola, szczególnie w zakresie popularyzacji nauk przy-

rodniczych, była nie do przecenienia. Zgoda na zniknięcie tego czasopisma z naszego rynku prasowego powiększa i tak dramatyczną lukę w upowszechnianiu osiągnięć naukowych — lukę wypełnianą różnego typu prasą pseudonaukową.

My, niżej podpisani członkowie społeczności akademickiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, apelujemy o wszczęcie kroków, które przyczyniłyby się do odrodzenia „Problemów”. Wierzmy, że Ministerstwo Edukacji Narodowej — podtrzymujące inne deficytowe pisma środowiskowe, np. „Przegląd Akademicki” — znajdzie środki wsparcia finansowego tej inicjatywy.

Mamy nadzieję, że nasz apel spotka się z poparciem innych środowisk akademickich. Wierzmy, że wspólnymi działaniami przywrócimy do życia „Problemy”.



GAA — GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

Profesor Jakub Litwin, filozof, rozmawiał kiedyś z jednym z profesorów matematyki z UMCS:

— Wie pan — powiada się często, że matematyka ma w sobie idee piękna, układy liczb, równania, dowody twierzeń — to wszystko może być estetyczne.

— No tak, odpowiedział jego rozmówca — jak praca matematyka jest napisana ładnym pismem maszynowym, na ładnym papierze, to ona wtedy jest rzeczywiście estetyczna.

Profesor Szrednicki z Melbourne, logik, miał w latach siedemdziesiątych odczyt w „Chatce Żaka” o sytuacji społeczeństwa australijskiego, gdzie dość dramatycznie przedstawiał położenie miejscowych tubylców — aborygenów. Mieszkają w odosobnionych rezerwach, bez oświaty, opieki lekarskiej, użytecznych zawodów, pełni urazów i kompleksów, bez nadziei i wizji polepszenia losu. Prowadzący spotkanie prof. Narczyk Lubnicki skomentował ten fragment wypowiedzi uwagą:

— No tak, tak. Więc nie jest tak źle, jak to przedstawia nasza prasa.

Stanisław Klimaszewski

Wejść w zaciosy
belek krzyża

wystygłego ciała
popołudniową godziną-rozpaczą,
w strukturę drewna, potu i krwi,
w kroplisto-cierpliwą modlitwę
łaknącego odpuszczania win
ranami,

wejść pieszo
w jutrznię odświętną,
po grobowej rosie brodzi już
Alleluja

nasyconego
Krzyża Zmartwychwstanie
ramionami wschodzi

w paschale cierpienia
korony lite,
a święcone niezwłocznie
barankiem, ale i wilkiem
przewiewa
chorągwie III Rzeczypospolitej
i życzeniami żywotności
wciąż huraganuje...

Lublin, Wielkanoc '94

HUMOR KARTKÓWEK

Co głosi korespondencyjna teoria prawdy?

„Korespondencyjna teoria prawdy głosi, że teoria ta powstała na drodze rozważań między ludźmi o tym, co jest prawdą, a co nie jest. Każdy może wypracować sobie swoją teorię prawdy i wysłać innej osobie. Ta druga osoba może z kolei nie zgodzić się z tą teorią i wysłać swoją teorię prawdy. Te dwie osoby wymieniają między sobą teorie na temat prawdy, co powoduje, że w końcu stworzą jedną korespondencyjną teorię prawdy”.

Autor odpowiedzi: student I roku geografii 1993/1994 r.

Kartkówka z logiki.

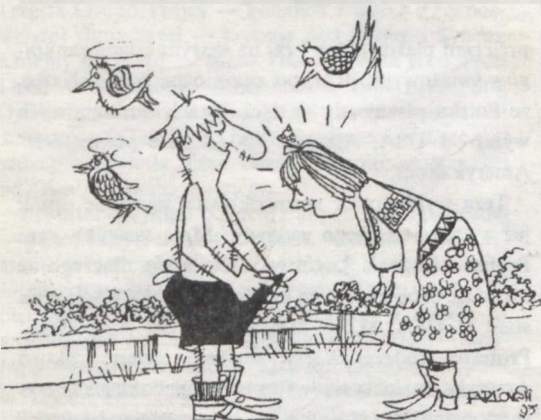
Nowatorskie ujęcie wyłowił: dr hab. Kazimierz Jodkowski.

SPOTKANIE WITKACYSTÓW



Towarzystwo Witkacyjańskie zgromadziło sympatyków Witkacego na spotkaniu teatralnym dedykowanym Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi pl. *Fragment większej całości* — wg tekstów Bułhakowa — 10 kwietnia na Starym Mieście w Galerii NN przy ul. Grodzkiej. Wystąpili młodzi członkowie TW z Puław.

HUMOR ZESZYTÓW



W „Nad Niemnem” Witold ukazywał Marysi reformy

Porady lekarskie z zakresu psychiatrii

Doc. dr hab. Małgorzata Rzewuska

Każdy piątek tygodnia, godz. 14–16
Gabinet przy ul. Leszczyńskiego 21
Zamawianie telefoniczne wizyt
333-02

CO NAS DENERWUJE?

Nie tylko zaliczenia i sesje egzaminacyjne wykonywane są „czynem społecznym” (bez wynagrodzeń). Często podejmowanie nowych typów zajęć, wykładów, ćwiczeń, wymagające odrębnych przygotowań i wysiłku, nie jest dodatkowo opłacane.

Tablica ogłoszeniowa przy windach w Rektoracie. Marzec 1994 r. Ogłoszenie Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników UMCS wzywa swoich członków na zebranie w dniu 1 września 1993 r. Długotrwałe są dzieła uczonych.

Dawniej mówiło się „uniwerek”, młodzież studentka nosiła odrębne czapki, aby odróżnić się od zwykłych mieszczuchów. Dziś słyszy się na placu uniwersyteckim „idę do szkoły”, a nawet „nasza pani dziś nie pytała”. Może strojem studentów powinny stać się krótkie spodenki, a studentek fartuszki z falbankami?

